

wychowywać dzieci, poszukuje miej
sca. Zgadza się u wdowca. Adres
Озерки, Озерная ул., № 55. (1737-2-2

Przeciw rupturze!

Bandaże rupturowe elastyczne bez sprężyn, ściśle przylegają, nie tamują ruchów ciała, nie ugniatają, a noszone dłuższy czas, usuwają rupturę. Cena pojedynczego rs. 5. Aparaciki do prostego trzymania się dla dzieci i osób przygarbionych, sztuka od rs. 3.

Przyrządy przeciw onanizmowi, nocnym polucjom, hemoroidom, podług nowych teorii medycyny, przygotowują się na zamówienie od rs. 7. k. 50.

Kule, Szczudła, sztuczne ręce, nogi i t. p., z gwarancją za trwałość. Zakład Ortopedyczny **MICHAŁA** dawniej **Jakóba PIK**, Optyka miasta Warszawy, Miodowa № 1.

!! Ważna wiadomość !!
!! dla osób, słabych na oczy !!

Wzrok wiekiem lub pracą osłabiony, krótki od urodzenia, popsuty przez zajęcie przy ogniu, poprawić można przez trafny dobór szkielek. Gwarancję umiejętnego doboru daje długoletnia praktyka w tym zawodzie. Okulary, binokle ze szklami normalnymi w oprawkach wyborowych od rubla, z możliwością bezpłatnej zmiany w razie niedogodności.

Z receptami pp. okulistów 25 procent taniej. Reparaacje wszelkie spiesznie i tanio. Optyk miasta Warszawy **MICHAŁ** dawniej **Jakób PIK**, Miodowa № 1.

!! Polecone przez władzę !!
!! dla handlujących !!

Arszyny żelazne i drewniane stemplowane, od kop. 60. Miary wiadrowe do spirytusu od czarki do wiadra, sztuka od rs. 1 kop. 25, ostemplowane ze świadectwem. Czwetweryki i półczetweryki żelazne. Cwiercie drewniane. Garnce ruskie do mleka, normalne, po rs. 3. Gwichty mosiężne i żelazne, ostemplowane funty i gramy. Przyjmują się miary i wagi do regulacji i ostemplowania. Fabryka mechaniczna i Magazyn **MICHAŁA** dawniej **Jakóba PIK**, Optyka miasta Warszawy, Miodowa № 1. (54-6-5)

Zakład i Magazyn
optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Nowski просп., № 62, vis-a-vis pałacu Anickowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki, z różnych metali. Przyjmuje reparację rozmaitych złotych i srebrnych przedmiotów.

!! Ceny przystępne !!

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwinnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dziół dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (559)

W KARCZMIE.

— Co ten Wojtek taki nadęty?
— Bo dzisiaj od samego jasnie hrabiego dostał w głowę — to zara taki hardy!
(Kolce).

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
budownic. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

NOWOOTWORZONA PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, Mała Italiańska, № 19, vis-a-vis Ertelewa zaulka.

Pracownia, pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty, wykonywa obstalunki podług najświeższych fasonów, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych. Przyjmuje obstalunki hurtowe i detaliczne. Ceny możliwie umiarkowane. (1735-7-2)

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Królestwa.

W razie choroby
lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przy czem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1344-52)

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim, z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Pierwszorzędna wiewalnia solankowa i balsamiczno-igłowiowa. Zakład wodolecznicy, kąpiele mineralne i rzeźne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoiów dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszk. zakł. o 1/3 część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zakł. dr. Wł. Ściborowski i 7 innych lekarzy udziela chorym porady. Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, z kądem drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łącku. Poczta, powozy i wózki według taksy. Wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski.** (88-10-3)

KAWIARNIA POLSKA

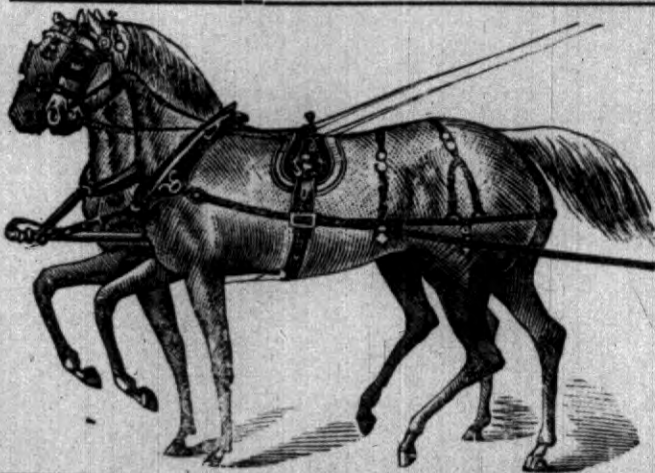
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pączki, chrusty i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.



Siódła i wszelkiego rodzaju uprząże na konie wyrabiają się najtaniej w specjalnym zakładzie wyrob. rymsk. i siódlańsk.

ADAMA ZAWADZKIEGO,
Warszawa, ul. Królewska, № 6 (róg Saskiego placu). (28-8-6)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

объявляетъ, что на перевозку хлѣбныхъ грузовъ во время навигаціи сего года, съ 17 марта по 15 ноября, вводятся въ дѣйствіе на Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогахъ навигаціонные тарифы со ставками прошлаго года, а также тарифъ отъ Могилева до Одессы въ размѣрѣ 67 руб. 28 коп. съ вагона въ 610 пудовъ, съ включеніемъ дополнительныхъ сборовъ. (1720-3-3)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga

Pl. v. REUSSNERA:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3 miesiącach, po angielsku w 24 lekcjach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. Najlepsze elementarze: polsko-niemiecki lub rusko-niemiecki z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycin. k. 35, 20 i 10. Polski z 20 wzorkami pisma, rysunkami i rycin., razem 340 figur, tudzież ze wskazówek pedagog. k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki poglądowej, w 5 język., po 100 do 150 figur w zeszytach, k. 40 każdy zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każdego rubla po k. 20. Skład główny u autora (Reussnera, ul. Marszałkowska, № 142, w Warszawie). (1498-24-15)

ZA PRZYKŁADEM BOGOW.

— Podstępny, czy stale zajmujesz się w Warszawie żebraniem?
— Nie, panie sędzio; ja tylko w przejeździe na wystawę do Chicago występuję gościnnie... (Mucha).

BEZPŁATNIE!

proszurkę, zawierającą życiorys i ocenę dzieł ks. Kneippa, wysyła księgarnia **I. Guranowskiego w Warszawie,** 32, Senatorska, 32. (91-3-2)

NA WSI.

— Cóż, Janklu, chłopci zakładają teraz własne sklepy...
— Nu, niech oni zakładają.
— A coż wy robicie będziecie?
— Będziemy zakładali banki dla tych nowych kupców. (Kur. Świat.)

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

Zycze kupić niewielki in-
tek w półn.-zach. kraju. Pożądaniem jest: rzeka, las, mieszk. dom i inwentarz. Of. ze szczeg. i ceną proszę przysłać w rusk. języku. C.-Петербургъ, Екатеринбург. пр. 9, кв. 5. Л. (1739-3-2)

Postrach donżuanów.

— Gdzie się pani tak spieszy?
— Proszę nie zaocepić mnie; bo pan może za to zapłacić. (Kur. Świat.)

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY d-ra T. I. STĘPNIEWSKIEGO, Warszawa, Złota 35. Rurka krowianki na 1—2 osób k. 50. Detryt (w banieczkach od 10 szczepień) po k. 5 za szczepienie. Porto k. 25. Sterylizator do mleka i wody z termometrem, osmioma specjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8. Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i sprzedawców. (90-12-3)

Maszynka do wąsów,

nadająca nieprawdł. rosnącym wąsom w 10 minut piękny wygląd i fason. Wysła się za zal. poczt. (naz. plat.) rs. 1 k. 10. Adres: Moskwa, I. Piltz. (1741-6-1)

Wielka myśl.

Przyjaciele podobni są do parasoli. Najczęściej nie ma ich, gdy... deszcz pada. (Mucha).



w którym rzeczony Listy były do zamiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10-u dni od daty zażądania.

Sposób 2-gi. Przy drugim sposobie zamiany rozróżnić należy dwa wypadki, mianowicie:

A) Czy składana jest specyfikacja Listów Zastawnych 5-proc. *wylosowanych na konwersję.*

B) Czy też składana jest specyfikacja Listów Zastawnych 5-proc. *niewylosowanych.*

W wypadku A. właściciel powinien:

1) przedstawić, na dostarczonym mu szemacie, szczegółową specyfikację Listów Zastawnych 5-proc., które zamienić pragnie;

2) zobowiązać się piśmiennie, że najpóźniej w dniu 10 (22) Lipca r. b. złoży w miejscu, w którym specyfikację przedstawia, zadeklarowane do zamiany Listy 5-proc. wraz z kuponami, poczynając od kuponu płatnego d. 10 (22) Grudnia r. b. i za każdy brakujący kupon zapłaci gotowizną, po potrąceniu podatku skarbowego;

3) złożyć na pewność dotrzymania powyższego zobowiązania kaucję w gotowiznie lub papierach procentowych, obliczonych po cenach przez p. Ministra Skarbu na kaucje rządowe ustanowionych, w wysokości 4 proc. od nominalnej wartości zadeklarowanych do zamiany Listów 5-proc.;

4) poddać się rygorowi, że w razie niespełnienia w terminie, w całości lub w części, zobowiązania pod liczbę 2 wyrażonego, utraci prawo do zamiany niedostarczonej ilości Listów Zastawnych 5-proc., oraz utraci całość lub odpowiednią część złożonej kaucji, tytułem kary umownej.

Na złożoną kaucję, przedstawiający specyfikację otrzyma kwit bezimienny. Posiadacz tego kwitu, składający przed dniem 10 (22) Lipca r. b. Listy Zastawne 5-proc. w jego specyfikacji wymienione, korzystać będzie z tych samych praw jakie służą tym, którzy *pierwszym* wyżej oznaczonym *sposobem* do zamiany przystąpili. Obok tego, rzeczonemu posiadaczowi zwróconą zostanie całość kaucji lub jej część, odpowiadająca sumie nominalnej Listów 5-proc. przez niego dostarczonych.

Do wypadku B. stosują się też same warunki, jakie dla wypadku A. są ustanowione, z tą tylko różnicą, że posiadacz kwitu na kaucję powinien z Listami Zastawnymi w specyfikacji wymienionymi, z należącymi do nich kuponami, zgłosić się nie wcześniej jak d. 1 (13) Lipca roku bieżącego; ale koniecznie nie później jak d. 10 (22) Lipca tegoż roku; poczem w ciągu najpóźniej 10 dni od daty dostarczenia rzeczonych listów, otrzyma wzamian odpowiednią nominalną sumę w Listach Zastawnych 4^{1/2}-proc. i dopłatę w gotowiznie po 1 rub. 50 kop. do każdego sta rubli nominalnego kapitału, a obok tego zwróconą mu zostanie całość kaucji, lub jej część odpowiadająca sumie nominalnej Listów 5-proc., przez niego dostarczonych:

Żądania zamiany tak pierwszym jak i drugim ze wskazanych wyżej sposobów, wnoszone być mogą od dnia 8 (20) Kwietnia r. b. do dnia 8 (20) Maja r. b. włącznie do Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie; do wszystkich Dyrekcji Szczegółowych tegoż Towarzystwa, z wyjątkiem Dyrekcji Szczegółowej Warszawskiej, oraz do instytucji bankowych w końcu niniejszego ogłoszenia wymienionych.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie uważa za obowiązek uprzedzić, że warunki i dogodności zamiany Listów Zastawnych 5-proc. na 4^{1/2}-proc., w niniejszem ogłoszeniu postanowione i opisane, stosują się wyłącznie do konwersji obecnie przedsięwziętej. Względem zaś Listów Zastawnych 5-proc., pozostać mogących w obiegu po dokonaniu obecnej konwersji, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie zachowuje sobie swobodę dalszej konwersji pod

warunkami, jakieby w przyszłości za najwłaściwsze dla siebie uznało, lub też wprost realizacji tychże Listów Zastawnych 5-proc. bez zaofiarowania zamiany.

Składanie Listów Zastawnych 5-proc. lub specyfikacji tychże Listów, celem zamiany na Listy 4^{1/2}-proc., może być dokonywane:

- 1) W Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziem. w Warszawie.
- 2) W Dyrekcjach Szczegółowych tegoż Tow.: w Radomiu, Kielcach, Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Łomży, Suwałkach, Siedlcach i Lublinie.
- 3) W Banku Handlowym Warszawskim w Warszawie i jego filji w Petersburgu.
- 4) W St.-Petersburskim Dyskontowym i Pożyczkowym Banku w St.-Petersburgu.
- 5) W Wołżsko-Kamskim Banku Handlowym w St.-Petersburgu i jego filjach w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Rostowie nad Donem.
- 6) W St.-Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym w St.-Petersburgu i w Kijowie.
- 7) W Ruskim Banku dla Handlu zagranicznego w St.-Petersburgu.
- 8) W Moskiewskim Kupieckim Banku w Moskwie.
- 9) W Warszawskim Banku dyskontowym.
- 10) W Domu bankowym p. J. G. Blocha w Warszawie.
- 11) W Domu Bankowym p. Leona Goldstanda w Warszawie.
- 12) W Domu Bankowym pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
- 13) W Domu Bankowym p. H. Wawelberga w Warszawie.
- 14) W Domu Bankowym p. Mendelssohna i Komp. w Berlinie.
- 15) W Domu Bankowym p. S. Bleichrödera w Berlinie.
- 16) W «Direction der Disconto-Gesellschaft» w Berlinie.

Warszawa, w miesiącu Kwietniu 1893 r.

DYREKCJA GŁÓWNA

Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego.

Prezes Radca Tajny **A. Toloczanow.**
Naczelnik Kancelarii **Ignacy Górski.**

Na warunkach w prospekcie tym wymienionych, niżej podpisane Instytucje i Domy Bankowe przyjmować będą w godzinach biurowych deklaracje na zamianę 5-proc. Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na także Listy 4^{1/2}-proc., oraz z upoważnienia Towarzystwa zaopatrywać stemplem Listy do konwersji przedstawione. Druki do deklaracji wydają się bezpłatnie interesowanym na żądanie w tychże instytucjach i domach bankowych:

„Niezależnie od powyżej opisanych warunków zamiany Listów Zastawnych 5-proc. na 4^{1/2}-proc., Towarzystwo Kredytowe Ziemskie przyjmować będzie do dnia 8 (20) Maja r. b. w swych kasach zapisy na kupno za gotowiznę tych Listów Zastawnych 4^{1/2}-proc., które wypuszczone będą w miejsce Listów Zastawnych 5-proc. wylosowanych na konwersję, lecz do zamiany niezadeklarowanych. Cena 4^{1/2}-proc. Listów przy zapisie ustanawia się na 98,50 rubli za 100 rubli wartości nominalnej, z terminem płatności od dnia 6 (18) do d. 10 (22) Czerwca r. b.“

Przy zapisie złożyć należy kaucję w ilości i na warunkach przy drugim sposobie zamiany określonych. Repartycji dopełnia Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Bank Handlowy w Warszawie.
Warszawski Bank Dyskontowy.
J. G. Bloch.
Leon Goldstand.
S. Natanson i Synowie.
H. Wawelberg.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczych N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petybga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 23 kwietnia
(5 maja) 1893 roku.



ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACODAWCÓW.

Petersburg, 23 kwietnia.

Dnia 12 (24) b. m. wniesiony został przez p. ministra skarbu do rady państwa projekt prawa, określającego odpowiedzialność materialną przedsiębiorców w razie kalectwa ewentualnie śmierci robotnika skutkiem nieszczęśliwego przy pracy wypadku. Ze względu na niepospolitą doniosłość społeczną i ekonomiczną tegoż prawa, zamieszczamy poniżej obszerny artykuł stałego naszego współpracownika. Wedle jednak zwykłego przez redakcję «Kraju» przestrzeganego systemu, łamy naszego pisma stoją otworem dla wszelkich głosów, chociażby zupełnie sprzecznych ze zdaniem autora poniższego artykułu. W interesie wyjaśnienia tak nowej a niezwykle doniosłej sprawy, pożądaną jest nawet jak najobszerniejsza polemika.

Odpowiedzialność przedsiębiorców za wypadki nieszczęśliwe z robotnikami.

Petersburg, 23 kwietnia.

Utartym jest to ogólnikiem, iż postępy nowożytnej techniki i rozwój przemysłu kapitalistycznego, okupują się krwawymi ofiarami ludzkimi. Mniej świadomi rzeczy, a żywo czujący publicyści, wyobrażają nawet sobie, iż cały nowoczesny postęp mechaniczny, tyłkrotnie pomnażający ekonomiczną wytwórczość człowieka, jest rodzajem Molocha, pożerającego ofiary, lub indyjskiego wozu świętego, druzgoczącego ciała ludzkie wedle prawa nieubłaganej, fatalnej konieczności, że, im potężniejsze maszyny, im doskonalsze metody, im większa produkcja, tem więcej rannych i zabitych, tak bezwzględnie jak i stosunkowo. Na szczęście (powiadamy: na szczęście, bo gdyby tak rzeczywiście było, naówczas ta spiżowa progresja wzrastających «mordów przemysłowych», w wątpliwemby świetle stawiała wszelkie postępy zdobycze) tak nie jest i, jak to niżej podpisany starał się wykazać cyframi w specjalnej pracy¹⁾, postęp techniczny w sobie samym zawiera lekarstwo, dając możność wraz z postępami wiedzy uprzedzać nieszczęśliwe wypadki. Rzecz jednak jasna, iż ażeby tę zbawczą zdolność, tę *vis medicatrix naturae* w organizmie przemysłowym obudzić, potrzebnym jest nacisk zewnętrzny, niejaka koercja prawna, która się wyraża w odpowiedzialności karnej i cywilnej pracodawców, obowiązanych do odszkodowania robotników za materialne straty, wynikłe w następstwie nieszczęśliwych przy pracy wypadków.

¹⁾ «Le Coefficient de Risques dans l'Industrie» par A. de Keppen et W. de Zukowski, Paris, 1892, édition du Congrès International des accidents du Travail.

Dwie są teorie prawne odnośnie do odpowiedzialności cywilnej pracodawców; jedna na gruncie prawa prywatnego, obowiązującego do zwrotu strat osobie poszkodowanej, w danym razie robotnikowi, druga na gruncie prawa publicznego, określającego odpowiedzialność cywilną pracodawców, jako konieczny społecznie warunek, jako obowiązujące koszty produkcji, narówni np. z podatkami. W praktycznym zastosowaniu tych teorii wynikają najrozmaitsze kombinacje, poczynając od ściśle prywatnoprawnego (choć przez interpretację niezmiernie rozszerzonego) stanowiska, na którym stoi kodeks Napoleona, aż do zupełnie publiczno-prawnej, obowiązującej organizacji ubezpieczeniowej niemieckiej. W tych granicach mieści się prawo szwajcarskie 1885 roku, projekt nowego prawa francuskiego 1888 i 1889 r., projekt nowego prawa belgijskiego i duńskiego, na tem również środkowym stanowisku staje nowy projekt, wniesiony przez ministerstwo skarbu.

Nie należy sobie wyobrażać, żeby podciągnięcie obowiązku odszkodowania robotników pod prawo publiczne, zapewniło tym ostatnim w każdym razie większe korzyści materialne, niż w razie zwyczajnego postępowania sądowego. Owszem, sądy w takich razach, tak w Rosji jak i we Francji, bywają bardzo zazwyczaj szcudroblive i to, co otrzymać może sędziom robotnik okaleczony we Francji, przewyższa nieraz wynagrodzenie w analogicznym wypadku przyznawane w Niemczech; ujemną stroną jednak sądowego postępowania jest obowiązek dowiedzenia winy obciążowanego, w danym razie fabrykanta, przez powoda (robotnika). Ujemną ze stanowiska robotnika dlatego, że pomijając już trudności natury społecznej (bo te zazwyczaj neutralizuje dostępna praktyka sądowa i wielka popołupność wszelkiego rodzaju pokątnych doradców), zachodzi tu rzeczywista trudność dowiedzenia winy fabrykanta, pomimo jak najlepszej woli sądów, albowiem wino takowa nieraz nie istnieje. Po wydaniu niemieckiego np. prawa z 1871 roku, w praktyce się okazało, iż na 100 rozpoczynanych spraw sądowych, za ledwie w 3 do 4 na 100 udawało się udowodnić winę fabrykanta. Wobec takich rezultatów praktycznych, prawa szwajcarskie z 1875, 1877, 1881 i 1887 roku zmieniły zasadniczo stanowisko, zobowiązując nie robotników do dowodzenia winy fabrykantów, ale odwrotnie—fabrykantów do dowiedzenia, iż dany nieszczęśliwy wypadek wynikł z własnej winy robotnika.

Na tem samem stanowisku prawnem stanął i prawodawca ruski odnośnie do dróg żelaznych (postanowienie rady państwa z d. 25 stycznia 1878 r., oraz art.

683, t. X, wyd. 1887 r.), wkładając na nie obowiązek dowodzenia (*onus probandi*) swej niewinności, ewentualnie wpływu «*vis majoris*» przyczyny zewnętrznej, w razie nieszczęśliwych na kolejach wypadków, i tylko w takim razie uwalniając towarzystwa kolejowe od odpowiedzialności cywilnej.

Poprzedni projekt prawa o odpowiedzialności fabrykantów, wniesiony przez p. Wyszniegradzkiego w r. 1889, miał również na celu wzmocnienie opieki prawnej nad robotnikiem, przed odpowiedzialnością uzupełnienie art. 683, bez zmiany jednak zwyczajnego porządku postępowania w sprawach cywilnych. Projekt ten był poddany uprzednio uwadze dość szerokich kół przemysłowych. Większość w radzie przemysłowej oświadczyła się za włożeniem obowiązku dowodzenia swej niewinności na fabrykanta, mniejszość jednak (a także warszawski komitet przemysłowy) była za utrzymaniem obowiązku dowodzenia przez poszkodowanego, motywując to przykładem zagranicy, gdzie taki porządek jest powszechny, z wyjątkiem Szwajcarii, który to kraj, zdaniem oponentów, nie ma żadnej analogji z państwem ruskim pod względem organizacji przemysłowej.

R. t. Wyszniegradzkij podzielił w danym razie pogląd mniejszości, chcąc jednak ułatwić robotnikom zadanie dowodzenia winy właściciela, ściślej określił w projektowanym prawie warunki wewnętrznego porządku i dozoru w fabrykach, utworzył w ten sposób szereg kategorii prawnych, przekroczenie których stanowiło już wyraźną winę właściciela, a zatem dawało się dowieść z łatwością.

Większość ministrów atoli nie zgodziła się naówczas z powyższym streszczonym poglądem p. ministra skarbu. P. minister sprawiedliwości w swej opinji wykazał, iż ruska procedura cywilna i interpretacja senatu rządzącego bynajmniej nie wymagają, ażeby powód dowodził winy obciążowanego. Powód powinien dowieść tylko, że: 1) on poniósł w samej rzeczy szkody; 2) z jakiej przyczyny; i 3) że szkodę mu wyrządził ten, od kogo on wynagrodzenia wymaga. Wszystkie te trzy punkty udowodnia w razach nieszczęśliwych w fabryce wypadków protokół policyjny, ztąd więc przy wnoszeniu spraw o odszkodowanie materialne wynika *eo ipso* presumpcja o winie fabrykanta, który, chcąc się od odpowiedzialności uwolnić, powinien dowieść swej niewinności. Tak więc duch prawa cywilnego i praktyka sądowa («Post. Dep. Kas.» 1871 r. Nr. 1125, 1879 r. Nr. 352 i inne) wymaga, ażeby «*onus probandi*» obciążał nie robotnika lecz fabrykanta.

Ówczesny minister dóbr państwowych, sekr. st. Ostrowskij, również się nie zgodził na pogląd p. min. skarbu, zaznaczając, iż rząd, w swych własnych zakładach górniczych i hutniczych, na mocy ustawy zasadniczej o ludności górniczej, z dnia 8 marca 1861 roku, z własnej inicjatywy przyznaje pensje okaleczonym robotnikom, całkiem niezależnie od przyczyn wypadku, i że dążeniem rządu jest w równym stopniu zabezpieczyć robotników w zakładach górniczych prywatnych, że zatem całe górnictwo powinno być wykluczone z pod kompetencji nowoprojektowanego prawa. Ministrowie spraw wewnętrznych i komunikacji również wypowiedzieli się przeciwko proponowanemu przez p. ministra skarbu porządkowi dowodzenia i skutkiem tego projekt został powstrzymany. W ministerstwie dóbr państwowych przystąpiono do opracowania własnego projektu o odpowiedzialności przemysłowców górniczych, a cała sprawa pozostawała w zawieszeniu.

Tak stały rzeczy do chwili objęcia teki ministerjalnej przez p. Wittego. Energiczna jego inicjatywa uwydatniła się i w tej sferze i owocem jej był nowy projekt do prawa, wniesiony właśnie do rady państwa. Projekt ten, stosujący się także do zakładów górniczych prywatnych, odrazu przenosi całą kwestję na grunt prawa publicznego i nie szukając winy fabrykanta, na mocy 1 art. nowych przepisów, zobowiązuje wszystkich przedsiębiorców (oprócz rzemieślników) do odpowiedzialności cywilnej względem poszkodowanych robotników, *respective* ich rodzin, w razach śmierci, kalectwa, mniej lub więcej ciężkich obrażeń lub chorób profesjonalnych. Od takowej odpowiedzialności uwalnia fabrykantów sąd, jeżeli dowiodą, że nieszczęśliwy wypadek był następstwem: 1) wdania się przemożnej (zewewnętrznej lub żywiołowej) siły; 2) występnego czynu osoby postronnej do fabryki nie należącej; 3) winy dowiedzio-

nej lub świadomej nieostrożności poszkodowanego.

Określona w ten sposób odpowiedzialność materialna przedsiębiorców przekracza już zupełnie pojęcie „winy” i wznosi się na gruncie prawa publicznego-społecznego obowiązku. Ażeby zrozumieć całkowitą doniosłość takiego postawienia kwestji, przytoczę niektóre cyfry.

Wedle referatu p. Duché, odczytanego we francuskiej izbie deputowanych w r. 1889 na 100 wypadków nieszczęśliwych w przemyśle 68 przypada na wypadki, pochodzące z przyczyn niezależnych i nie dających się usunąć z t. zw. „ryzyka przedsiębiorstwa”, 20 z winy samego poszkodowanego, a 12 z winy fabrykanta. Statystyka ta, oparta na praktyce, która obowiązywała do sądowego dowodzenia winy fabrykantów (co się nie zawsze udać może), musi być z natury rzeczy przychylną fabrykantom, dlatego bardziej zbliżonymi do prawdy zdają się wywody statystyki niemieckiej, gdzie fabrykant, jako ponoszący w każdym razie kosztą przymusowo ubezpieczonych robotników, nie ma już żadnego interesu do ukrywania swej odpowiedzialności. Otóż wywody te, skontrolowane przez międzynarodowy kongres berneński 1891 r., świadczą, iż na 100 wypadków 43,4 przypada na kategorię przyczyn nie dających się usunąć (przemysłowego ryzyka), 19,76 pochodzi z winy fabrykanta, 25,6 z winy samego poszkodowanego robotnika, a w 4,4 z winy współpracujących. Powyżej nadmieniałem, iż poprzedzając prawo ubezpieczeniowe sądowa praktyka niemiecka, tylko w 3 1/2 na 100 wypadków zdołała dowieść winy fabrykanta, przypuszczając jednak, że dzięki ściślejszej kategoryzacji prawa, jak to projektował p. Wysznegradzkij, wina fabrykanta zawsze, o ile istniała, dałaby się sądowo dowieść, to i tak otrzymamy (wedle powyżej przytoczonego berneńskiego wzoru), że

na 100 wypadków, tylko w 20 robotnicy mogliby liczyć na prawne odszkodowanie.

W państwie ruskim statystyka urzędowa wykazuje 1,630 tys. robotników fabrycznych, około 500 tys. robotników górniczych i hutniczych. Dodając zaś do tego robotników budowlanych, kolejowych (nie objętych odnośnym prawem 1878 roku) i t. p., w cyfrach okrągłych możemy rachować na 2 1/2 mil. ludzi, objętych kompetencją omawianego prawa i wystawionych na niebezpieczeństwo wypadków przemysłowych.

Statystyka niemiecka, opracowana przezemnie za lat 5 (1886—1890 r.) poucza, iż, mniej więcej, w ciągu roku na 1,000 robotn. 30 podlega nieszczęśliwym wypadkom, w tej liczbie jednak większość wypadków zaliczyć należy do wypadków drobnych, nie pociągających za sobą odpowiedzialności materialnej, wypadków zaś wymagających odszkodowania przypada na 1,000 około 6 (5,6), w tej liczbie wypadków śmiertelnych 0,8. Przyjmując te cyfry otrzymamy, iż w państwie ruskim ginie rokrocznie mniej więcej, 2,000 ludzi, a około 15,000 podlega ciężkim obrażeniom cielesnym. W rzeczywistości cyfry te wypadną zapewne znacznie wyższe, tak ze względu na brak odnośnej organizacji ochronnej przed wypadkami, jako też ze względu na specjalny charakter narodowy robotnika, bardzo zdolnego i pojętnego, ale zarazem dziwnie nieostrożnego, gardzącego środkami przezorności¹⁾. Otóż śmiało można przypuszczać, że co roku 20,000 ludzi ginie, lub ulega kalectwu. Tymczasem redakcja prawa, przyjęta przez poprzedni projekt, tylko 20 proc., a zatem tylko 4,000 zapewniała prawną opiekę, re-

¹⁾ Ścisłe badanie 10-letniej statystyki rządowych zakładów górniczych na Uralu, doprowadziło mnie do wniosku, iż normy niemieckie wypadły dla naszych stosunków *podwoić*. Potwierdzenie tegoż zdania słyszałem od bardzo kompetentnej osoby w Dąbrowie. Właściwa statystyka wypadków śmiertelnych daje jeszcze jaskrawsze rezultaty.

ODCINEK „KRAJU“.

B É B É.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

(Przekład z ruskiego).

— o —

— Zaczekaj, zaczekaj jeszcze chwilę, Basiu... zaraz kończę! Musisz to przeczytać!

— Bebe, kochanie, daj temu spokój! Zapewniam cię, że jest to rzecz niemożliwa!

— A ja ci powiadam, że jest najzupełniej możliwa... Masz, to wystarczy...

Przy tych słowach młoda kobieta podniosła się żywo z krzesła, na którego brzeżku usiadła była przy biurku i z tryumfującym uśmiechem podała towarzyszącą kartkę listowego papieru.

Z pewnem wahaniem spojrzała towarzysząca na wręczony sobie papier. Stała zawsze w kapeluszu i w rękawiczkach, choć już godzina blisko upłynęła od chwili, jak się zaczęła żegnać z gospodynią domu.

«Mój najdroższy! — brzmiał bilecik. Twoja Bebe potrzebuje, koniecznie potrzebuje pieniędzy. Bardzo dużo pieniędzy, tak dużo, że aż się boję! Ale wierz mi, że tym razem chodzi o rzecz strasznie ważną. Prawda, mój wspaniałomyślny królewicz, że nie będziesz się dopytywał, na co mi te pieniądze potrzebne? Ja nie mogę powiedzieć, bo to nie dla mnie, lecz dałam komuś słowo, że jutro o dwunastej będą dwa tysiące».

Bebe uśmiechała się, a na zmieszana twarz Basi wystąpił pałacy rumieniec.

...Co za dziwny bilecik!... i to w chwili, gdy, prawdę mówiąc, nie można wcale prosić o pieniądze. Wszyscy ogólnie mówią, że Żarcew jest zrujnowany... jedna Bebe nic nie rozumie i nie chce stanowczo być rozsądną.

Ale pieniądze tak nieodzownie są Basi potrzebne!... Kartka Bebe drży w jej ręce, niby miotana wichrem burzliwych jej myśli. Zapewne, że jadąc tutaj w celu... no, w celu uwiadomienia Bebe o swem zmartwieniu, Basia wiedziała już o złym stanie interesów Żarcewa. Co prawda, tłumaczyła też ona kuzynce, że nie powinna prosić męża o pieniądze dla niej, bronila się od tego gorąco... ale dłacz-

goż znowu od godziny już zabierała się do odejścia i wciąż jeszcze nie odchodziła?

...Przecie od tych dwóch tysięcy zawisł jej los! Wreszcie, jeżeli Żarcew nie będzie mógł dać, to odmówi i basta. W gruncie rzeczy, są to pieniądze Bebe i ma ona prawo... Ale dlatego właśnie, że to są pieniądze Bebe, mąż nie może jej odmówić... Mój Boże, i cóż to można napewno wiedzieć o cudzych interesach?! Ostatecznie, Bebe nie jest dzieckiem, nie nadmienia przecie nic o żadnych kłopotach finansowych!

I Basia, która z dziesięć razy tego wieczora powtórzyła sobie, że niepodobniestwem jest żądać od Żarcewa tak znacznej sumy, ścisła teraz w rękę kartkę Bebe, z gorącym przekonaniem, że świstek ten przedstawia właśnie te dwa tysiące rubli, od których zawisło jej szczęście.

Nie trudno byłoby Basi wyrzec się tych pieniędzy, gdyby od nich zależało zaspokojenie zwykłych jakich, powszednich potrzeb. Tego rodzaju potrzeby dają się zawsze jako tako zaspokoić. Znajdzie się nie ten to ów, czym obowiązkiem jest nie dać nam umrzeć z zimna

dakcja zaś obecna, wkładając wypadki od „przyczyn niezależnych“ na odpowiedzialność fabrykantów, zapewnia też opiekę w 74 na 100 wypadków, t. j. nie 4,000, ale niemal 15,000 osób. Daje to miarę doniosłości, a zarazem i ciężarów wynikających z nowego prawa.

Postawiwszy raz kwestję odszkodowania robotników na gruncie prawa publicznego, nowy projekt ministerstwa skarbu z zupełną konsekwencją stara się natomiast ograniczyć możliwą dowolność wyroków sądowych i określa maksymalne normy ewentualnego wynagrodzenia. Wynagrodzenie to ma się równać w razie zupełnej niezdolności do pracy (w razie nieszczęśliwego wypadku) całemu zarobkowi poszkodowanego, w razie częściowej niezdolności określa się w stosunku do stopnia kalectwa, wdowom, ewentualnie wdowcom zabitych przyznawane być ma wynagrodzenie w stosunku 30 proc. zarobku zmarłego, dzieciom w stosunku 15 proc., rodzicom również w stosunku 15 proc., w sumie wszystkie te pensje pośmiertne nie mogą przewyższać 60 proc. zarobku zmarłego. Nadto, obowiązuje fabrykantów jednorazowy zwrot kosztów leczenia i kosztów pogrzebu. Wynagrodzenie zaś prawne ma być przyznawane przeważnie w formie renty, w rachach jednak specjalnie określonych również i w formie jednorazowej zapłaty, równającej się sześciokrotnej rencie.

Właściwie mówiąc, w tych artykułach projekt nowy przedstawia prawie dosłowną kopję francuzkiego projektu, debatowanego w izbach w r. 1888 i 1889, do tego stopnia, że zachowano nawet niemal wiernie maksymalną sumę pensji, która może służyć jako podstawa do obliczania ewentualnego wynagrodzenia. I francuzki i ruski projekt, nie czyniąc prawnej różnicy pomiędzy robotnikiem, urzędnikiem i nadzorcą fabrycznym (jako wystawionym również na niebezpieczeństwo), określają maxi-

mum pensji na 1,200 rubli i 4,000 franków. Otóż taki znawca jak Claudio Jaunet, bardzo słusznie dowodzi¹⁾, iż maksimum 4,000 franków jest zbyt wygórowane, bo osoby tyle zarabiające mogą się osobiście ubezpieczać, nie obciążając ryzyka przemysłowego. Mniej więcej to samo dałoby się powiedzieć i odnośnie do maksimum 1,200 rubli.

Drugą konsekwencją zastosowania zasad prawa publicznego, jest wyraźnie uwydatniona w nowym prawie tendencja do unikania pieniacstwa. Rzecz to bardzo jasna, bo każdy przedsiębiorca, płacąc daleko więcej, ma prawo wymagać, ażeby mu natomiast zapewniał spokój. Otóż dążność ta została uwzględniona w nowym prawie przez ustanowienie sądów rozjemczych, którą to czynność powierzono specjalnym organom zbiorowym, t. j. jurydykcjom fabrycznym i górniczym (*gubernskijska po fabrycznym, dietam prisutstwa i gornozawodskijska prisutstwa*). Pomysł ten może być w skutkach praktyczny, odnośnie albowiem instytucje, składające się z wyższych organów władzy administracyjnej, sądowej i technicznej, oraz z przedstawicieli od fabrykantów, posiadają poważne gwarancje nietylko zupełnej bezstronności, ale nadto doskonałej znajomości rzeczy, będą więc one w stanie w tak zawiłej i nowej sprawie odegrać rolę interpretatorów prawa, t. j. „*toute proportion gardée*“ rolę kasacyjnych departamentów senatu. Taka zaś korektywa, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania prawa, będzie niezmiernie pożyteczną. Nowy projekt pozostawia zresztą poszkodowanemu wybór dowolny, ażali pretensji swej dochodzi zechce przed sądem zwyczajnym, lub też przed sądem rozjemczym.

Tak się zasadniczo treść nowego prawa przedstawia; spróbujmy teraz obrachować (choć w bardzo przybli-

¹⁾ „*Le Socialisme d'Etat et la reforme sociale*“, str. 262.

żony, z powodu braku danych, sposób) jego skutki. Dla ilustracji weźmy dwie najważniejsze w Królestwie gałęzie przemysłowe, przemysł tkacko-przędzalniczy i przemysł górniczo-hutniczy, z zastosowaniem do nich norm statystyki niemieckiej, t. j. norm minimalnych.

Liczba robotników zajętych w tkacko-przędzalniczym przemyśle w guberniach Królestwa polskiego w roku 1887, wedle cyfr urzędowych, dochodziła 55 tysięcy, obecnie więc możemy ją śmiało podnieść do 60 tys. Wedle statystyki niemieckiej przeciętnej za lat 5, średnia norma indemnizowanych robotników w tym przemyśle dochodziła 2,69—2,01 *pro mille* (średnio więc 2,35), przyjmujemy 2,5. W tej liczbie zupełnych inwalidów było zaledwie 0,07 *pro mille*, resztę, t. j. 2,43 możemy przyjąć za półinwalidów (zważywszy, iż wypadki śmiertelne pociągają za sobą materialnie rentę w stosunku 60% zarobku, a inne jeszcze mniej). Przyjmując nadto przeciętny zarobek w przemyśle tkacko-przędzalniczym, wedle cyfr urzędowych, na 270 rubli rocznie, otrzymamy:

60 × 0,07 (4,2) — 5 inwalidów po 270 rubli rocznie..... 1,350 rs.
60 × 2,43 (145,8) — 150 półinwalidów po 135 rubli rocznie..... 20,250 »

Czyli ogółem mniej nawet niż 25,000 rubli, co w stosunku do produkcji liczącej się na dziesiątki milionów (w roku 1887 około 90 mil.), stanowi odsetek nieznacznym. Znacznie gorzej przedstawia się ten stosunek w górnictwie. Liczba robotników w kopalniach węgla, żelaza, cynku oraz kamieniołomach przewyższała, wedle danych urzędowych z 1890 r. 14,000, obecnie więc możemy ją przyjąć na 15,000. Cyfr dokładniejszych i nowszych, odnośnie do zarobku przeciętnego, nie posiadam. Górnik w kopalniach węgla zarabia od 1 rs. 15 kop. — 1 rs. 50 kop. dziennie, szleprowie znacznie mniej, w kopalniach żelaza ceny są znowu niższe, nie sądzę jednak żebym się o wiele omylił, przy-

lub głodu. Ale pomyśleć o zapewnieniu komuś szczęścia, może chyba tylko jedna pocziwa i lekkomyślna Bebe. Czyliż więc podobna odtrącać od siebie jedyną nadzieję wyrwania się z obmierzłego dotychczasowego istnienia, jedyną sposobność wyjechania jutro jeszcze w pogoń za szczęściem i miłością?... Do zupełnego zaspokojenia marzeń braknie tylko dwóch tysięcy — i te same się nastroją!

O, żeby nie chodziło tu o najwyższe szczęście, kartka Bebe zostałaby z pewnością rozdarta. Tymczasem, Basia niepewnym ruchem zwraca ją kuzynce i twarz jej przybiera wyraz godny politywania.

— Jutro o dwunastej wstap po twoje dwa tysiące — mówi z powagą Bebe, oglądając się podnieconym wzrokiem po buduarze... Nie wiem tylko co zrobić, żeby Pierre, jak wróci do domu, spostrzegł mój bilecik? On nie dzwoni, ma klucz. Może wcale nie zajrzeć do gabinetu... Ah, *une idée!*

I uradowana, z żywością poskoczyła do małego, mozaikowego, o brązowej nóżce stolika, zsunęła leżącą na nim książkę i nie bez wysiłku — bo subtelny

sprzecik dobrą miał wagę — przeniosła go na sam środek pokoju; kartkę umieściła na stole i odstąpiła o kilka kroków, chcąc się nacieszyć osiągniętym efektem. Oczywiście, niepodobna było nie zauważyć stołu na środku pokoju i leżącej na nim kartki. Bebe poprawiła ogień w lampie i zapowiedziała, że drzwi od buduaru pozostawi otwarte. Pierre, spostrzegłszy ogień, zdziwił się, że żona jeszcze nie śpi. Ale ona się położyła, bo go to zawsze martwi, ilekroć jego Bebe do późna nań czeka.

Jakby czegoś zawstydzona, Basia pożegnała kuzynkę i za chwilę zwawami nóżkami zbiegała już ze schodów.

Bebe, natychmiast po odejściu gościa, udała się do sypialni i pogrążyła się w rozmyślanie o niezwykłych wypadkach ubiegłego wieczora, o nieoczekiwanym a spóźnionym przybyciu kuzynki, o jej wzruszającym wyznaniu, obficie oblanem rzewnymi łzami. Gdzież jest dwudziesto-pięcioletnia głowa, którejby nie rozentuzjzmował romans cierpiącej naprawdę bohaterki i szalenie rozkochanego bohatera, którym do osiągnięcia niebiańskiej szczęśliwości potrzeba tylko dwóch tysięcy rubli?...

Serce Bebe było mocnem, przyspieszonym tętnem. Nie myślała już wcale o przyobiecanych pieniądzach, bo Bebe nigdy nie myślała o pieniądzach dłużej niż tego wymagała nieodzowna potrzeba, ale zamiar dopomożenia komuś do zdobycia zakazanego szczęścia wydawał się jej czemś nadzwyczajnem, zadziwiającem. Śliczna Basia pozostawiła w tym domu ową atmosferę miłości, heroizmu i zazdrości, jaką sama otoczona była. Rozgorączkowana główka Bebe nie mogła ochłoniąć z doznanych wrażeń, krew żywiej krążyła w jej pięknym ciele. I jej chciało się też silniej, wyraźniej poczuć, iż żyje...

Doskonale szczęśliwe życie jest jak biały promień światła: wszystkie barwy tworzą w nim harmonję, w której natężenie ich dowolnie zmieniać się nie daje. Mąż nie mógłby być lepszym niż był, ani więcej ubóstwiać swej pieszczotki Bebe. Malutki Piotruś i jego siostrzyczka młodszą nie mogli być podobniejszemi do aniołków, gdyby zaś tych aniołków było nie dwoje, lecz czworo, to z wielu względów byłoby nawet gorzej. Rozbudzona wyobraźnia nie znajduje tedy pola do działania u niewzruszonych podstaw życia i

mujać przeciętny zarobek górniczy na 300 rubli rocznie ¹⁾. W takim razie rachunek tak się przedstawia wedle norm niemieckich:

15 × 1,46 — 22 inwalidów po 300 rubli rocznie.....	6,600 rs.
15 × 6,4 — około 100 półinwalidów po 150 rubli rocznie.....	15,000 „

Czyli ogółem około 22,000 rubli, t. j. niemal tyle co w przemyśle tkacko-przedsiębiorczym, przy kilkakroć (o 4—5) razy mniejszej produkcji.

W hutnictwie polskim pracowało w r. 1890 przeszło 8,000 ludzi, przyjmują obecnie 9,000. Zarobek przeciętny dziennie wynosił od 1 rs. 35 kop. do 77 w rozmaitych fabrykach, przyjmując przeciętnie 1,10, co rocznie uczyni 330 rubli. Stosując tu znowu normy niemieckie, otrzymamy:

9 × 0,41 — około 5 inwalidów po 330 rubli rocznie.....	1,650 rs.
9 × 5,48 — około 50 półinwalidów po 165 rubli rocznie.....	8,250 „

Czyli ogółem około 10,000 rubli, a zatem w trzech najważniejszych gałęziach przemysłowych około 60,000 rubli rocznie.

Naturalnie, jest to rachunek bardzo niedokładny i bardzo obniżony, dołączyć albowiem tu trzeba kosztów leczenia, pogrzeby, zapomogi jednorazowe i t. p., nie tracąc przytem z uwagi tej okoliczności, iż cały rachunek opiera się na normach niemieckich, a nasze okazały się zapewne daleko bardziej niekorzystne. Gdybyśmy jednak podwoili nawet tę sumę, to i tak wypadnie ona nie więcej jak 120 tys. rubli rocznie, czyli dla całego przemysłu nie o wiele więcej nad 150, a niżej 200 tys. rubli, co w stosunku do przeszło 100-miljonowej produkcji stanowi cyfrę nieznaczną ²⁾.

¹⁾ Zbyt może wysoki szacunek zarobku kompensuje tu zbyt niska norma wypadków.

²⁾ Stosownie jednak być może obliczać przypuszczalne opłaty nie w stosunku do sumy produkcji, ale w stosunku do przypuszczalnego czystego zysku w przemyśle Królestwa. Niestety, cyfra ta

Ciężar istotny nowego prawa da się uczuć dopiero po kilku, kilkunastu latach. Nie zapominajmy albowiem, że te problematyczne 150 tys., to nie jednorazowa ofiara; ale to roczna renta, której wartość, kapitalizując nawet wedle nie zawsze możliwej normy prawnej, t. j. mnożąc przez 6, obliczać wypada na 900 do 1 miliona rubli rocznie. A po pierwszym roku nowe nastąpią ofiary, a z niemi i ciężary i, jak obliczają Niemcy, przez pierwsze lat 18 ciężary te rosnać muszą w bardzo szybkim stosunku.

Jaki z tego można wyprowadzić na przyszłość wnioski? Przedewszystkiem ten, iż w przewidywaniu wzrastających ciężarów, przemysłowcy dążyć będą do uregulowania takowych i do ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. Nowy projekt przewiduje tę tendencję i stara się ją faworyzować, zastrzegając, iż: jeżeli robotnik był członkiem kasy wypłacającej zapomogi w razie wypadków nieszczęśliwych, lub też jeżeli był ubezpieczony w odpowiednim Towarzystwie, przy czem część opłat do kasy, lub kosztów ubezpieczenia ponosił właściciel przedsiębiorstwa, to temu ostatniemu, po odszkodowaniu robotnika wedle norm ustanowionych, przysługuje prawo potrącenia swych własnych wkładów, tak

czystego zysku przy naszych statystycznych środkach obliczyć się, chociażby w przybliżeniu, daje z wielką trudnością. Kombinując, na mocy urzędowych sprawozdań, o podatkach 3% i repartycyjnym za rok 1889, przychodzę do wniosku, iż zysk czysty zakładów przemysłowych, podlegających nowemu prawu, opłacających te podatki, wynosi około 5 mil., wiele jednak wynosi zysk czysty przedsiębiorstw gorzelniczych, cukrowniczych i górniczych, nie opłacających 3% podatku, tego dociec trudno, zwłaszcza, że np. z wartości produkcji gorzelniczej i cukrowniczej należy potrącać akcyzę. Przyjawszy najwyższe możliwe normy wartości produkcji i obrachowawszy zysk czysty w stosunku 5%, otrzymamy dla tych, nieobjętych powyższą cyfrą zakładów przemysłowych maksimum 3 mil. czystego zysku. W sumie więc nowe prawo przysporzy ciężarów przemysłowi w stosunku około 2 1/2% czystego zysku. Cały ten rachunek jednak wisi w powietrzu.

z zapomogi wypłacanej dodatkowo robotnikowi z kasy, jako też z premjum wypłacanego temuż robotnikowi przez Towarzystwo ubezpieczeń. Otóż ten punkt, teoretycznie zupełnie słuszny (bo robotnicy objawiający przezorność przez wkłady do kasy, ewentualnie do Towarzystwa ubezpieczeń, zasługują na dodatkowe wynagrodzenie oprócz norm ogólnie przyznanych), nie wydaje się odpowiednim w stosunku do Królestwa.

O ile mi wiadomo, koszt ubezpieczenia robotników w Towarzystwach zazwyczaj przedsiębiorca ponosi w całości, z własnej kieszeni, brzmienie zaś tekstu prawa jest tutaj niezupełnie jasne, przypuszczać jednak należy, zgodnie z duchem ustawy, że ten, kto ponosi koszt, powinien otrzymywać w całości i wynagrodzenie, t. j., że w razie nieszczęśliwego wypadku z ubezpieczonym, ale nie nie płacącym robotnikiem, fabrykant winien go odszkodować wedle norm obowiązujących, z Towarzystwa zaś otrzymać już nie swój wkład, ale całe premjum, ponieważ w danym razie ubezpiecza się właściwie nie robotnik, ale ryzyko fabrykanta.

Przy takiej interpretacji prawa, naturalnie, klientela towarzystw ubezpieczeniowych wzrośnie, ale natomiast z natury rzeczy musi się zmniejszyć ochota do udziału materialnego fabrykantów w kasach zapomóg, instytucjach niezwykle sympatycznych, jako objaw samodzielności społecznej i dość pomyślnie w Królestwie się rozwijających. Weźmy np. zaprojektowaną na III zjeździe górniczym kasę emerytalną dla robotników górniczych w zachodnich okręgach Królestwa. Dajmy na to, jest w tej kasie 100 członków, którzy płacą 1,000 rubli i przedsiębiorca ze swej strony wedle ustawy tyleż, t. j. 1,000 rubli rocznie. Przypuśćmy, że kasa ta wypłaca inwalidom po 50 rubli rocznie i przypuśćmy, że dwóm jej członkom, z powodu ciężkiego kalectwa, przyzna-

mimowoli zwracać się musi do szczegółów i drobnostek, w których to i owo da się jeszcze zaleźnie od zachcianki zmienić.

Pod wpływem wrodzonej niespokojnej energii, w ciągu dwóch lat ostatnich Bebe zaczęła sobie pozwalać na dziwne fantazje. Gdy nic nowego nie «przedsięwzięła», jak przekomarzać się z nią powiada mąż, opanowuje ją nuda... Maman nazywa Bebe rozrzutną, a kuzynki Stojanowówny (najsympatyczniejsza z nich to właśnie Basia), chwalą jej dobry gust w sposób tak złośliwy, jak gdyby chciały dać do zrozumienia, że nie gust ma tu znaczenie, lecz pieniądze, których Bebe ma więcej od nich... Mniejsza o to, co mówią kuzynki, one wprost jej zazdroszczą. Bebe rozumie to, że można jej zazdrościć i dlatego łatwo przebacza lekkie ukłócia.

«Przedsiębrać» coś nowego, jest rzeczą ogromnie miłą. A właśnie przygoda Basi przypadła na chwilę kulminacyjnego rozwoju nowego przedsięwzięcia szczęśliwej jej kuzynki. Zbliżał się dzień urodzin pana Piotra i Bebe szykowała mu na tę uroczystość wspaniałą niespodziankę. Zrana dnia tego pan Piotr nie pozna

swego gabinetu: wszystkie sprzęty, aż do najmniejszych szczegółów, będą tam zastąpione nowymi (z wyjątkiem biórka, które jest nietykalnem). Wszystko jest już kupione lub zawczasu obstalowane w najmodniejszym i najwykwintniejszym stylu. Bebe miesiąc cały poświęciła przygotowaniom do owej niespodzianki. Obecnie przygotowania są już prawie na ukończeniu i przyznać trzeba, że wszystko udało się wyśmienicie. W ciągu jednej nocy dawne meble ustąpią miejsca nowym, a ściany zamiast obicia pokryją się kosztowną materją; to ostatnie zwłaszcza jest najwyższym wyrazem szyku. Bebe o jedno się tylko obawia, czy metamorfoza da się dość szybko uskutecznić. Tapicerzy zapewniają wprawdzie, że zrobią na czas, ale jeżeli i nie zdążą, to głowy im przecie nikt nie utnie, cały zaś efekt niespodzianki będzie stracony niepowrotnie.

Jakkolwiek historia Basi była nader zajmująca, to jednak po upływie godziny Bebe nie myślała już wcale o tem, że w tak nieoczekiwany sposób przyczyniła się do stanowczego zwrotu w życiu kuzynki, oddała się bowiem całkowicie myślom o niespodziance, najśmielszym kom-

binacjom modnych ozdób i barw... Najbardziej to, że Pierre ani się spodziewa czegoś podobnego i że wszystko wykonane będzie z istic czarodziejską szybkością! O, on zrozumie, ile ją to kosztowało zabiegów, pracy i wzruszeń!... Skrzywi się może troszkę, że drogo... (ogromnie drogo wypadło, bo Bebe wybierała wyłącznie wyroby zagraniczne i przeważnie najświeższe modele), zresztą, nie próbowała nawet obliczać kosztów. Żle się stało, że jednocześnie potrzebowała tych dwóch tysięcy dla Basi! Teraz, naturalnie, będzie się musiała ograniczyć w wydatkach, nie kupując aż do końca roku nic, oprócz rzeczy najniezbędniejszych. Wypadnie wyrzec się nowej karety, jakkolwiek od wiosny miała już ją sobie obiecaną... Cóż począć, jakos to będzie. Dzieci tym razem dostaną skromniejszą gwiazdkę... Słowem, Bebe będzie oszczędna.

Jednocześnie z myślą o oszczędności, w głowie jej zaświtał nowy, lecz zupełnie wykonczony pomysł, który do czasu krył się jeszcze wstydliwie w krainie marzeń. W rzeczywistości należało odłożyć go na rok przyszły!... Niepodobna jednak odmówić sobie niewinnej przyjemności po-

no prawa inwalidów. W takim razie otrzymują oni od fabrykanta po 300 rs. rocznie, a z kasy po 40 rs., fabrykant zaś po 10 rs. rocznie, czyli będzie do kasy płacił 990 rs. rocznie, robotnikom 600 w sumie 1,590 rs. Pytanie, jaki mieć może fabrykant interes w uczestniczeniu w kasie, która mu za 1,000 rubli rocznie gwarantuje 10 rs? Kwestja przedstawiałaby się słuszniej, gdyby, wedle prawa, fabrykantowi przysługiwał zwrot całej przyznawanej przez kasę pensji, t. j. 40 rubli, robotnikom zaś już i tak wynagradzanym tylko zwrot wkładki. Można by jednak zapytać, jakże mieliby w takim razie robotnicy interes do uczestniczenia w kasie? Odpowiadam, interes bardzo wyraźny, albowiem, jak to z powyższego wynika, ustawa gwarantuje im pomoc fabrykanta tylko w 74% wypadków, w 26% zaś pozostawia ich własnemu losowi. Jeżeli zaś uświadomimy sobie jak dalece robotnik nasz częściej grzeszy brakiem ostrożności i wrodzoną lekkomyślnością, niż niemiecki, to możemy przewidywać, iż u nas nie 25 proc. ale ze 35 proc. wypadków wynikać może z winy robotnika, t. j. nie będzie po ciągać prawnej odpowiedzialności przedsiębiorcy. A wobec tego kwestja utrzymania kas zapomogi staje się kwestją niezmiernej wagi i w tym też sensie prawo nowe dla zachęcenia fabrykantów w uczestnictwie w kasach wykładaćby należało.

W Belgji kwestja ta rozwiązuje się w sposób bardzo prosty, bo kasy belgijskie przy odpowiedniej reorganizacji wkładów ze strony robotników i przedsiębiorców²⁾ w stosunku 2 1/2 proc. zarobku, zapewniają swym uczestnikom większe przywileje materialne niż im zapewnić może nowoprojektowane prawo o odpowiedzialności, tam więc prawo to nie potrzebuje być rozciągane na uczestników kas. Ale co możliwe jest w Belgji

¹⁾ «L'Assurance Ouvrière» Edmond Penny.

bawienia się marzeniami. Rzecz dziwna, jak prędko wydelikatnia się smak, a zakres pomysłów wzrasta: teraz nie pojedyncze już sprzęty lub cacka stanowią przedmiot marzeń Bebe, lecz urządzenie całych pokojów. Każda nowość bawi ją przez czas pewien, daje przynajmniej cel jakiś, jakieś zajęcie jej główce, po za strojeniem się, pieszczaniem dzieci i bawieniem gości.

Bebe leży w łóżku i przyjemnie odpoczywa po trudach i wrażeniach dnia. W takiej chwili brak wszelkiego poważnego pragnienia, o którego spełnieniu mogłaby marzyć, zastępują jej małe tajemne zachcianki. Tym razem zachcianka Bebe ma kolor niebieski. Sypialnia powinna być niebieska, w kształcie namiotu. Nieodmiennie niebieska i nieodmiennie naśladowająca namiot. Ściany i sufit — tak jest, i sufit — powinny być udrapowane! Fantazja Bebe wstąpiła w znak udrapowanych materjał ścian i stanowczo nie innego jej się nie podoba. Dotychczasowa sypialnia Bebe jest bardzo elegancka i zupełnie jeszcze świeżutka i sama Bebe zachwycała się nią niedawno, ale niebieski namiot, choćby z najtańszego materiału, już zakasował kosztowny

po 50-letniem funkcjonowaniu kas przeczności, to jest niepodobieństwem dla naszych ubogich instytucyj.

Podkreśliłem tu tylko jedną praktyczną trudność, nasuwającą się przy zastosowaniu nowej ustawy. Trudności takich może być bardzo wiele i ztąd wynika przeświadczenie o niezmiernie doniosłej roli tych obywateli kraju naszego, którzy będą z urzędu swego, jako reprezentanci z wyborów w instytucjach rozjemczych, powołani do interpretacji nowego prawa. O ile jednak w interpretacji pożądana jest ścisłość i znajomość praktyczną stosunków, o tyle w zastosowaniu potrzebnem jest obywatelskie poczucie i chętnie nowym obowiązkom zadośćuczynienie.

Bądź co bądź, nowe prawo, mimo skreślonych powyżej zastrzeżeń, stanowi poważny krok naprzód w sprawie zabezpieczenia klas pracujących w granicach możebności praktycznej. Od tych, którzy się z tem prawem i z płynącymi z niego obowiązkami w życiu codziennem spotykać będą, zależy wiele, ażeby nie obróciło się ono w niegodnych rękach w narzędzie waśni klasowej, ale stało się nową potężną dźwignią w rozwoju przemysłowym i społecznym. Prawodawca, wkładając nowe ciężary, otworzył tu szeroko wrota dobrej woli, objawów więc jej możemy się od naszych przemysłowców spodziewać, bo tego wymaga ich obywatelskie stanowisko i dotychczasowa przyjazna robotnikom tradycja naszego przemysłu.

Wł. Żukowski.

Tarnowski o Krasińskim.

STANISŁAW TARNOWSKI: «Studja do historii literatury polskiej. Zygmunt Krasiński». W Krakowie, drukarnia «Czasu», 1892, str. 695.

(Dalszy ciąg).

O wiele od części biograficznej ważniejszą i wyższą jest część krytyczna.

«pompadour». Ma bowiem pompadour ten niezaprzeczoną wadę: nie daje twórczej wyobraźni pola do popisu.

Była już druga z północy, gdy nareszcie Bebe usnęła smacznie, pod urojonem nakryciem niebieskiego swego namiotu.

Zarcew spojrzał na zegarek i gniewnie zerwał się z kanapy.

Jakże poniżajacem jest to oczekiwanie przy nakrytym do kolacji stole i zapalonych kandelabrach, których dokuczliwy blask zalewa wszystkie zakątki restauracyjnego gabinetu! A giorno odpowiedniem jest dla spokojnych twarzy. Światło zaś dwóch matowych lamp na ścianach i piramidy z dziewięciu świec na stole, tym razem niemiłosiernie uwydatnia niespokojny blask jego oczu i nieznosne drganie lewego kąta ust.

Zarcew czuje, że jest coś poniżającego w jego sytuacji, stanowiącej niejako ostateczny wyraz bezsilności... Nie drżały mu usta dawniej, gdy służyło szczęście. Były wówczas i rumieńce, był i apetyt tak dobry, że trafiało się mu zjadać po dwa śniadania w jedno przedpołudnie. Dziś przy obiedzie udawał tylko, że je, obecnie znowu ten stół, zastawiony najwy-

Krasiński w głównych swych utworach nie należy do poetów podmiotowych i egotycznych, którzy używają poezji jak zwierciadła i przed niem wobec czytelników i potomnością sami pozują, którzy tworzą i dobierają sobie bohaterów do własnej miary, jak aktor, zmieniający coraz to inne kostjумы, aby w coraz to innych rolach występować. Od Byrona zaczyna się ten nowy rodzaj subiektywizmu, nieznany poezji klasycznej, a bywa czasem, że choć temat i postacie z fantazji wysnute, widać zawsze autora, wyglądającego z po za kotary w pięknej pozie. Mickiewicz jedynie w «Dziadach» zmienił dwukrotnie postać dla wyrażenia własnych uczuć, we wszystkich innych kreacjach idzie za wzorem klasyków i Goethego epicznej przedmiotowości i zupełnej abstrakcji między dziełem a twórcą. Krasiński ani razu nie występuje na scenę w swych utworach, nie tworzy postaci na własne podobieństwo. Poeta-myśliciel, wieszcz-polityk artystyczną swą twórczość dostraja do różnych przebiegów wewnętrznego procesu myśli i przekonań. Bezosobistość poety-anonima biograf wykazuje we wstępnym rozdziale jako jeden z charakterystycznych rysów jego twórczości. Naznacza on również w kilku miejscach znamiennej oznakę Krasińskiego, że mniej mu chodzi o artystyczne wykończenie dzieła, niż o samą myśl i jej wpływ. Już Mickiewicz w kursach swych stawia tę zasadę, a praktykuje ją w dziełach swych, zasadę wręcz przeciwną aksjomatowi «sztuka dla sztuki». Z kursów Mickiewicza, z listów Krasińskiego możnaby wyprowadzić to odrębne pojęcie poezji i sztuki, jako odbłasku prawdy, kapłanki w świątyni narodowej, jako narzędzia tylko i środka dla wyższych idei, jako stanu przejściowego między myślą a czynem. Z poezji dążność ta udziela się sztuce, a Jan Matejko jest jej reprezentantem w malarstwie. We wręcz przeciwnym kierunku rozwinęły się dziś na świecie pojęcia estetyczne: z malarstwa, ze sztuki, a nawet z utworów literackich chcieliby już wyrzucić nietylko tendencję, nietylko ideały, ale i idee i myśli. Dowodem impresjonizm w malarstwie, dekadentyzm w literaturze. Oczywiście, że do tych pojęć komentator Kra-

kwintniejszymi potrawami, wstąpił w nim budzi. W pokoju zaduch, a jednak co chwila bolesny niemal dreszcz przeszywa rozgorączkowane członki Zarcewa...

— A to świnia ten Kożuchin! Dał przecież słowo, że przyjedzie. Przyjechać to on niezawodnie przyjedzie, ale pewnym jest, że tak czy inaczej zaczekają na niego. Zeby nie noc, to nie godzinę, lecz ze dwie, albo i ze trzy godziny czekaćby wypadło. Posiedzenie oddawna już zapewne skończone, musiał się zagaść, może gdzie wstąpił? Bagatela, wie, że Zarcew będzie czekał, że się nie ruszy z tego zapowietrzonego wyziewami konserw i serów gabinetu.

Zbliżył się do okna, rozsunął firanki i zapatrzył się na oświetloną ulicę i przesuwające się po niej ciemne postacie. Ciągły ruch tych cieniów przykuwał jego uwagę. Dopiero po chwili spostrzegł się, że bezwiednie robi usiłowania w celu dokładniejszego przyjrzenia się saniom, które zajeżdżały przed ganek. Tego już było za dużo. Gwałtownie się odwrócił od okna. Zbliżył się do stołu i wychylił kieliszek koniaku. Zanim jednak zdążył odstawić kieliszek na miejsce, drzwi się rozwarły i do pokoju wszedł niewysoki,

sińskiego zastosować się nie mógł — i stanął na stanowisku, jakie Mickiewicz i Krasiński wyznaczali poezji i sztuce, na stanowisku, jakie August Cieszkowski określił w «Drogach ducha».

I tutaj przed krytykiem i komentatorem stawać musiało najpierw pytanie, czemu dać pierwszeństwo: czy społeczno-filozoficznej treści, czy szacie poezji, formie artystycznej, w jaką ona odziana? Stanisław Tarnowski postawił pierwszej pierwsze niż drugie. Poszedł w tem za intencją poety, który mało dbał o literacką dziel swych sławę, często poświęcał względy efektywności i wykończenia artystycznego, byle tylko myśl rozwinąć w pełni, byle wywrzeć wpływ i postawić ideały czy zasady w ich skończoności.

Autor dzieła o Krasińskim lekko przechodzi, niemal pomija pierwszy okres młodzieńczych prób w kilku powieściach studenckiej, fajkowej ery — i poematach jak «Agay Han». Od «Nieboskiej komedji» zaczyna się szereg obszernych rozbiórów, które są więcej niż rozbiorem, bo są podjęciem nanowo głębokich tez, wstrząsających narodami i ludzkością w naszym stuleciu.

Trzebaby o książce p. Tarnowskiego napisać znów książkę, tak szerokie, tak piekące aktualnością dla przyszłości świata roztacza tu kwestje za Krasińskim.

«Nieboska komedja» ma dwie strony, które się zlewają harmonijnie i wzajem uzupełniają. Jest to powieść czy dramat psychologiczny, jeden z najoryginalniejszych i najgłębszych w XIX wieku i jest problemat historjoficzny przyszłości. Jeden tylko Goethe w «Faustcie» tak mistrzowsko połączył prześliczny romans z Gretchen z wysoką filozofją. Tu atoli inne powinowactwo przedstawia komentator. Hrabia Henryk, jeśli nie jest potomkiem Hamleta, to ma z nim przypadkowe podobieństwo, bo Hamlet ma w sobie coś z XIX wieku. Krasiński, jak Szekspir, bohatera swego zrobił marzyicielem, tchnął mu w pierś tęsknotę i pchnął w pogoń za pięknoscia, choć dał mu mniej chwiejności. Bohater Krasińskiego ma większe rozmiary nadludzkie, bo Szekspir przedewszystkiem i wyłącznie maluje człowieka, Krasiński stwarza postacie dla ogólnych idei, społeczeństwo, całą ludzkość obejmujących.

W tem usymbolizowaniu hamletyzmu naszego stulecia, że zamiast cnoty i prawdy, bohater «Nieboskiej» goni tylko za pięknoscia, w tem jest *fatum*, rozbijające rodzinę i sprowadzające katastrofę stronictwa.

«Nieboska komedja» uprzedza o pół wieku całą kwestję socjalną. Ta komedja dziś się rozgrywa, grozi na jutro wyniszczeniem społecznem i przerwą cywilizacji; to jest aktualność, na którą patrzymy. Jak pojąć, że ją przewidział i z całą dokładnością odmalował dwudziestoletni poeta, pisząc w r. 1832, gdy ona zaczęła się zaznaczać dopiero od r. 1848, a rozwinęła w pełni od r. 1870.

Zzynała się demokracja na Krasińskiego, że jej zapowiedzi do tak krańcowych doprowadził konkluzję. Dziś już po komunie, wobec nihilizmu i anarchizmu, gniewać się nie mogą ludzie z obozu Pankracego za obraz orgji, zniszczenia, zwierzęcości, za wykazanie bankructwa ich idei, dążeń, ideałów. Ale z drugiej strony jakaż straszna satyra na konserwatystów w typach obozu hrabiego Henryka! Piękniejszym jest hrabia Henryk od Pankracego, ale mu daje poeta sromotniejszy koniec. Jaktó? ten, co walczy pod znakiem krzyża, otrzymawszy błogosławieństwo biskupa, ginie samobójstwem, bez Boga, a ten, co burzy kościoły i rzeź szerzy, w śmierci swej wyznaje Chrystusa, choć do końca go nienawidził, uznaje nicosć swego zwycięstwa i woła: *Galileae vicisti!*

A więc demokracja, gdy o sobie zwątpi, gdy przejdzie przez zniszczenia i krew, a stanie wobec przepaści, ona się nawróci, ona padnie przed Galilejczykiem. Jest w tej myśli coś, rzecby można, z encykliki Leona XIII *rerum novarum*, jest zapowiedź nowego społecznego ustroju, gdy się zwali stary i walki przeminą, znów na podstawach ewangelji i dekalogu.

Mniemano dość ogólnie, jakoby autor sam walczył w obozie hrabiego Henryka. Mniemanie to błędne usuwa p. Tarnowski i słusznie wykazuje jego neutralność wobec dwóch obozów. Komentując w listach «Nieboską», Krasiński wydaje wyrok na ideę arystokracji i przywilejów, jako niepowrotną.

Pozwolilibyśmy sobie małego zastrzeżenia wobec komentarza, z którego

można wnioskować, że Krasiński jest neutralny nie tylko wobec osób swego dramatu, ale i wobec zasad dwóch światów. Na odlamy feudalizmu w sojuszu z plutokracją wydaje poeta wyrok, ale dlatego, że ten dawny porządek źle reprezentowany i źle broniony. Do przywilejów świat nie wróci, ale kościoły zawalone kiedyś się odbudują, a godła hierarchicznego ustroju, gdy burza się przewali, wydobędzie społeczeństwo z pod ruin, jako rzecz piękną i zapewniającą równowagę lepiej, niż nóż niwelatorów. Są pierwiastki w dawnym porządku, których niezatracałość, których konieczność dla przyszłości społecznej i cywilizacyjnej Krasiński w «Nieboskiej» zaznaczył, piętnując w wodzu pogoń za czałem piękności, w jego obozie małoduszność, egoizm i tchórzostwo. Konkluzja, słowo przyszłości ani tu, ani tam, ono zawarte w wykrzyku Pankracego: *Galileae vicisti!*

Konkluzja ta o wiele więcej chrześcijańska, niż konkluzja filozofa katolickiego de Maistra. Słowo to hasłem będzie przyszłego stulecia, gdy pod koniec naszego wieku rozgrywają się końcowe sceny «Nieboskiej komedji».

Niedawno odkryto listy Krasińskiego do cudzoziemca-przyjaciela. W tych listach, których autor nie znał pisząc swe dzieło, spotykamy wśród strumienia najwyższych myśli, określenie stosunku Boga do historii. Ludzkie życie — mówi on tam innemi potężnemi słowy — nie wystarcza, aby objąć przyczyny i skutki własnych czynów. Dżengiskan, który popchnął świat naprzód, nie przeczuwał jenerała Wellingtona, ani Luter Dantona, choć między reformacją a rewolucją jest ścisły przyczynowy związek. Człowiek może żyć tylko w jednym stuleciu, Bóg żyje we wszystkich wiekach i we wszystkich działach.

Z tego pojęcia wysnuta konkluzja «Nieboskiej» i wszystkie konkluzje Krasińskiego. Ani ci nie obronią, ani tamci nie nie stworzą. Stronictwa, interesy, idee ludzkie walczą, ale zwycięża tylko Bóg, zbawia tylko Chrystus. On jeden zbawia ludzkość nie tylko dla wieczności. Z burzy czasów, z chaosu historii wyprowadza nowe światy, nowe porządki i nowe daje formy, ratuje, co ratunku warte, oswobadza i wyrównywa, co równości i wolności godne.

barczysty blondyn z rudawemi wąsami i gestą, zaokrągloną brodą.

— Tuś mi ptaszku! a, złapałem cię na gorącym uczynku! cha! cha! cha! — roześmiał się nowoprzybyły donośnym a pełnym, barytonowym głosem, rozkładając krótkie ręce i błyskając kosztownym pierścieniem.

Zarcew, poczuwszy naraz, że usta drzęć mu przestały i że razem z ciepłem od wychylonego koniaku ogarnia go jakieś ukojenie, otarł usta serwetą i, podnosząc się na spotkanie gościa, zaśmiał się z lekkim przymusem.

— Wygłodniałeś z mojej winy, nieprawdaż? Nie gniewaj się, proszę! Opanowało mnie dwóch nudziarzy z prowincji i ledwie zdołałem im umknąć... Sejmik nasz ogromnie długo się przeciągał: krzyczano, hałasowano, gestykulowano, bawiono się w piękne słówka — no i w końcu, jak to zwykle bywa, przyjęto zgóry ułożoną ustawę... Uf, jakżem się zmęczył!

To mówiąc, Kozuchin rzucił się na jedno z krzeseł, na drugim obok złożył kapelusze i tekę. Jasne światło świec odbiło się w jego czerstwych policzkach, zło-

cistych włosach i błyszczących, wilgotnych oczach, zamigotało w brylantowej spłyce jego krawata, w dużych spinkach śnieżnej koszuli. Pochylił głowę i gładząc sobie brodę, z widocznym zadowoleniem, powiódł okiem po zastawionym stole, wciągając nozdrzami powietrze.

— Cóż... ujdzie! Bądź gospodarzem i częstuj mię, szanowny panie Piotrze... Dawno już nie ucztowaliśmy tak razem.

— Nalać ci koniaku? — spytał Zarcew.

— E, nie, bracie, przestrzegajmy kolejki. Zaczniemy od żytniówki. Albo nie, zadzwon, tobie bliżej, niech nam dadzą balsamówki. Szelma niemieć, wymyślił taki dekokt, że oddech tamuje. Nazwę jednak dał mu najniewinniejszą... Nie używasz? — spytał, dolewając sobie w kieliszek brunatnego płynu i oddając towarzysowi butelkę. Z temi słowy uśmiechnięte jego oczy ostrem spojrzeniem przeszły twarz Zarcewa.

— Nie, ja wolę koniak.

— Dawniej, pamiętam, dobry byłeś do wypitki, nie wiem, jak teraz? Zresztą, my, ludzie interesu, obyć się bez tego nie możemy. Piec nie da się rozpalić bez drzewa, w chłodnym zaś piecu nie się

nie upieczę... Cha! cha! cha! nieprawdaż? No, ty, jako zawołany kucharz, musisz o tem najlepiej wiedzieć.

Oczy Zarcewa zciemniały, usta znów drgnęły nerwowo.

— Spodziewam się, że nie powiedzialesz tego w zamiarze dotknięcia mnie... — wyrzekł przytłumionym głosem, zwracając się całą twarzą do towarzysza.

Kozuchin jadł łyżką świeży kawior, z widoczną lubością, poruszając rumianemi ustami, i zrazu, za całą odpowiedź, machnął tylko wolną ręką i przecząco pokręcił głową. Po chwili dopiero przemówić zdołał:

— Dajmy pokój próżnym słowom. Uważasz, Zarcew, godzina jest spóźniona i najlepiej chyba zrobimy, przystępując bez ogródek do rzeczy?... Co? — Ja bo najlepiej lubię mówić o interesach przy jedzeniu. Łatwiej się to wtedy przetrawia... rozumie się, mówię o interesie. Co do mnie, żadne interesy, Bogu dzięki, zaszkodzić zdrowiu memu nie są w stanie.

Czy Krasiński miał całą świadomość tego, co zawarł w «Nieboskiej»? Takie pytanie stawia autor dzieła.

Twórczość geniuszów jest jedną z największych zagadek psychologii. W Krasińskim jest coś więcej niż twórczość, coś więcej niż to, co francuzi zowią *l'inconscient*, niż natchnienie bezwiedne, jest pochłanianie całych światów; w natchnieniu świadomość; w uczuciu potęga pracy rozumowej; przemyślenie każdego obrazu, jaki fantazja poetyczna rysuje; po za ideałami piękna stał prawdy i przekonania.

Świadczy o tem inny ustęp ze wspomnianej korespondencji z cudzoziemcem-przyjacielem. Myśl, to jest moment pośredni, to jest praca wewnętrzna ducha między pierwszem a ostatniem uczuciem, między wrażeniem lub natchnieniem a prawdą, zamienioną w przekonanie, tłumaczy Krasiński przyjacielowi «Irydjon». W nocy zerwał się z łoża, kiedy mu się ten obraz ukazał i zawołał *anch'io sono pittore*, ale odrazu przyjacielowi myśl przewodnią «Irydjon» tłumaczy i tłumaczy ją zgodnie, niemal identycznie z komentarzem p. Tarnowskiego, który tej korespondencji nie czytał.

«Irydjon» wyszedł po «Nieboskiej», lecz, jak świeże wskazują źródła, był napisany przed nią w czasie pobytu w Petersburgu, w ośmnastym roku życia.

Kto wie, czy rozdział o «Irydjonie» w książce p. Tarnowskiego nie jest najwyższym i najpiękniejszym. A «Irydjon», który wielu zachwycił, mało rozumiany, najwięcej potrzebował komentarza.

Analiza pana Tarnowskiego daje nam klucz do pojęcia całości, oraz każdej z postaci tego dramatu. Zwracamy baczną uwagę czytelników na Massynisę. Ten szatan nie łowi dusz jednostkami, jak u Miliona, Goethego, Mickiewicza, to szatan dziejów ludzkości. On matnie zakłada na ogół, on czyha, aby to, co tętni szlachetnym zamiarem, w swe ująć szpony, aby podsuwać rady zbrodniczych środków dla wielkich celów, on na wszystkich zwrotnych punktach dziejowych zastawi swe sieci i zasadzki i walczyć będzie z myślą Chrystusa, gubić narody chrześcijańskie i kościół Chrystusowy podkopywać. Pojęcie szatana dziejów, jak go ujął Krasiński, jak go wytłumaczył Tarnowski, zupełnie nowe, a niezmiernie głębokie. I u nas on znany, a Zygmunt będzie powtarzał: kto chce iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc...

«Nieboska» i «Irydjon» naznaczają te przestwory dziejowe, jakie duch Krasińskiego obejmować będzie w dalszej swej twórczości. To są dwa słupy wytyczne, których stale i wiernie trzymać się do końca będzie. Konkluzje obu poematów w problemacie socjalnym i problemacie ogólnym są arcychrześcijańskie, niezamącone jeszcze mistycyzmem.

L. Dębicki.

(D. c. n.).

DUCH-WŁÓCZEGA.

III.

Lecz cóż mu z dziwów, któremi przeraża? Dłoń jego była, jako dłoń kuglarza Służka igraszek... Czyż po to jedynie Wyszedł z ukrycia, a gdy się rozplynie Moc wysilkami wreszcie wyczerpana, Z tym tylko łupem w kaźń swą wróci zrana?

I jako Mojżesz przez dotknięcie swoje Dobył ze skały wód ożywcze zdroje,

Tak zawstyżeniem dotknięty, wybucha Sił wprzód bezwiednych zasób z głębi ducha.

Powstał. Na zwiady posłał swe spojrzenie. Otwarem stały mu teraz przestrzenie. Wszystko, co mgliste i co tajemnicze Odkryło nagle jemu swe oblicze. Dna źródła widział i kopalne głębie, Śnieżne iglice szczytów na gór zrebie, Ostępy puszczy i dzikie rozłogi... I stanął przed nim zagadek rój mnogi, Nad którym mędrcy próżno suszą mózgi; Stanął bez przyłbic ciemnych i bez różgi Siekącej ludzkość całą z dawien dawna: Każda aż do dna przejrzysta i jawna.

O, jakże proste, nikle, jak mizerne!

W lot duch wyczerpał całą ich cysternę I pogardliwie odwrócony od niej, Dumal, gdzie siły mógłby zużyć godniej.

Wówczas wróciło doń wspomnienie świata, Gdzie mu więzienna wzrok zasłania krata, A gdzie, za chwilę może, znowu wróci... Owiał go oddech ziemskich mar—i chuci Człowieczych płomieni—i duch, co przed chwilą Patrzył bez wzruszeń, jak się przed nim chyła. Sprawy ziemskiemu niedostępne oku, W nizinach życia znalazł czar uroku.

IV.

Znikłszy na chwilę, wraca doń powoli Świadomość ziemskiej doli i niedoli, Syk nienawiści, miłości muzyka... Stanął w wyniosłej postawie lucznika I jakby strzałę jadem zaprawioną Cisnął swój obraz wrogowi wprost w łono. Żadna go w drodze przeszkoda nie wstrzyma, A gdy ofierze błysnie przed oczyma, Gdy szmerem groźnym napelni jej uszy, Śmiertelna trwoga wszelki opór skruszy I spełni dzieło pomsty niezblagana, Aż się rozproszą szare świty rana.

Ciebie on jednak gromem nie powali Druhu serdeczny, hartowny, jak z stali. Nad twojem łożem w wyprawie pielgrzymiej, Baldachim skrzydły utworzywszy swymi — Duch troski zmiecie, co tutaj zawisły... Bo on silniejszy, niżli twoje zmysły; On wie i widzi tam, gdzie tobie ciemno; Jemu igraszką to, co nadaremna Dla ciebie walka; więc on tobie zwierzy, Gdzie masz ochrony szukać i przymierzy, Zkąd na cię zguba dybie, pędząc cwałem I jak natarciem masz ją wyprzeć śmiałem. A radę swoją tak w sny tobie wplecie, Że nieświadomie ulegniesz podniecie, Że wszystkie myśli twe i wszystkie czyny Pójdą jedynie szlakiem tej ścieżyny, I karnym kluczem polecą żurawi Tylko ku temu słońcu, co cię zbawi!

Stanisław Rossowski.

(Dok. nast.).

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 25 kwietnia.

[Rewolucja w pałacu kastylskim. Sekretarz królowej Izabeli. Do czego służą cudzoziemcy w Paryżu. Oszczędność osobistego udziału w polityce czynnej. Zobojetnienie ogólne dla polityki. Ogólny wygląd organów głównych życia publicznego. Chińskie cienie. «Le Crépuscule» pana Maxime du Camp. «Heures d'histoire» pana de Vogüé. Prorokowie doby dzisiejszej i przywódcy młodzieży, pp.: de Vogüé, Desjardins, Lavis. Dalszy rozwój literatury historycznej. Lauzun i księżna Czartoryska. «Les Rois» pana Lemaitre. Książka p. Notovitcha. Z kółka polskiego. Koncert Zyg. Stojowskiego. Jeszcze o Annie Billińskiej].

Mieliśmy tutaj temi dniami pałacową rewolucję, ze wszystkimi rzeczami, które do tego należą, ze sceną dramatyczną na pokojach królewskich, dymisją wielkiego ochmistrza dworu, zemdleniem ochmistrzyni i t. d. Brakowało tylko potrawki z bekasów, o której dał nam wiedzieć wczoraj w «Figarze» urzędowy (podobno, że urzędowy) referent wypadków, świeżo

zdarzonych w Białogrodzie. Jednak pan Carnot mieszka dotąd jak mieszkał w byłej siedzibie księcia-prezydenta; na placu po byłych Tuilerjach *piou-pious'owie* wyznaczają po staremu schadzki sąsiadnim kucharkom; jednym słowem, nic się nie zmieniło w kształcie i bycie naszego ustroju politycznego. Ale swoją drogą mieliśmy rewolucję. Tylko odbyła się ona w tak zwanym dziś *pałacu kastylskim*, który niegdyś nazywał się pałacem pana Bazylewskiego, ale był zawsze i pozostał arcywspaniałą rezydencją.

Znają czytelnicy historję owego turka, który, zaproszony na bal do europejczyków, wydziwić się nie mógł temu, że ci ludzie *sami* tańczą, pocąc się przytem jak konie dorożkarskie. W Turcji mamy przecież tancerki od tego!—mówił. Otóż my, paryżanie, staliśmy się podobnymi do turków: sprzykrzyło się nam wyprawiać osobiście hece rewolucyjne i mamy teraz cudzoziemców od tego. Ci pracują dalibóg jak najęci, a nas bawi to ogromnie, nic nie kosztując. Zwyczajnie nie wiemy nawet o co chodzi. Tak nam to wszystko jedno! W pałacu kastylskim poszło tym razem o schody. Królowa miała sekretarza. Wolno królowej, jako królowej! I ten sekretarz chadzał na pokoje królewskie *tylnemi* schodami i wszystko szło jak najlepiej w najpiękniejszym z pałaców paryzkich. Aliści sekretarz jej królewskiej mości, w pychę się wzbiwszy, posunął zuchwałość swoją do nieprzewidzianego kresu. Jednego dnia spotkano go na schodach *frontowych*. Nazajutrz rewolucja wybuchła. Straszne tam podobno działały się dramaty!...

A my tymczasem bulwarowaliśmy sobie jak gdyby nigdy nic. I nietylko rewolucyjnej polityce, wszelkiej polityce waledekowaliśmy osobiście, na teraz przynajmniej. Pożegnaliśmy się z izbą wyższą i niższą, z radą ministrów i z samym prezydentem rzeczypospolitej. Doprawdy, nie obchodzi nas już to wszystko. Czy zresztą to wszystko istnieje, tu, w Paryżu, obok nas? Nie znać tego wcale. Dowiedzieliśmy się dziś o panu Carnot, że sprzykrzyło mu się być malowaną figurą, a jeszcze w dodatku cierpieć od pana Magnard przytyki do swoich *osobistych rządów*, i że wyniósł się, przed dwoma tygodniami, do Ameryki południowej, na prezydenta którejś z rzeczypospolitych tamtejszych, nie zdziwiłoby nas to wcale. Albo izby nasze, o których słyhać, że zebrały się napowrót wczoraj, po wielkanocnych ferjach, to przecież nie są izby na serjo; to są cienie izb jakoweś, chińskie cienie! W tak nazywajacym się senacie, jakiś niby senator interpelował wczoraj kogoś, którego nazywał ministrem sprawiedliwości, albo pieczętarzem. Guérin na imię podobno temu komuś, czy coś podobnego. Nie może być, aby ten Guérin, czy jak mu tam, był ministrem na dobre! W ciągu rozpraw, zjawił się znieznacka na trybunie p. Freycinet. To co innego; to minister prawdziwy, z pierza i mięsa. Ale właśnie słyhać o nim, że nietylko przestał rządzić ale umarł, i «Figaro» sprawiło mu pogrzeb własnym kosztem. Nie mamy tedy ani ministerstwa ani parlamentu żywego. Nie mamy nawet żywej rady miejskiej. Ta rada, którą dokompletowały wybory zeszło-niedzielne, chyba także z nieboszczyków złożona. Jednego paryżanina, którego-byśmy znali, o którym-byśmy wiedzieli, że to lub owo robi, nie masz w niej. Trzy czwarte z pomiędzy nas zresztą nie wzięło udziału w wyborach. Nie wiedzieliśmy na kogo głosować. Wiedzieliśmy nazwiska kandydatów na

różnokolorowych afiszach, ale lichoz nam po nazwiskach, o których nie mamy pojęcia kto je nosi!

A jednak my sami żyjemy i ruszamy się. Prawda, że są chwile, w których zdaje nam się, że ruszamy się we śnie. Być może, że tak jest w rzeczy samej. P. Maxime du Camp ogłosił świeżo książkę (*«Le Crépuscule»*), w której dowodzi, że godziny, które przeżywamy obecnie, są to szare godziny naszej doby. Więc, jak to się trafia w takich godzinach, zwłaszcza po wielkiem znużeniu, ucieliśmy drzemkę, i śni się nam, że mamy rzeczpospolitą, którą rządzi pan Carnot i w której prezesem rady ministrów jest trzydziestoletni pan Dupuy. Śny bywają tak dziwaczne! Ale jak się obudzimy, co będzie? Noc, czy jutrznia? P. Maxime du Camp myśli, że jutrznia wspaniała. A ja myślę, że już się nie obudzimy, my, to jest pokolenie nasze, chyba, że nam kto z boku kuba zimnej wody wyleje za kołnierz. A przyszłe pokolenie? W tem rzecz właśnie, czem będzie to pokolenie przyszłe!

Trzeba o to pytać pana de Vogüé, który uchodzi za mistrza i proroka kształcącej się młodzieży, i który niedawno obrazował także, po swojemu, przebywanie przez nas, w tej chwili, godziny naszego żywota (*«Heures d'histoire»*). Pan de Vogüé ma — tak przynajmniej twierdzą jego przyjaciele — dwie rzeczy najniezbędniejsze do odgrywania przewodniczej roli: wiarę i program. Tylko ta wiara jest czemś niby religją bez dogmatu, a ten program czemś niby monarchją bez monarchy. Coś bezpłciowego widać w jego pojęciach wszystkich, a bezpłciowość bywa zwykle bezpłodną. Coś niezmiernie mglistego także. Wchodząc w obcowanie z jego myślą, ma się wrażenie takie, jak gdyby się wchodziło do zareńskiej knajpy, napełnionej dymem wydmuchanym z fajek i parą wypoconą z kufli aż pod sufit. Tylko w knajpie takiej, po za dymem i parą, trafi się nierzadko zadumana łysina niemca, a pod tą łysiną jeden przynajmniej jakiś *Begriff* prosty i jasny jak świeca. U pana de Vogüé nie widać nigdy żadnej świecy. Ale młodzież tutejsza lubi dziś piwo i knajpową atmosferę. Ha! Niemcy-lotry nie próżnowały w 1870 roku! I zdaje się tej młodzieży, że byle było dużo dymu i pary w powietrzu, byle się nie wiedziało dobrze co się mówi, słowa do kupy składając, ani dokąd się idzie, stawiając krok za krokiem, mówi się rzeczy niezmiernie rozumne i idzie się do wielkich przeznaczeń. Nazywa się to głębokością.

Bardzo mi markotno kiedy myślę o tej młodzieży, a kiedy czytam pana de Vogüé, bardzo mi tęskno czasem do starej francuskiej prozy. W gruncie rzeczy ten jego neo-chryścjanizm i neo-konserwatyzm, którym on i jego adepci zapraszają nam oczy, jest to stary spirytualizm ze starym orleanizmem, przesiany przez tołstojowskie rzeszoto. W gruncie rzeczy, nikt z pomiędzy tych rzekomych przywódców maszerujących na froncie, ani p. de Vogüé, ani p. Desjardins, ani p. Lavissee zdobyć się nie umie na żadną nową formułę, na żadne nowe hasło, na wytknięcie żadnego nowego kierunku. I oni i ci co za nimi niby idą, drepczą właściwie na miejscu, nogami ruszając, jak operowi figuranci, albo wstecz zwracając błędem kołem. Lotiemu zdało się także, że coś nowego wymyśla, kładąc na ostatniej kartce swojego *«Matelot»* wizerunek Matki Boskiej, i płacząc — o! łzami pięknymi jak perły! — nad utraconą pociechą daw-

nych wierzeń. A do głowy mu nie przyszło, że pięćdziesiąt lat temu Musset płakał tak samo, djamentami zamiast pereł syjąc, i że to zakończenie jego powieści, to początek *«Rollis»*.

Ale Loti'ego u nas czyta już tylko jedna pani Adam. Zresztą nikt. Nie czytamy powieści. Spoważnieliśmy stanowczo. Calmann-Lévy i Charpentier bankrutują. Jeden Plon, wydawca dzieł historycznych, robi majątek. Wydał wczoraj nowe, dziełko z kolei w tym sezonie pamiątniki do epoki I cesarstwa — pamiątniki Chaptal'a — i radzi im zawsze jesteśmy. Może ta historia, której się uczymy tym sposobem, nie jest bardzo autentyczna. Podejrzany, na przykład, wydaje mi się ten nowy pseudo-historyczny Lauzun, którego pokazuje nam pan Maugras; Lauzun sentymentalny, szczery w uczuciach, szczerze zakochany w księżnie Czartoryskiej i, niby drugi Romeo, wypróżniający niedopitą przez jej usta flaszkę z trucizną. Ale żyjemy przecież w epoce wszelakich podrabiań i *trucages'ów*. Pan Juliusz Lemaitre, beletrysta dotąd z powołania, krytyk i pisarz dramatyczny, zabrał się już nawet do podrabiania historii przyszłego wieku. Nowa jego książka, p. t. *«Les Rois»*, nosi napis: w 1900 roku. Król Alfani, Chrystjan XVII, złamany wiekiem i bolesnymi doświadczeniami w długoletniej walce z niesfornością poddanych swoich, zdaje rządy synowi swemu, Hermanowi. Książę Herman podejmuje próbę liberalnych rządów, wstrzymywany na tej drodze przez żonę swoją, zabita konserwatystkę, ale podniecany przez młodą Idę de Thalberg, osobę egzaltowaną i utrzymującą podejrzane stosunki. Próba zły bierze koniec. Liberalne reformy i ustępstwa księcia Hermana podniecają tylko rewolucyjne zapędy rozbałamuconych mas. Zawiedziony w swych nadziejach, książę Herman pada ofiarą zasadzki, w której życie odbiera mu własna jego małżonka, dla ocalenia, jak mówi, powagi tronu i przyszłości swojego syna, ośmioletniego chłopięcia; król Chrystjan umiera, i korona dostaje się w udziale chłopięciu temu, który idjota jest z urodzenia, ale przy którym rządy obejmuje, w charakterze rejentki, energiczna matka, dzwigająca śmiałą ręką sztandar zwycięskiej reakcji.

W gruncie rzeczy jest to tylko zbiór anegdotek, w którym miesza się wspomnienia i echa z mayerlingskiej katastrofy, z Tuilerjów, przy schyłku drugiego cesarstwa, z Madrytu, pod rządami dzisiejszej rejencji i t. d. I pan Lemaitre nie przestał być dziennikarzem, tak samo jak p. Notovitch, którego książka, wczoraj na świat wydana, a poświęcona historycznemu obrazowi stosunków ruskich w ostatnim dziesięciu lat, spotkała się z dość żywym zaciekawieniem.

W polskim naszym kółku tutejszem cicho, cichusienko, jak makiem posiał. Jeden tylko p. Zygmunt Stojowski narobił nieco hałasu w sali Erarda swoim fortepianem. Forte piany Erarda mają, jak wiadomo, głos bardzo potężny. Dawno już wybierałem się pisać na tem miejscu o talencie muzycznym pana Stojowskiego, który, jak wiadomo także, wziął pierwszą nagrodę w tutejszem konserwatorium i jest ulubionym uczniem Diemera. Diemer sam koncertuje kilka razy do roku u Erarda, a oprócz niego jest w Paryżu kilkuset fortepianistów, którzy naśladowają jego i pana Stojowskiego przykład, i jest kilka sal, w których odbywają się podobne jak u Erarda koncerty. Czyni to wielką moc koncertów i fortepianów. Ale chciałem o talencie pana Sto-

jowskiego powiedzieć. Utalentowany muzyk ten ma podobno proces w tej chwili z sąsiadem, mieszkającym w tej samej kamienicy. Sąsiad ów, człek niemuzyczny — że też są tacy ludzie na świecie! — skarży się na współobecność trzech aż grających fortepianów w trzech kątach mieszkania pana S. Gdybyż chciał p. S. przynajmniej grać w jednym kącie! Ale to nie ma nic do rzeczy, to jest do talentu pana S. Tylko przychodzi mi na myśl uwaga: po co właściwie pisać mam o tym talencie, i na co to komu się zda? Pisałem swojego czasu o talencie panny Bilińskiej, i co? Musiała biedaczka umrzeć aby doczekać się tego uznania, którego jej poskapiono za życia. Chwały takim kosztem nabytej, nie mogę przecież życzyć panu S., którego nie tylko talent, ale osobę cenię bardzo. A w dodatku, niechże ich tam, moich kolegów warszawskich, z ich pośmiertnymi pochwałami! Jakem przeczytał, że genialna (*sic!*) malarka nasza, dostawszy złoty medal w Paryżu, zwróciła na siebie oczy całej Europy (*sic!*), zgnęło mnie coś w bok zaraz, bo pomyślałem sobie: tylko patrzeć, kiedy zjawi się tu do nas cały zastęp kandydatów i kandydatek do złotego medalu, do genialności i do europejskiej sławy. Ależ nie! Ależ nie, moi drodzy! Nie dolaliście swojego czasu, a teraz przelewacie! Anny Bilińskiej szkoda wielka, ani słowa. Była to bardzo zdolna artystka, ale nie miała ani złotego medalu w Paryżu, ani możliwości zwracania oczu Europy; a jeżeli miała geniusz, to nie zdążyła go pokazać. Wystąpiwszy pierwszy raz w tutejszym salonie z portretem własnym, Anna Bilińska otrzymała, na przedstawienie swoich profesorów (jak to zwykle bywa z lepszymi uczniami), medal 3 klasy (*troisième médaille*). Był to bardzo ładny początek, ale tak samo początkuje tutaj każdego roku kilkunastu malarzy, o których Europa nie wie i nie dowie się nigdy. Po tym zaś początku, Anna Bilińska niedopisała przez lat kilka obudowanym oczekiwaniom jej przyjaciół i wielbicieli. Nie otrzymała już, wystawiając każdego roku, żadnej nagrody, i potrosze wychodzić zaczęła nawet z pamięci specjalistów. Oto goła prawda. Być może, artystka szukała swojej drogi; dość, że jej tu przynajmniej, w Paryżu, nie znalazła. Zkąd ten wniosek wyprowadzić pragnę, że droga do europejskiej sławy, na Paryż, dłuższą jest i więcej przepaścistą, niż się niedoświadczonym zdawać może.

A teraz, na zakończenie, mam do komunikowania bolesną wiadomość, która, w Warszawie zwłaszcza, jak sądzę, żywe obudzi wzruszenie: Nemo, długoletni korespondent *«Kraju»*, rozstał się z tym światem, i niniejsza korespondencja jest pośmiertnem jego dziełem. Pokój pamięci tego pisarza.

Nemo.

LUŻNE KARTKI.

[Sylwetka].

Istnieje obraz Edwarda Manet, znakomitego malarza-rewolucjonisty, zatytułowany *Bon bock* — *«Dobre piwko»*. Trudno o lepszą a zarazem mniej karykaturalną twarz piwosza, jak ta, którą przedstawił artysta na tym obrazie. Dopiero na tę twarz patrząc, odczuwa się i rozumie, namietność wykrzykiwania w bawarii z półsennymi oczyma i twarzą przyjemnie

zaróżowioną, po kilkanaście razy na wieczór: „Panienko! jeszcze kufelki!”...

Przez długie lata, w warszawskiej cukierni Tour'a, można było widywać, o wszelkiej porze dziennej i wieczornej, człowieka, który wyglądał jak ożywiona kompozycja Manet'a. Człowiek ten, emokujący z kufelków, zamiast piwa, mazagran z koniakiem albo poncz ananasowy, przepędzał życie na picu, czytaniu i rozmawianiu. Czytał pijąc, rozmawiał czytając; nigdy zaś nie miał dość ani picia, ani czytania, ani rozmawiania. Ostatni z cukierni wychodził, pierwszy do niej przybywał; z obiadami zaś załatwiał się jak najszybciej i w jak najmniejszym oddaleniu od cukierni.

Człowiek ten patrzył na świat temiz same-mi półsennemi oczyma, co jego malowany oryginal, miał także samo przyjemne na pełnych policzkach zaróżowienie, i takiż sam brzuch zaokrąglony, wyduły i ciekawie z pod luźnych sukien wystający. Należał on do ludzi-ostryg, którzy przyrastają do miejsca jak mięczak do skały.

Wróciwszy po północy do swej stancyjki kawalerskiej, człowiek ten (nazywany niekiedy przez towarzyszy „Marcholtem”, na pamiątkę „grubego Marcholta”, z którym, w starej książce polskiej, u Wietora drukowanej, Salomon mądry o rzeczach pobożnych rozmawia), nie kładł się zaraz do łóżka. Przez kilka godzin palił on jeszcze światło i schylony nad stolikiem, na jedną chwilę pióra od papieru nie odejmując—pisał.

Z pod jego pióra, niedbale a szybko suwającego się po wązkich paskach papieru, sypały się jedne po drugich „najświeższe wiadomości”. Pisał, że ulicę Chmielną zaczęto wylewać asfaltem, że w bliskości Korfu wylowili rybacy perłę wielkości kurzego jaja, że trzeci filar po prawej ręce z lewej strony teatru pękł i domaga się naprawy, że panna X. z baletu podała się do dymisji, że odkryto nową gwiazdę w konstelacji Plejad, że królowi hiszpańskiemu wyrznięt się kiel, a objętość kufelków w bawarach warszawskich znów karygodnie zmniejszono...

Cała ta porcja sieczki nowiniarskiej przeznaczoną była dla jutrzejszych, porannych i wieczornych dzienników. Człowiek ów przez czas długi był głównym jej dostarczycielem. Wiedział o wszystkim, nigdzie nie bywając. Często też, chłodząc spocone czoło chustką albo miękkim, filcowym kapeluszem (latem i zimą w równym stopniu było mu gorąco), zwykł był mawiać:

— Po co ja mam chodzić do Warszawy, kiedy wiem, że ona do mnie przyjdzie!

I rzeczywiście, Warszawa (przychodziła do niego. Z tej różnolitej fali ludzkiej, która nieustannie przez miejsca publiczne przepływa, wylatywał on wszystko, co mu było potrzebne. Wszystkich znał, a co ważniejsze: ze wszystkimi o wszystkim rozmawiać umiał. Prawnik zadziwił znajomością procedury sądowej; piwowarowi dał radę wyborną co do klarowania piwa; złotego młodzieńca zadziwił ploteczką z za kulis; artyście podsunął pomysł do obrazu i t. d. Wzamięn wydobyl z każdego—nowinkę.

Gdy już sterta nowiniarskiej sieczki piętrzyła się na stoliku, ów tłuszcioch przyjemnie zaróżowiony, z uczuciem ulgi odsapnąwszy, odsuwał ją na stronę. A potem, nie spoczywając przez chwilę, zabierał się ponownie do pisania—tym razem nie na paskach wązkich, lecz na dużych, przełamanych w połowie, arkuszach. Był to dalszy ciąg „kroniki bieżącej”. Bynajmniej. Była to praca wielka, źródłowa, historyczno-przyrodnicza, długimi studjami na miejscu i we Włoszech poprzedzona, a mianowicie: traktat o Galileuszu, jego mistrzach i jego następcach.

Co się stało z traktatem owym? Zawieruszyl się gdzieś, nieuporządkowany i nieukoń-

czony. Co się stało z sieczką, przez lat kilkanaście, dzień po dniu rzezaną? Strawiły ją żołądki, tego rodzaju paszę używające. Co się stało z człowiekiem? Umarł.

Umarł, nie wywalczywszy sobie ani sławy, ani rozgłosu, nie pozostawiwszy po sobie nic, na czemby już nie przyszłość, ale obecność uwagę zatrzymać mogły. Dzienniki poświęciły mu pospiesznie pisane nekrologi, zaznaczając, że w połowie kwietnia roku bież. zmarł w Kielcach ś. p. Wacław Holewiński, dziennikarz, magister nauk przyrodzonych b. szkoły głównej warszawskiej.

I dziś ani pod werendą, ani w czytelnicy cukierniczego zakładu na Krakowskim-Przedmieściu nie widuje się już tej ożywionej, a jednak do miejsca przyrosłej postaci, spędzającej czas na picu, czytaniu i rozmawianiu, i której półsennie oczy, przyjemne na pełnych policzkach zaróżowienie i brzuch okrągły, ciekawie z pod luźnych sukien wystający...

Los jej jest losem wszystkich, którzy wiedzę traktują nie systematycznie, lecz encyklopedycznie, i których przyrodą zbyt często upodobniła do bohatera kompozycji Manet'a.

wg.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

I.

Lwów, 25 kwietnia.

[Sesja jesienna. Poseł Kramarczyk przeciw ustawie konkurencyjnej. Krytyka metody egzekucyjnej przez d-ra Skalkowskiego. Poseł Rutowski i jego projekt „gminy zbiorowej”. Petycja kaluska. Rozprawy i uchwały klubu lewicy. Głosy prasy o sesji bieżącej].

Posiedzenia, rozpoczęte wczoraj jako dalszy ciąg przerwanej w jesieni czwartej sesji sejmowej, otwarto bez żadnych uroczystości. Książę-marszałek, wobec przeszło stu członków izby, złożył tylko hołd pamięci zmarłych w międzyczasie: Alfonsa Czaykowskiego, Władysława Koziebrodzkiego i Konstantego Bobczyńskiego, poczem przystąpiono do odczytywania petycji, wniosków i rozdzielenia 24 sprawozdań wydziału krajowego między poszczególne komisje.

Z ważniejszych spraw dotąd poruszonych, narazie podniosę dwie.

Poseł Kramarczyk wystąpił przeciw ustawie „konkurencyjnej” z r. 1866, jako nie czyniącej zadość wymaganiom i potrzebom ogółu ludności, a przeciążającej parafjan obowiązkami. Mimo to stan budynków kościelnych prawie w całej Galicji jest pożałowania godny, brak zaś funduszy nie pozwala myśleć o budynkach nowych. Sytuację tę pogorsza fakt, iż obecnie coraz więcej majątków przechodzi w ręce właścicieli innych wyznań, ci zaś usuwają się od powinności konkurencyjnych. Ażeby złemu zaradzić, wnioskodawca pragnie wytworzenia dwóch funduszy przy każdym kościele parafjalnym, jednego stale konkurencyjnego, z rocznych taks, opłacanych przez proboszcza lub jego zastępcę, drugiego zaś czysto kościelnego z taks, w charakterze „jura stolae”, opłacanych przez parafjan. Natomiast prawo patronatu i obowiązki z niem dotąd połączone powinny być usunięte, jako na dzisiejsze czasy niewłaściwe; prawo prezenty (obsadzanie probostw), dotąd przysługujące za 1/6 kosztów budowy kościoła obszarom dworskim, względnie ich właścicielom, przeszłoby tym sposobem na oddolny konsystorz biskupi.

Zajmującą i sumienną krytykę praktykowanego u nas systemu w egzekwowaniu zaległości podatkowych, przeprowa-

dził poseł Skalkowski. System ten nie zgadza się z interesami społeczeństwa, ani z rozsądną ekonomiką państwa. Organy bezpośrednio wykonawcze, pielegnują ciągle jeszcze tradycję bezwzględnej presji wobec kotrybuentów. Dwie różne miary, jakie rząd w dawnych czasach zastosowywał w skarbowości do Galicji z jednej strony, a do reszty prowincji austriackich z drugiej, istnieją, niestety, po dziś dzień. W Dalmacji np. nie wolno grabić chłopowi ostatniej krowy i ostatnich dwóch kóz, w Czechach i Tyrolu musi nietkniętym pozostać inwentarz gospodarczy (*fundus instructus*), u nas zaś obowiązywała do r. 1887 iście drakońska instrukcja z r. 1854. Przed kilku laty wydano wprowadzić do niej nowelę, ponieważ jednak objęto nią wyraźnie tylko egzekucje prywatne, przeto egzekucje należności rządowych toczyły się i toczą dalej w dawniejszym stylu, to znaczy, rolnik galicyjski pozbawiany bywa „ostatniej krowy”... Jak te stosunki oddziałują na usposobienie ludu i jaki wśród niego grunt przygotowują, zrozumieć łatwo. Dlatego rząd winien w tę rzecz wglądać jak najprędzej, a władze skarbowe wydać należyte wskazówki niższym organom egzekucyjnym, aby pamiętały, że zbytnia gorliwość w ściąganiu podatków daje skutki społecznie szkodliwe, szczególnie w kraju, ponoszącym ciężary tak znaczne.

Kulminacyjnym punktem rozpraw w bieżącym sejmie staną się niezawodnie kwestje związane z reformą ustroju gminnego. Dotyczący wniosek posła Potoczka nie został wprowadzić przez wydział krajowy przygotowany, zebrany przecież przez niego materiał w tym kierunku, jest bardzo obfity i cenny; nadto wniesiony został do izby inny projekt, dokładnie opracowany przez posła d-ra Tadeusza Rutowskiego. Autor zachowuje w nim indywidualność gminy jednostkowej i obszaru dworskiego, lecz dąży do zorganizowania nowej instytucji: gminy zbiorowej, jednoczącej ośm do dziesięciu takich gmin jednostkowych i obszarów dworskich w całość administracyjną, dla wspólnego wykonywania dwóch funkcji: policji miejscowej, oraz zadań objętych t. zw. poruczoną przez państwo zakresem działalności (sprawy wojskowe, podatkowe, sanitarne i t. d.). Gminie takiej przewodzi odrębny naczelnik z radą i wykonuje sądownictwo, o ile w nie wchodzi przekroczenia przepisów policji miejscowej. Oczywiście, z ustrojem powyższym łączy się nadzieja podniesienia poziomu intelektualnego zwierzchności gminnej po nad dzisiejszy, zależny od wójtów i pokatnych pisarzy.

Petycji, jak zawsze, i tym razem nie brak; przez pierwsze dwa dni wpłynęło ich 329, w ich rzędzie godne uwagi pismo wydziału powiatowego w Kaluszu z prośbą, by uregulowano wychodźstwo tamtejszej ludności rolniczej i rzemieślniczej.

Klub „lewicy” odbył wspólną naradę, na której szerzej omawiał politykę Koła polskiego, tudzież działalność i taktykę poszczególnych członków lewego klubu w sejmie. Uchwalono zupełną solidarność z reprezentantami tegoż odcienia w wie-deńskim Kole, a wobec dzisiejszego układu i ugrupowania stronnictw, zaprotegowano politykę wolnej ręki i całkowitej swobody działania; omówiono wreszcie szereg wniosków, jakie w bieżącej sesji mają być przez lewicę wniesione. Do nich należy i wspomniany wyżej projekt gminny Rutowskiego.

Z głosów prasy, przed każdorazowym zebraniem parlamentu krajowego rozbrzmiewających, zaznaczyć tu wypada dwa. Zdaniem «Gazety», w dzisiejszym sejmie panuje usposobienie o wiele przychylniejsze niż do niedawna, dla przedsięwzięć śmiałych i stanowczych; wobec jednak groźby wiszącego w powietrzu kataklizmu międzynarodowego, należy «spieszyć się» sejmowi; to bowiem co zaniedbamy uczynić teraz dla cywilizacyjnego podniesienia kraju, kto wie, czy się już kiedykolwiek w przyszłości da osiągnąć. Z innej beczki sączą swe poglądy «Dilo» i «Halyczanyn». W toku sesji bieżącej, twierdzą one, wyłonią się sprawy o charakterze niekoniecznie finansowym i ekonomicznym: ruskich posłów czeka w niej wiele «wdzięcznego» materiału politycznego, jak emigracja włościanstwa ze wschodnich okolic kraju, Tuczempy, ustawa drogowa i konkurencyjna, wystawa wyłącznie polska za pieniądze wspólne i t. d. Sejm dzisiejszy nazwać należy ściśle lwowskim, biorącym zaś w nim udział posłom ruskim przypomnieć trzeba, że nie powinni oglądać się na Rzym lub Carogród, tylko na interesy ludu galicyjsko-ruskiego, którego bronić mają. W sejmie lwowskim—piszą dalej—nie zdoła ani profesor Romańczuk ani hrabia Badeni zmienić etnograficznej łączności narodowej lub wpłynąć na polityczno-religijne przekonania narodu: marne i śmieszne są wszelkie w tym względzie próby...

Nota.

NOWE KSIĄZKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab anno MCCCCLXIX. Editionem curavit dr. Wladislaus Wisłocki. Tomi I, fasciculus I. Cracoviae. Sumptibus Academiae Litterarum Cracoviensis, 1893, str. 160.

Kazimierz Wielki, zakładając w Krakowie w roku 1364 «*Studium generale*», nadał w akcie fundacyjnym rektorowi tej szkoły władzę sądową nad profesorami-doktorami, uczącymi się (*scolares*), nie tylko we wszystkich sprawach cywilnych, ale i w cięższych sprawach kryminalnych. Władysław Jagiełło, przywracając i rozszerzając w r. 1400 dzieło swojego wielkiego poprzednika, w odnośnym przywileju potwierdził władzę sądowniczą rektora, aby porządek należyty i karność w szkole powszechnej krakowskiej była przez uczących się zachowywana! Postanowił więc, aby uczniowie i osoby szkolne (*scholares et studentes*) mieli własnego rektora, któryby rozstrzygał ich w sprawach cywilnych. Ztąd też nikt nigdy w tych sprawach, jakiegokolwiek byłby stanu, nie miał prawa udawać się przed obcego sędziego, kościelnego lub świeckiego. Nadto rektor miał prawo sądzić podwładnych sobie w sprawach kryminalnych mniejszego znaczenia, a mianowicie, kiedy szło o potarganie włosów, o uderzenie ręką lub pięścią, aż do zbroczenia krwią, lub o inny gwałt niezbyt wielki. Od tego zaś sądu nie tylko uczniom i osobom szkolnym, ale i ich sługom do innych sądów odwoływać się nie było wolno. Nie posiadamy żadnych danych z wykonywania tych funkcji rektorskich aż do roku 1469. Akty, przechowane w archiwach, a zwane *rectoralia*, szczęśliwie przechowały wyroki i orzeczenia rektorskie dopiero od r. 1469. Jest to pierwszorzędnego wartości źródło dla pragnących poznać wewnętrzną organizację uniwersytetu krakowskiego. Przed tym trybunałem rektora lub w razie jego nieobecności назначonego zastępcy (*rector surrogatus*) stają nie tylko studenci wszelkiego wieku, ale i doktorowie i profesorowie, osiadał w pracy uniwersyteckiej. Widzimy również przed tym sądem mieszczan i mieszczanki krakowskie, kupców, aptekarzy, piekarzy i ludzi wszelkich zajęć, którzy dopraszają się wymierzenia im słuszości od osób, należących do uniwersytetu. *Rector magnificus* wysłuchuje wszystkich łaskawie, karze winy, wydaje wyroki. Czasem naradza się «*cum consiliariis suis*» i wzywając imienia Chrystusa, lub Boga biorąc za świadka, uroczystie wygłasza werdykty. W rozmaitych sprawach, wniesionych przed ten trybunał, nie gra jedynie roli gorąca krew

młodzieży, lub jej nieposłuszeństwo, ale są często sprawy większej wagi, bo strony dochodzą zawartych kontraktów, żądają ich rozwiązania i t. d. Wszystkie te akty dowodzą, że w starym grodzie Jagiellonów drgało wielkie życie pomiędzy młodzieżą różnych języków i narodowości. Oto jest treść owych *acta rectoralia*, których publikację rozpoczął dr. Wisłocki. Pierwszy zeszyt zawiera akty od r. 1469 do 1479. Uczony wydawca, któremu już tyle winniśmy znakomitych przyczynków do historii oświaty, literatury i cywilizacji naszej, zarabia sobie tem wydawnictwem na nową wdzięczność ogółu, któremu są drogie pamiątki przeszłości.

Stanisław Kramsztyk. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii. Warszawa, wydawnictwo redakcji «Prac matematyczno-fizycznych», 1893, str. 347.

Jest to zbiorowy przedruk prac, zamieszczonych we «Wszehświecie», w «Ateneum» i w «Bibliotece Warszawskiej». Zadaniem ich popularyzacja ostatnich wyników wiedzy przyrodniczej, co odróżnić należy od zdawkowego frazesu «ostatnie słowo nauki». Autor nie chciał iść utartym zwyczajem wielu t. zw. książek popularnych, które ze względu na poczytność pomijają wszelkie poważniejsze sprawy nauki, lub też je pobieżnie traktują. Nie jest wystarczającym napisad, że do słońca jest tyle a tyle milionów mil, ale potrzeba wykazać jakimi drogami nauka tę wiadomość osiągnęła. Dlatego też autor stara się, aby jego wykłady popularne były tylko «tłumaczeniem czy też przekształceniem kunsztownych form i mozolnego języka naukowego na mowę jasną i zrozumiałą dla wszystkich, bo nauka popularna od ścisłej tylko formą różnić się może». Treść książki przedstawia dużo różnorodności. Z obszerniej pogadanki «o czasie» przechodzimy do «zagadek wnętrza ziemi», do «wymiarów i budowy wszechświata». Trzy rozprawki popularyzują wiedzę o ciałach niebieskich. Inne podają historię gazów, rozwój balonów, lub opowiadają o wielości światów zamieszkałych, o naturze pierwiastków chemicznych. Ogólniejszej treści są rozprawki o przepowiedniach w nauce i o człowieku w stosunku do przyrody. Obszerny tom wypełniają jeszcze pogadanki o energii, o wysokości atmosfery i o *perpetuum mobile*. Czysty język, styl jasny i prosty, podnoszą wartość tej książki, spełniającej wyborne zadanie popularyzowania wiedzy.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Ś. p. Adam-Amilkar baron Kosiński, głośny heraldyk, zmarł w tych dniach w Warszawie. Zmarły w chwili zgonu liczył lat 80. Była to osobistość znana w dosyć szerokich kołach Warszawy. Ś. p. Kosiński pochodził ze starej szlacheckiej rodziny herbu Rawicz. Niegdyś w młodości był nauczycielem prywatnym; potem, jako właściciel ziemski, gospodarował w okolicach Częstochowy, wreszcie osiadł w Warszawie, gdzie zasłynął, jako przedsiębiorca literacki w zakresie wydawnictw heraldycznych. Przed kilkudziesięciu laty pisywał powieści historyczne, które były dosyć poczytne, jakkolwiek ich wartość literacka jest średnią. Powieści te: «Opowiadania żołnierskie z wojen czasów Napoleona», «Powieści z dziejów polskich», «Powieści starszszlacheckie», «Ostatni książęta Mazowiecy», «Czarno i białe» i t. d., były drukowane bądź oddzielnie, bądź w «Bibliotece Warszawskiej» i «Pielgrzymie». W ostatnich czasach ś. p. Kosiński zajmował się wyłącznie heraldyką, wydając oddzielnymi tomami «Przewodnik Heraldyczny». «Miano mu powszechnie za złe (pisze «Gaz. Warsz.»), że umieszczał w swem wydawnictwie jedynie rodziny, które mu płaciły za poszukiwania heraldyczne i zwracały kosztą druku i papieru tego wydawnictwa. Był to zarzut nie wytrzymujący krytyki, zwłaszcza, iż ś. p. Kosiński nie wstępował w ślady Wielądka i nie fałszował rodowodów. Mimo to, nie ze złej woli, lecz z niedostatecznego opanowania olbrzymiego materiału, w «Przewodniku Heraldycznym» znajdują się błędy». Ś. p. Kosiński pozostawił cenne zbiory heraldyczne, wśród których znajdują się niewydane prace Kapicy-Milewskiego.

«Freedom and Art», taki tytuł mieć będzie angielskie pismo ilustrowane w Chicago, poświęcone polskiej literaturze i sztuce. W sprawie socjalne wdawać się nie będzie. Pierwszy numer ukaże się zaraz po otwarciu wystawy chicagowskiej. «Freedom and Art» wychodzić będzie co miesiąc w objętości 120 do 160 stron *in quarto*. Ogłaszając powyższe szczegóły, wyjaśnia redakcja, że zamierza przekonać amerykańców, «iż i my coś pięknego i dobrego wykonać potrafimy», przede wszystkim zaś powoduje się względem na dorosłą lub dorastającą na obczyźnie młodzież, która «nie nauczywszy się rodzinnego języka, radaby jednak poznać literaturę i sztukę, oraz dzieje i

położenie narodu, z którego [wyszła]... Powołuje się dalej redakcja na przykład Czechów amerykańskich, którzy podobne pismo zaczęli już wydawać p. t. «Bohemian Voice». Prospekt nowego pisma poświęcono wyłącznie Mikołajowi Kopernikowi, oprócz całego szeregu podobizn wielkiego naszego rodaka (jest między nimi portret przez samego Kopernika (?) malowany), pomieszczono tu reprodukcje obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Andriolego, Lessera, Sypniewskiego i innych, odnoszących się do postaci i życia nieśmiertelnego astronoma; treść ich tłómaczą odpowiednie artykuły. Wydanie staranne, ilustracje wyraziście i efektownie odbite. W numerze pierwszym przyręka redakcja zamieścić najnowszą kompozycję Paderewskiego, specjalnie dla «Freedom and Art» napisaną, z powodu jubileuszu Kolumba, dalej ciekawe prace «O początku słowian» i t. d.

Na posiedzeniu d. 20 kwietnia komisji historii sztuki w akademii umiejętności w Krakowie, pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego, prof. Wł. Łuszczkiewicz odczytał rozprawę p. t. «W sprawie dat zabytków architektury w Polsce epoki stylu przechodowego w renesans». Prof. S. Odrzywolski przedłożył szczegółowe plany i zdjęcia wspaniałego renesansowego zamku w Baranowie nad Wisłą. Gmach ten zbudowany został przez Andrzeja z Leszna Leszczyńskiego, wojewodę dorpacckiego i brzesko-kujawskiego, pomiędzy rokiem 1579 a 1602. W dyskusji prof. Sokołowski wskazał na pewne analogie między zamkami w Baranowie i Krasie, zaś prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę, że zamek w Baranowie, nie mając charakteru fortecznego, przedstawia podobny typ dworu obronnego, jaki widzimy w Dębnie, Jeżowie, Szymbarku i t. p. Następnie prof. Łuszczkiewicz przedłożył list hrabiego Starzyńskiego z Nicei, w którym tenże zwraca uwagę komisji na ozdoby kirys z herbami, przypisywane królowi Zygmunutowi I, przechowywane obecnie w muzeum artylerji w Paryżu. Komisja uchwaliła zasięgnąć bliższych wyjaśnień o tym zabytku za pośrednictwem akademickiej stacji naukowej w Paryżu.

Zdając sprawę z ostatniego zeszytu «Bibl. Warsz.», pisze «Czas» krakowski: «Najdonioślejszym artykułem całego zeszytu jest praca p. Jana Blocha, p. t. «Przyszła wojna i jej ekonomiczne przyczyny i skutki». Autor już poprzednio dał się nader chlubnie poznać z prac ekonomicznych: «Wpływ dróg żelaznych na ekonomiczny stan Rosji», «Finanse Rosji w wieku XIX». W pracy obecnej, która jest ustępem z mającej się ukazać książki, rozważa przyczyny i skutki możliwej przyszłej wojny pomiędzy trójprzymierzem z jednej, a Rosją i Francją z drugiej. Zestawia siły obu walczących stron militarne, finansowe, gospodarcze, warunki mobilizacji, komunikacji kolejowej i t. d. Na podstawie znakomitej znajomości statystyki, tudzież szerokiej i zdumiewającej wszechstronnej wiedzy, popartej niezwykle darem kombinacji i bystrości, daje obraz szans, prawdopodobnych wyników takiego starcia, oraz jego skutków na stan przyszły kraju. Prawdziwie podziwiać trzeba talent, z jakim autor przedmiot, napozór suchy i czysto naukowy, umie żywym i jasnym przedstawieniem uczynić barwnym i poczytnym nawet dla szerszych kół publiczności. Z żywym też zajęciem czekamy dalszego ciągu tej pracy».

P. Maksymilian Studencki, adwokat przysięgły w Petersburgu, autor książki p. t. «Giełda, spekulacja i gra», która pojawiła się w zeszłym roku w języku ruskim, wydał obecnie «Słowniczek technicznych słów i wyrażeń prawa wekslowego i operacji wekslowych, rusko-niemiecko-francusko-angielsko-włoski». W końcu słowniczka pomieszczone są wzory weksli w pomienionych pięciu językach.

Profesor Heilprin, który w lipcu r. z. zorganizował ekspedycję do bieguna północnego, celem odszukania załogi porucznika Peary, co mu się w zupełności, jak wiadomo, powiodło; jest — jak się okazuje z listu «Kur. Warsz.» — synem naszego ziomka, Michała, który przesiadliwszy się ostatecznie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zasłynął na polu nauki i filantropji.

ECHA ZACHODNIE.

Buffalo, 24 marca.

[Kolonja «Nowa-Częstochowa»].

W jednym z ostatnich N-rów «Przeglądu Emigracyjnego» spotkałem się z korespondencją z «Nowej-Częstochowy». Wielkie i powszechne było tu zdziwienie, gdyśmy się dowiedzieli, że posiadamy tuż pod bokiem nieomal kwitnącą kolonję polską, o której nie mieliśmy należytego wyobrażenia. Istniejezaledwie rok, a już posiada fabryki, hotele, war-

szaty rzemieślnicze, sklepy i t. p. Nadto, dla wygody publiczności urządzono jakoby park, salę gimnastyczną, strzelnicę, lazienki, teatr letni i t. d. Nie koniec jednak na tem: oczekiwane jest otworzenie szkoły wyższej, w której młodzież kształcić się będzie na profesorów, adwokatów, lekarzy etc. «Seminarjum duchownego, zapewnia autor, nie będzie, gdyż istnieje już w Detroit, więc dosyć tego dobrego»...

Owóż jedno z dwojga, albo my jesteśmy ślepi, albo wszystko powyżej opowiedziane przedstawia doskonały okaz osławionej blagi amerykańskiej. Wedle tego cośmy widzieli i na co patrzymy, Nową-Częstochową nazwano kawał gruntu, dla łatwiejszego przywabienia polaków, mających w wielkiej czci Częstochowę w kraju starym.

W dalszym ciągu użyto sposobów jeszcze gorszych. Niejaki doktor L., początkowo sprzedający tam «loty», kazał się w tej Nowej-Częstochowie namaścić na «króla polskiego», a jakiś domniemany ksiądz nie tylko dopełnił tej ceremonii, lecz w dodatku ogłosił Nową-Częstochowę za cudowne miejsce. Widzicie z tego, na jak łatwowiernych ludzi obliczoną była spekulacja. W rzeczy samej, kilkudziesięciu polaków nabyło w nowej osadzie «loty», niektórzy pobudowali nawet domki, lecz po dziś dzień goście tam taka bieda, iż o jakichś parkach i teatrach chyba się nawet nie śni nikomu. Dotychczas Nowa-Częstochowa nie posiada nawet szkółki elementarnej. Sądźmy, że redakcja «Przeglądu Emigracyjnego» w dobrej wierze została w błąd wprowadzona przez jakiegoś spekulanta. Pewna ostrożność nigdy w takich razach nie jest zbyt dużą, ze względu chociażby na to, że optymizm, przedstawianie w zbyt różowych kolorach naszych zamorskich stosunków, pcha łatwowiernych wprost do zguby.

S...

Lwów, 28 kwietnia.

[Raut dziennikarski. Ogromne jego powodzenie. Książka p. Ramulta].

△ Pierwszy objaw asocjacyjnego ruchu w naszej prasie, pierwszy jej występ w towarzyskim życiu kraju, onegdajszy wielki raut dziennikarski, powiódł się nad wszelkie oczekiwania. Można śmiało powiedzieć, że z ostatnich lat kilkunastu, po balu, danym na przyjęcie cesarza w r. 1881 i dla głodnych w r. 1887, był to najwspanialszy «wieczór», jaki się odbył w murach Lwowa. Sejm, arystokracja rodzinowa i pieniężna, świat urzędniczy i mieszczanski, wszystkie warstwy i żywioły przysłały wybitnych a licznych swoich przedstawicieli na wtorkowy raut do ratusza, gdzie honory gospodarskie pełnił vice-prezes «Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy», poseł dr. Adam Asnyk, na czele rzeszy publicystów i literatów. Wzdłuż kilkunastu apartamentów, świetnie dekorowanych, falował rój gości w ożywionym ruchu do północy. Bogaty program produkcji wykonały w dwóch salach pierwszorzędne siły artystyczne, bufet zaś, urządzony staraniem i ofiarą hrabiny Stanisławowej Badenowej wraz z 140 paniami, otwierał olbrzymie pole do popisów gastronomicznych, w których brano udział z podziwu godną energią i wytrwałością... Charakterystyczną cechą nadał zabawie «dziennik mówiony» (lub «żywy», jak kto woli); ułożono go w stylu jednolitej karykatury szablonowych artykułów dziennikarskich z każdej rubryki codziennego pisma; wygłaszali ustępy kolejno najlepsi aktorowie naszej sceny, a tekst ukazał się później w gustownie wydanej jednodniówce: «Na raucie». Dochód zdaje się być najwyższym z tych, jakie u nas z jednorazowego przedsięwzięcia uzyskać można, wyniesie bowiem około trzech tysięcy złr. Tym sposobem kasa nowej instytucji od razu znakomicie się zasilili. Zanotować wypada, że nie tylko lokal ratuszowy i dekoracje prezydent miasta ofiarował bezpłatnie, lecz że to samo uczynił pułkownik Dylewski z kapela wojskowa; nadto, pierwszorzędne firmy pospieszyły z bezinteresownym dostarczeniem wszelkich potrzebnych rzeczy. Udział ten publiczności z warstw wszystkich i ta ofiarność dopełniają miary powodzenia i tryumfu uzyskanego przez żywioł co dopiero skonsolidowany i do organizacji zaledwie dążący. Sympatja

czy powaga, najpewniej zaś oba czynniki razem składające się na uświetnienie pierwszego dziennikarskiego *in gremio* debiutu, nie powinny przeminać bez głębszego wpływu na stosunki we właściwej sferze naszego życia publicznego.

Bardzo cenne dzieło wydał p. Stefan Ramult, urzędnik w lwowskim Towarzystwie kredytowym ziemskim: słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego. Książka *in quarto*, obejmuje str. 300, podaje we wstępie wiadomość o kaszubach i ich mowie, pod względem etnograficznym, historycznym i statystycznym, zaznajamia nas z dźwiękami i narzeczeniami pomorskiego języka, porównywa go z polskim, określa stanowisko jego wśród języków słowiańskich, zestawia przegląd prac z zakresu leksykografii pomorskiej i kończy wiązką podań i powieści ludu kaszubskiego. Ze «Słownikiem» Ramulta, przybyła literaturze polskiej jedna z tych prac, które naukowy nasz dorobek rzeczywiście pomnażają, przynosząc chlubę autorowi i zapisując imię jego od razu w księgę poważnych naszych lingwistów.

Nota.

Poznań, w kwietniu.

[Ze spraw szkolnych].

△ Na polu szkolnictwa stała się tu niebywała rzecz. Trzech polskich nauczycieli przy katolickim gimnazjum i realnej szkole zamianowano «profesorami». Dotąd tytuł ten dostawał się częstokroć tylko zgrzybiałym już sąsiadom emerytury, albo też zasłużonym politycznie i t. p. Niedawno tytuł ten nadano katolickiemu nauczycielowi, który przeszedł na protestantyzm, sądząc, że za taki dowód dzielności dostanie się do uniwersyteckiego miasta. Tymczasem posłano go do jakiejś miejsciny hanowerskiej, zwał właśnie na «wygnaniu» będącego polaka wrócono do Poznania. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że dawniej sprowadzano do poznańskich szkół katolickich albo nauczycieli protestanckich, albo takich katolików, którzy się z ewangelicznymi pożenili i po ewangelicku wychowują dzieci. Okazów takich mamy tu pod dostatkiem, są nawet radcami szkolnymi, a na czele całego szkolnictwa w prowincji przeważnie katolickiej, stoi tajny radca, protestant. Już go kiedyś, przed rokiem, miano przenieść do Magdeburga, ale jak nasz miły szowinizm polski w gazetach zaczął tryumfować, cofnięto przeniesienie, żeby unicestwić nacisk polski i radość polską. Dużo takich i podobnych sztuk spletał nam szowinizm polski, wielu odmianom on sam zapobiega. «Ja chcę, żeby nas prześladowali»—rzekł w rozmowie z pewnym duchownym taki szowinista-redaktor. «Wolna wola—odparł tamten—ale odtąd przestaję być abonentem pańskiego pisma».

Wojnicz.

Poznańskie.

△ «Dziennik Pozn.» donosi: «Znowu w niemieckie ręce przeszedł obszerny kawał ziemi polskiej. Chodzi tu o dobra rycerskie Wroniawy pod Wolsztynem, dotychczasową własność hr. Platara, które nabył niejaki p. Wagner z Ilawy za 950,000 mr. Dobra te miały 2,068 hektarów obszaru.

Westfalja.

△ W Bottropie na Westfalji odbył się w dniu 23 b. m. wiec katolików polskich. W wiecu brało udział 1,200 katolików-polaków. Obradom przewodniczył ks. dr. Liss. Zabierali głos: redaktor «Wiarusa» z Bochum, Jan Brejski, oraz wielu innych.

LISTY Z PROWINCJI.

Odesa, 10 kwietnia.

[Tydzień świąteczny. Spóźnione «święcone». Zwalenie się domu. Przejazd królowej. Nabożeństwo galowe. Zatarę z rejentem sądowym. Nowi radni. Tow. dobroczynności].

□ Śnieg, wiatr i przenikliwe zimno, złożyły się na to, ażeby zupełnie popsuć uroczysty nastrój ubiegłych świąt wielkanocnych. Ten niepożądany stan powietrza, tak zwykle łagodnego o tej porze na brzegach Euksynu, od-

czuli szczególnie świąteczni goście Odesy, spieszący tu kolejną w nadziei spędzenia świąt wesółych, a przetrzymani przez dwie niemal doby na stacjach odeskiej drogi żelaznej Birzula i Zaczisze—bynajmniej na ten raz nie zaciśnie z powodu niezwykłych w tym czasie zasp śniegowych. Kilka batalionów wojska zdołało zaledwie odgrzebać zagrzechle w śniegu pociągi i dostawić gości odeskich, zamiast w piątek lub sobotę zrana, dopiero w niedzielę, to jest w pierwszy dzień świąt pod wieczór, a przywiezione rodzinom «gościńce», w formie pysznych wiejskich szyniek, prosiaków, indyków i t. p., nie zdążyły, wobec takiego składu okoliczności otrzymać ozdób barwinkowych i przypraw chrzanowych. Wstęp ten do świąt nie mógł rokować i nadal nie dobrego. Jakóż, tydzień świąteczny był dla Odesy najzupełniej fatalny, na czwarty dzień zawalił się ogromny budujący się gmach, doprowadzony do trzeciego już piętra

W końcu zaszły dwa wypadki na tle stosunków międzynarodowych. Pierwszym z nich było uroczyste podejmowanie przybywającej z Jalty królowej serbów, Natalicy, która Odesie zawdzięcza swe wykształcenie duchowe w miejscowym instytucie panien «dworzanek», drugim—nabożeństwo galowe w miejscowym kościele katolickim w rocznicę srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej, zamówione przez miejscową kolonię włoską, na której obecni byli wszyscy przedstawiciele ciała dyplomatycznego, *respective* konsulowie, tudzież wyższa administracja miejscowa. Nabożeństwo, naturalnie, było świetne, a co do królowej, zabawiwszy dwa dni w Odesie, udała się ona kolejną na Kiszyniew do Ungheny w Besarabji, dóbr swej ciotki, księżny Muruzi.

Członkowie chersońskiego banku ziemskiego (w Odesie), pozostający jednocześnie dłużnikami tego banku, ukonstytuowanego na wzór warszawskiego Towarzystwa kredytowego, mają obecnie oryginalny zatarg ze starszym rejentem tutejszego sądu okręgowego. Na mocy wydanej w roku zeszłym ustawy rządowej o wydawanie dodatkowych pożyczek przez banki ziemskie, bank chersoński, przy wydawaniu takich pożyczek, wymaga od swych klientów przedstawienia również dodatkowego świadectwa zastawu («*zalogowoje swidietielstwo*»), wystawionego przez starszego sądowego rejenta; rejent jednak, powołując się na statut banku chersońskiego, w którym nie ma wzmianki o tego rodzaju dodatkowych świadectwach, odmawia wydawania takowych żądającym; że zaś zarząd banku od swego również odstąpić nie chce, za każdym tedy razem postępuje zaskarżenie do izby sądowej, która ze swojej strony uchwała nakaz starszemu rejentowi sądowemu wydania żadanego świadectwa. Kilkaście spraw tego rodzaju przeszło już podobną manipulację, a kilkadziesiąt innych oczekuje jeszcze swej kolei, wszystko zaś razem wzięte, wcale nie ułatwia i tak już utrudnionego w ostatnich czasach kredytu ziemskiego.

W skład nowoobranej rady miejskiej, w liczbie 68 członków, weszli i czterej członkowie-radni polacy, z których dwaj pozostawali w składzie dawniejszej rady, dwaj zaś inni są nowicjusze; wszyscy czterej są doktorami medycyny, z czego wnoszą niektórzy, że samorząd tutejszy potrzebuje leczenia się na większą skalę.

Pozostające pod przewodnictwem p. Władysława Janiszowskiego, katolickie Towarzystwo dobroczynności, w nieustającej swej gorliwości, krząta się około zwiększania funduszu Towarzystwa. Zapowiedziało ono polski wieczorek dramatyczny i udział w nim osób miejscowej kolonii, znanych ze swego prawdziwego talentu dramatycznego. Daje to możliwość zawczasu przepowiedzieć zupełne artystyczne i finansowe powodzenie zabawy.

Wandalin.

Kijów, 12 kwietnia.

[Przednówek. Smutny horoskop urodzajów zbożowych. Wypadki świąteczne. Kijowskie Towarzystwo pomocy byłym wychowankom uniwersytetu. Rozpoczęcie robót kanalizacyjnych. Truppa pani Zinkowieckiej. Uczta włoska. Nowa broszura].

□ Straszny przednówek wypada przebywać obecnie miejscowościom tutejszym. Przedłużają-

ca się śnieżna i mroźna zima potęguje ciężar przejściowego tego czasu, po którym kiedyś ma zawiąć ciepłe słońce wiosenne. Objechawszy w czasie ubiegłych świąt wielkanocnych znaczną przestrzeń Ukrainy, Podola i Besarabji, z przerażeniem zaznaczyłem zupełny zanik posiewów ozimych, które podczas krótkotrwałych dni cieplejszych w początkach marca ślicznie się były wyrzuciły, dziś zaś zwarzone tą niby powtórna już w tym roku zimą, służą zapowiedzią nowej klęski rolniczej.

Dla Kijowa święta te minęły bez żadnych szczególną uwagę zwracających wypadków, jeśli nie liczyć zaszłych w tym czasie kilku samobójstw, które należą niemal do zjawisk powszednich, i jednego morderstwa, dopełnionego przez gwałtownego kochanka na zdradliwej kochance podczas żałobnych obchodów w dzień «przewodni» na jednym z cmentarzy. Reszta w porządku.

Do wypadków przedświątecznych jeszcze zaliczyć należy ukonstytuowanie się tu Towarzystwa pomocy dla dawnych wychowanców uniwersytetu, którego statut został zatwierdzony dopiero na początku bieżącego roku, bez względu, że towarzystwa egzystujące już oddawna w Odesie i Petersburgu, zdołały swym członkom niejednokrotnie znaczne świadczyć posługi. Zadaniem nowego Towarzystwa będzie przede wszystkim dostarczanie stałych zajęć i posad potrzebującym; wpisowe wynosi 100 rs. jednorazowo, lub nie mniej nad trzy ruble składki rocznej; członkami mogą być tylko wychowanci uniwersytetu kijowskiego lub jego profesorowie. Sympatyczne cele Towarzystwa zjedną mu zapewne wkrótce znaczny kontyngens członków, których uniwersytet świętego Włodzimierza, przez lat 60 od dnia otwarcia, wychował dużo, a pomimo, iż się rozbiegli po świecie od Kamczatki do Taurydy i od skał fińskich do Kolchidy, napewno na wezwanie swych kolegów pospieszą dać wieść o sobie. Pierwsze zebranie członków, składające się, w liczbie około 40, przeważnie z jego inicjatorów, dzięki którym ustawa Towarzystwa zatwierdzoną została, odbyło się w pierwszych dniach wielkiego tygodnia. Na prezesa wybrany został p. Wsiewołod Rubinsztejn, dyrektor kijowskiego banku przemysłowego, na stanowiska dwóch, wymaganych przez ustawę, dyrektorów-członków zarządu, uproszono panów: Bimana, pułkownika, plac-komendanta Kijowa, i Tolliego. Kandydatami zostali panowie: Skordelli, dyrektor kijowskiej filii banku włojsko-kamskiego, i profesor Luczickij. Jednymi z pierwszych członków Towarzystwa, polaków, zostali wpisani dawni wychowanci, pp.: Leonard Jankowski, wice-prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego, Bądżewski, obywatel ziemski, i Konrad Rumszewicz, doktor medycyny. Ponieważ wyszukanie zajęć w Kijowie byłym wychowancom kijowskiego uniwersytetu polakom, wobec znanych warunków miejscowych, jest szczególnie utrudnione, koledzy-rodacy powinni chętnie i żywo pospieszyć z poparciem nowozawieranego Towarzystwa.

Do poświęceń również kroniki zaliczyć należy uroczyste poświęcenie rozpoczęcia robót kanalizacyjnych. Kijów może się nareszcie poszczycić, iż narówni z innymi europejskimi miastami stanie się już wkrótce skanalizowanym, a miejscowe warunki klimatyczne, przy czystości miasta z pomocą kanalizacji, wytworzą w niem zdrowotność południowych «kurortów».

Wraz z zakończeniem pierwszych dni świątecznych, miejscowe teatry otwarły się znowu dla publiczności. Towarzystwo dramatyczne wielkoruskie zajmuje, jak dawniej, teatr «Bergonier», teatr zaś miejski, dzierżawiony przez pana Sietowa, produkuje przedstawienia trupy aktorów małoskopskich, z panią Zinkowiecką na czele. Druga ta trupa ma jeszcze trochę powodzenia, wzbudzając ciekawość ze względu, iż przez lat prawie 7 przedstawienia małoskopskie były w Kijowie zabronione. Nie sądzę jednak by się to powodzenie przedłużać miało, nudneż bo to, nudne!

W dzień srebrnego wesela królewskiej pary włoskiej, drobna miejscowa kolonia włoska urządziła, w jednym z pierwszorzędných hoteli, obiad składkowy z toastami wygłaszanymi — pomiędzy makaronem włoskim a włoskimi orzechami — w pięknym języku Petrarki. Obli-

czonych przy tej okazji, przebywających w Kijowie włochoów okazało się 60; na ucztę przybyło jednak zaledwie dwunastu, jedni od uczestnictwa się uchyliłi przez niemożność faktyczną wzięcia udziału osobistego, inni z powodu dewizy «il Papa re».

Pan Eljasz Rewa, właściciel ziemski w powiecie lipowieckim, zamieszkujący w ziemie Kijów w charakterze współpracownika-ekonomisty «Kijewlanina», w lecie zaś oddający się gospodarstwu wiejskiemu, wydał w tych dniach broszurkę, poświęconą wyświeceniu smutnego stanu ekonomicznego, w jakim pozostaje większość włościan w guberni kijowskiej. Broszurka, zatytułowana «Kijewskij krestjanin i jeho choziajstwo», lubo przedstawia dla miejscowych rzeczy nie nowe, to przecie, ze względu na stwierdzenie ich w broszurze przez cyfrowe dane faktyczne i mnóstwo ciekawych wywodów, czyta się z wielkiem zajęciem, a tym co zachowali dawną pamięć «zielonej Ukrainy», płynącej «mlekiem i miodem», rozwieje napewno niemało różowych iluzji.

Mik. Trzaska.

Wilno, 15 kwietnia.

[Oczekiwany obiór prezydenta i członków zarządu miejskiego. Zaniebane sprawy: bydłobójni, lombardu, oświetlenia. Towarzystwo dobroczynności. Nasza filantropja prywatna].

Wkrótce rady muncypalni powołani zostaną do obioru prezydenta i członków zarządu. Zyczyć należy, aby wyborcy dobrze się zastanowili nad sporządzeniem listy kandydatów, nie zadawalniając się przy rozpatrywaniu ich kwalifikacyj przymiotem «dobry człowiek»; dla zajęcia bowiem tak wpływowych stanowisk, niezbędnymi są również inne zalety: energia, samodzielność, pracowitość, pewne uzdolnienie fachowe. Nadto, kandydaci, obok bezwarunkowej prawości charakteru, powinni chcieć i móżdż cały poświęcić czas swój gorliwemu spełnianiu przyjętych na się obowiązków. Ustupający zarząd miasta przekaże nowemu duży szereg spraw nierozstrzygniętych, niemalej wagi. Wymienię z nich kilka.

Po kilkunastu latach narad nad potrzebą zbudowania bydłobójni, odpowiadającej potrzebom czasu, zatrzymano się zaledwie na uchwałę wzniesienia bydłobójni tymczasowej, drewnianej. Nie zdołano jednak dotąd postawić i tej szopy, powodującej koszt zbyteczny, gdyż w ciągu tego czasu możnaby zbudować nie tylko porządną stałą bydłobójnię, ale całe miasto.

Statut lombardu miejskiego, od pół roku przez właściwe władze zatwierdzony, kapitał asygnowany, a wszakże otwarcie tej pożytecznej instytucji wciąż się odracza, ku wielkiej radości lichwiarzy...

Nędzne oświetlenie ulic nie odpowiada potrzebom miasta o stutysięcznej przeszło ludności. Przed siedmiu laty, po ukończeniu terminu zawartego lat temu 24 z gazowem Towarzystwem kontraktu, wypracowano projekt nowej umowy, nierównie korzystniejszej dla miasta, na którą pełnomocnik Towarzystwa narazie się zgodził; potem jednak kilkakrotnie domagał się rozmaitych ustępstw i, pomimo uwzględnienia większej części jego żądań, kontrakt pozostał po dziś dzień niepodpisany. Nowy zarząd miasta pomyśli, być może, o zastąpieniu kosztownego a niewystarczającego oświetlenia gazowego światłem elektrycznem, gdyż zamiana taka, według obliczenia pism warszawskich, mogłaby przynieść kasie miejskiej oszczędność znaczną.

Wileńskie Towarzystwo dobroczynności, dzięki czynnemu poparciu swego prezesa, gorliwego i uprzejmego protektora przedsięwzięć filantropijnych, hr. Adama Platera, rozszerzyło zakres swej działalności, skorzystawszy z nadanego statutu prawa wspierania nędzarzy po za granicami zakładu. Zaczne nasze panie z chrześcijańską zaprawdę cierpliwością odnajdują nędzarzy, wstydzających się zebrać, i po osobistym sprawdzeniu wyjątkowej ich nędzy, informują o tem Towarzystwo, któremu jednocześnie przysparzają też i zasiłków pieniężnych. Niemal w tem udział bierze także powszechnie u nas szanowany filantrop, dr. Juliusz Tytius.

Niezależnie od pieczy Tow. dobr., niemało osób prywatnych na własną rękę wspiera ubogich, niekiedy w szerokim nawet zakresie.

Podczas minionych świąt wielkanocnych parę tysięcy niezamożnych rodzin otrzymało święcone z rąk znanych pań-opiekunek. Jedna z nich, od lat kilku, obdziela święconem 700 rodzin. Przekonajcie się z tego, że pomimo ogólnej biedy, niewiele ustępujemy innym, głośno z filantropji słynącym miastom.

Ludgewski.

Wilno, 18 kwietnia.

[Jeszcze tramwaje. Kamera dezynfekcyjna. Włosna].

Gawiedź uliczna wileńska, tak ciesząca się nowością dla niej nieznaną, w postaci tramwajów, za którymi w czasie prób jazdy biegły całe tłumy, na czas pewien niemile jest zawiędziona. I nie tylko gawiedź, ale i poważniejsza publiczność, której na tem zależało, niezadowolona jest, iż wprowadzenie w ruch komunikacji tramwajowej na jakiś czas odroczone zostało. Komisja bowiem, która dokonała technicznych oględzin relsów i jazdy po nich wagonów, uznała, że są jakieś błędy techniczne w relsach, których naprawienie wymaga jeszcze jakiegoś czasu i dlatego tramwaje od d. 18 kwietnia kursować jeszcze nie mogą.

Kwestja wybudowania w Wilnie kamery dezynfekcyjnej, podniesiona w jesieni przeszłego roku, ciągle jest w toku. Materiały ku urzeczywistnieniu projektu już zgromadzono. Chodzi teraz o to, jakiego typu ma być kamera. Architekt miejski, Januszewski, wydelegowany był do Warszawy i Petersburga dla przypatrzenia się kamerom dezynfekcyjnym, jakie się tam znajdują. W Warszawie oglądał kamery w szpitalu Dzieciątka Jezus, w żydowskim szpitalu, barakach cholerycznych i t. p. W Petersburgu widział też odpowiednie budynki, a nawet konferował w tej kwestji ze specjalistą, doktorem Krupinym. Otóż chodzi koniec końców o to, czy kamerę postawić stałą, czy też czasową. Pierwsza jest droższą, ale za to trwalszą i gruntowniejszą ma zalety; druga zaś jest o wiele tańszą, ale i konstrukcja jej daleko jest prostszą, za to wszakże ma tę zaletę, że się da łatwo przenosić z miejsca na miejsce. Dotąd nie zdecydowano jeszcze stanowczo, którą z nich wybiorą; zdaje się, że wykonaniem robót zajmie się zakład wileński Zimmermanna, który, prócz tego, ofiarowuje na usługi kamery parę, dobywającą się w jego fabryce.

Kwiecień dobiega ku końcowi, a dopiero dzisiaj mamy pierwszy dzień prawdziwie wiosenny. Na placu Katedralnym budy jarmarczne majowe prawie już skończone, tylko patrzeć czarnych kupców kaukaskich, którzy po większej części tu przez cały miesiąc panują.

Iskra.

Poniewież, 10 kwietnia.

[Emigracja żydów i chłopów do Afryki. Listy chłopskie z tamtąd do kraju. Legendy ludowe].

Przed kilku tygodniami wyemigrowała do angielskich kolonij w Afryce połudn. cała partja żydów, składająca się z osób przeszło 30 (dorosłych). Do niej przyłączyła się partja chrześcijan, złożona z osób 12, a działało się to wszystko niemal publicznie. W liczbie emigrantów-chrześcijan znajduje się kilku ucziwych, trzeźwych i nawet inteligentnych rzemieślników. Brak zarobku i chęć «lepszego doli» popędziły ich za morze do dalekiej Afryki. Nadeszły niedawno od nich listy. O ile z nich można sądzić, wiedzie się im tam nieźle: jeden z nich, p. W., dobry stolarz, byłby cechmistrzem, który tu pozostawił domy własne, akuratnie przysyła swej żonie na utrzymanie i spłatę długów po kilkanaście funtów sterlingów. Inny znów, także stolarz, nadysła rodzinie po 3 funty. Pewien chłop z pod. Nowego-Miasta, który wyemigrował na wiosnę, przysłał matce na Boże Narodzenie 30 funtów i t. d.

Czytałem kilka listów stolarza P., zamieszkałego w Johansburgu (kolonia Port-Natale), pisanych do żony. W jednym z nich emigrant donosi o nieszczęściu, które spotkało żydów tamtejszych. Idzie o to, że urzędy miejscowe stanowczo zabroniły im zajmować się handlem i wyszynkiem gorących napojów. «Oszust te — pisze emigrant — zamysłili i tu oszukiwać, spajać i grabić ludzi, jak to robili u nas, ale się nie udało; przyjechali tacy ludzie z Anglii, co to z chorągwiemi, barabanami i muzyką

wojenną chodzili po mieście, śpiewając pieśni pobożne, aby się to ludzie zwrócili do Pana Boga i zapomnieli diabła i jego sprawek; mieli oni swoich oficerów, których zwano pułkownikami, majorami, kapitanami, jak i w wojsku ruskim. Otóż oni mówili, że wódka, to wymysł diabła i kto ją pije, ten lezie w brzuch diabłowi. Żydzi nasi byli wściekli na nich, bo psuli im geszefty; kiedy przeciągała procesja około szynków, żydzi podmówili pijaków, by ją rozpędzili i najeli do tego nawet czarnych chłopów. Procesję rozpędzili i pobili majora tak, że o mało co nie umarł; powstał gwałt: paru żydów chciano powiesić, ale głowa uratowała; posadzili tylko do turmy, a tymczasem zabronili żydom utrzymywać szynki i handlować. Mówili im: «ale bo kiedy wy takie lajdaki!»

Inne korespondencje donoszą o warunkach zarobkowania, o czarnych wyrobnikach, o kolorowej szlachcie etc. «Co do nas — pisze z nich któryś — to my, kochana Antosia, jesteśmy panami, bo mamy białą skórę, ale pracować trzeba».

Zdaje się, że z późniejszą wiosną ruszą w tamte strony i chłopci nasi w większej ilości niż uprzednio; przynajmniej wśród ludu krąży cudowne legendy o nowej Ameryce, która się zwie «Afryką». Mówią, że już można dostać w Poniewieżu kartę okrętową do Kapstadtu przez Hamburg i Liverpoole. Przyczyniają się do tej wędrowki niemalo baśnie, krążące wśród ludu w chwili obecnej. Pewien chłop zameldował urzędnikowi policyjnemu, że spotkał niewiastę bosą i w jednej bieleźnie, która kazala, mu kupić trzewiki, przyczem w jednym ręku trzymała gromnicę i dużo małych trumienek, a w drugiej — pełno kłosów żytnich i pszenicznych. Chłopi wywnioskowali z tego, że w roku bieżącym będzie wielki urodzaj, ale też i wielki pomór na ludzi.

J. W.

Moskwa.

± Spór «Grażdanina» z «Mosk. Wied.» z powodu żydów, współpracujących w «Moskiewsk. Wied.», nie skończył się jeszcze. Redaktor organu moskiewskiego, p. Piotrowski, oświadczył był, że w składzie redakcji nie ma ani jednej osoby wyznania mojżeszowego. Przeciwnicy zgadzają się z tem w zarysach ogólnych, lecz utrzymują, że dzisiejsi chrześcijańscy współpracownicy «Mosk. Wied.» jedni niedawno opuścili zakon stary, drudzy pochodzą z żydów. Pewien publicysta, pisujący pod pseudonimem Benewolenskiego, który w «Mosk. Wied.» zamieszczał artykuły w obronie prawosławia, a jednocześnie wydawał broszury w obronie żydów, należeć ma również do narodowości żydowskiej.

Kijów.

± Sprawa dróg podjazdowych w guberniach kraju południowo-zachodniego posunęła się naprzód. Zdaniem korespondenta «Piet. Wied.», paląca ta kwestja była dotąd zaniedbywana nie tyle z braku środków, ile przez niezadanie i nieistnienie w kraju organów odpowiednich, to jest ziemstwa. Już od roku 1875/ odliczono z podatków ziemskich każdej gubernii po 50,000 rubli, na drogi bite. Od r. 1884 suma ta została potrójona, od r. 1887 odliczano po 75,000 rs. na gubernię, a od r. 1890 wrócono znowu do pierwotnej normy, to jest do 50. tysięcy. Tym sposobem do r. b. zgromadziły się mogł czteromilionowy kapitał, gdyby kilka wybudowanych już dróg szosowych, jak na przykład od Proskurowa do Kamieńca, nie pochłonęły znacznej jego części, w każdym razie pozostało obecnie w gotówce około 2½ milionów. Z powodu nielstnienia w kraju instytucji zdolnych wziąć sprawę w swoje ręce, ustanowiono przy kancelarii generał-gubernatora osobną inspekcję dróg dojazdowych. Materiał dla tej inspekcji wypracowany został przez komisje powiatowe dróg podjazdowych, które się składały z marszałków szlachty, przedstawicieli administracji, oraz znaczniejszych obywateli i fabrykantów. Atoli brak samorządu ziemskiego i w tym razie — zdaniem dziennika — dotkliwie dał się odczuć, gdyż trzeba było poprzestać na opracowaniach komisji powiatowych, materiał zaś ten nie może być uważany ani za wszechstronny, ani też za wyraz całokształta interesów kraju. «W każdym razie — pisze «Piet. Wied.» — życzyć należy jak największej jawności w sprawie tak doniosłej, drogi bowiem dojazdowe na Ukrainie więcej może znaczą, niż koleje żelazne».

Okręg altajski.

± Przenoszenie się włościan z guberni wewnętrznych państwa trwa bez przerwy, wywołu-

jąc od czasu do czasu rozmaite nienormalne objawy. Jak donoszą do «Russkiej Zizni», w Barnaulu utworzyła się banda oszustów, wyszukująca nieszczęsnych przesiedleńców. Oszuści odgrywali najzwyczajniej wobec ciemnych chłopów rolę urzędników i wyznaczali im grunty, naturalnie, nie do nich należące. Powstawały ztąd nader smutne dla oszukanych zajścia. Innym razem przedsiębiorczy ludzie miejscowi wysyłali do guberni wewnętrznych agentów, propagujących emigrację. Emisarjusze działali z powodzeniem, tak, iż ludność jednego powiatu zapragnęła w całości niemal przenieść się na wschód. Sprawa nabrała rozgłosu, doszła do wiadomości ministerstwa. W rezultacie kilku geszefciarzy dostało się do więzienia, a kilku urzędników otrzymało dymisję.

Kutais.

± W pierwsze święto Wielkiejnocy — jak donosi «Now. Wremia» — zaszło w tem mieście kilka krwawych wypadków, wszystkie z powodu zwyczajnego noszenia przy sobie broni. Kilkunastu pijanych drabów wszczęło w szynku bójkę i straszliwie poraniło się kindzałami; jakiś pijany rzemieślnik rzucał się na ulicy z kindziałem na przechodniów; kłótnia dwóch malców, skończyła się na ciężkich obrażeniach i t. d. Z tego powodu dziennik zapytuje: Czy nie nadeszła pora na zabronienie mieszkańcom Kaukazu noszenia przy sobie oręża?

Wilno.

± Podwojenie sumy nagród, przeznaczonych do rozegrania na wysłgach tegorocznych w Wilnie, sprawiło, iż na tor śniński obiecali w sezonie obecnym nadesłać konie niektórzy hodowcy z Królestwa polskiego, a mianowicie pp.: Ludwik hrabia Krasieński i Ludwik Grabowski. Ogólna suma nagród w r. b. stanowi przeszło 8,000 rs., z czego 4,500 przypada do rozegrania w pierwszym dniu gonitw, t. j. dnia 21 maja, zaś przeszło 3,500 rs. w drugim dniu, czyli d. 23 maja.

Zytomierz.

± Wybory tegoroczne do zarządu miejskiego wypadły dziwnie. Według gazety «Wołyń», niektórzy z pp. wyborców wkładali do skrzynek zamiast galek «coś obrażającego» — kogo, lub co mianowicie, w jaki sposób? — niewiadomo. Inni znowu, korzystając z dogodnej chwili, całemi garściami rzucali galki do skrzynek swych protegowanych... Doskonale to — o ile prawdziwe — świadectwo dojrzałości obywateli zytomierskich.

Syberja.

± Irkucki generał-gubernator wystąpił z projektem uporządkowania obszarów ziemskich Syberji, według którego zarządzony być ma pomiar ziemi, oraz zamiana podatku podusznego na ziemski.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Powrót cesarza Wilhelma z Włoch; przyjęcie w Szwajcarii; nieporozumienia w sprawie reformy wojskowej. Parlament francuzki; budżet 1894 r. Sprawa egipska i oświadczenie Gladstone'a z d. 2 maja].

W d. 1 maja «Reichsanzeiger» zawiadomił, że cesarz Wilhelm zamierzył skrócić pierwotny termin swojego pobytu we Włoszech i już w d. 4 maja zrana będzie z powrotem w nowym swym pałacu. Oznajmienie to poprzedziły z Berlina komunikaty treści dość zagadkowej. Po zaprzeczeniu kilku pogłosek o treści rozmów cesarza i jego ministra spraw zagranicznych z papieżem i kardynałami, po zapewnieniach, że o reformie wojskowej nie było w Rzymie mowy, przy ofiarowaniu zaś księdzu Ledóchowskiemu tabakierki osypanej brylantami, niezupełnie właściwie wytłómaczono słowa Wilhelma o puszczaniu przeszłości w niepamięć, przyszła depesza z d. 27 kwietnia następującej osnowy: «Rada ministrów pruskich została w dniu dzisiejszym zwołana nagle na posiedzenie, na którym znajdował się i hr. Caprivi; wieść niesie, że zwołanie to spowodowały telegramy otrzymane z Rzymu». We dwa dni później (29 kwietnia), «Ag. Północna» wystąpiła z niemniej ważnem doniesieniem. Oto na wieczornem z dnia poprzedniego zebraniu stronnictwa centrum, zdawano sprawę z rokowań przeprowadzonych dotąd z kanclerzem państwa; narady do niczego nie dopro-

wadziły i z tego względu w kołach parlamentarnych nikt już obecnie nie wątpi, że reichstag rozwiązany zostanie. Na tem wszakże nie koniec. W d. 10 maja, a więc równolegle z zawiadomieniem o przyspieszonym powrocie cesarza, cierpliwym drut telegraficzny zniewolonym był przesłać taką informację berlińskiego «Tageblattu»: rząd i centrum porozumiały się z sobą w kwestji reformy wojskowej; katolicy wystąpili z wnioskiem zwiększenia pokojowej stopy armji w roku pierwszym o 30,000 żołnierzy, a kanclerz przyrzekł, iż wnioskowi temu sprzeciwić się nie będzie! Słowem, co godzina, to nowina. O ile wszakże wnosić należy z tonu i dość zawilej frazeologii «Germanii», głównego w tej sprawie organu, ewentualność przesilenia kanclerskiego nie jest jeszcze całkiem usunięta, a to z powodu zawilosci sytuacji ogólnej. Reforma wojskowa wiąże się z dwoma innemi przedłożeniami rządowemi, stojącemi na porządku dziennym obrad, już nie parlamentu niemieckiego, lecz sejmu pruskiego, a mianowicie z reformą podatkową i reformą ordynacji wyborczej. Ta druga przyjęta została w izbie poselskiej przez koalicję katolików z konserwatystami, lecz przeniesiona do izby panów, spotkała się z zabiegami stronnictw liberalnych, które pragnęłyby zmodyfikować ją w sposób dla siebie dogodny. Centrum oświadczyło na to: jeżeli ustawa wyborcza otrzyma zbyt liberalno-kapitalistyczny charakter, w takim razie katolicy nie zgodzą się na reformę podatkową. W izbie panów rząd usiłuje skłonić odłamy liberalne do ustępstw na rzecz centrum, ale działając w ten sposób, zniechęca ku sobie najgorliwszych zwolenników reformy wojskowej... I tak w kółko, bez wyjścia i końca.

Przybycie cesarza rozproszy zapewne resztki stronnictw tych nieporozumień, a pójdzie to tem łatwiej, że do usunięcia kłopotów domowych monarcha niemiecki zaczerpnął w podróży zagranicznej niem mało otuchy i sił świeżych. We Włoszech pożegnano go powszechnemi oznakami czci i wdzięczności, w Szwajcarii, którą para cesarska odwiedziła w d. 2 maja, witano Wilhelma II i jego małżonkę z zapalem. Na urzędowym śniadaniu w Luzernie, cesarz, odpowiadając na życzliwy toast prezydenta rzeczypospolitej helweckiej, podziękował w imieniu «całego narodu niemieckiego» za miłe i serdeczne spotkanie, przyczem wyraził wiarę w dalszy rozwój sąsiedzkich i «przyjacielskich» stosunków Niemiec ze Szwajcarią. Popołudniu tegoż dnia para cesarsko-niemiecka odjechała przez Bazyleę i Karlsruhe do Berlina.

We Francji, izba deputowanych, otwarta w d. 25 kwietnia, zdołała nareszcie porozumieć się z senatem w przedmiocie niezalatwionych lub spornych punktów w budżecie na rok bieżący, o które się rozbił gabinet Ribota. Dla ministerstwa Dupuy, głównie zaś dla ministra finansów, Peytrala, jest to dopiero tylko ułatwiony wstęp — do nowych i większych trudności. W moc konstytucji, izba obecna, przed skończeniem upływającego swojego czterolecia, uchwalić jeszcze musi budżet na rok 1894, a pozycje onego nie przedstawiają się ani pocieszająco, ani korzystnie. Niedobór wzmógł się nadmiernie, na pokrycie zaś deficytów izba obecna, złożona przeważnie z żywiołów oportunistycznych, nie chciałyby się narażać w przeddzień wyborów. Stosunki zagraniczne nie przedstawiają się również w świetle zbyt różowem. Demonstracje

cowanym memorjałem warszawskiego komitetu giełdowego, postaramy się w najbliższym N-rze zapoznać czytelników.

W sferach kolejowych krążą od dni kilku głuche pogłoski, że wykup dróg żelaznych południowo-zachodnich został w zasadzie postanowiony. Wiadomość tę przyjąć należy z wielkimi zastrzeżeniami. Wprawdzie termin przez ustawę przewidziany, od którego państwo może drogi poł.-zach. wykupić, upływa we wrześniu r. b., ale między *możliwością* a *potrzebą*, a tem bardziej *koniecznością* wykupu, zachodzi znaczna różnica. Ze stanowiska interesów czysto finansowych, wykup, w obecnej chwili, byłby dla skarbu najniekorzystniejszym, ostatnie bowiem lata były dywidendowe, a nie ma żadnej pewności, żeby w najbliższej przyszłości, wobec pobudowania znacznej liczby nowych rozgałęzień, mających więcej państwowe niż ekonomiczne znaczenie, drogi południowo-zachodnie przyniosły czysty dochód, operacja więc wykupowa byłaby obecnie zbyt wielkim dla skarbu ciężarem. Naturalnie, że oprócz finansowych, przy upaństwowieniu kolei żelaznych, grają rolę względy nietylko natury ekonomicznej, ale i ogólnopństwowej. Zauważyć wszakże należy, że reformy lat ostatnich zmieniły znacznie stosunek kolei prywatnych do państwa. Skoncentrowanie całej taryfikacji w departamencie do spraw kolejowych przy min. skarbu, przemianowanie dyrektorów kolei na urzędników rządowych, zależnych wprost od ministerstwa komunikacji, zatwierdzanie naczelników wydziałów i ich zastępców przez władzę rządową, ustanowienie prewencyjnej kontroli rządowej, projektowane skoncentrowanie administracji taborami dróg żel. w ministerstwie komunikacji i t. d., wszystko to daje rządowi możność bezpośredniej ingerencji w wewnętrzną administrację kolei prywatnych w interesie bezpieczeństwa ruchu i ujednolajnienia całej organizacji kolejowej w państwie. Do celów więc, które przez upaństwowienie kolei osiągnięte być mają, dojść można bez wykupu. Z tych właśnie względów nastąpił, jeśli się nie mylimy, pewien zwrot w polityce kolejowej od lat paru. Jednocześnie z dalszym wykupowaniem kolei mniejszych, zauważyć się daje dążność do skupiania pojedynczych kolei żel. w większe towarzystwa prywatne, z oddaniem nawet tymże w eksploatację dróg skarbowych, jak to miało miejsce z drogą razańsko-uralską, oraz ze świeżo tworzącym się wielkiem Towarzystwem dróg południowo-wschodnich (griazie-caryńska, orłowsko-griazńska i t. d.). Wobec tych faktów, upaństwowienie największego z towarzystw kolejowych w Rosji, wzorowo administrowanego i eksploatującego sieć trzecztyśięcnowiorstową z kilkunastu tysiącami agentów, wydaje się rzeczą mocno nieprawdopodobną. Zresztą, projekt tak olbrzymiej operacji finansowej wymaga wszechstronnego rozpatrzenia w komisjach i ministerstwach skarbu i komunikacji, i dopiero wówczas mógłby

przejsć do komitetu ministrów i rady państwa. Z tych wszystkich powodów, wiadomość o blizkiem rozwiązaniu dalszych losów kolei południowo-zachodnich wydaje nam się co najmniej przedwczesną.

Gdy śniegi stopnieją na polach, ukazuje się zwiędła, pomarszczona i wyżółkła zeszłoroczna trawa. Wrażenie takiej trawy robi zainaugurowana przez „Nowoje Wremia“ polemika prasowa w sprawie konkurencji Moskwy i Łodzi. Charakterystycznym chyba objawem w tej polemice jest to, iż najpoważniejsze argumenty rzeczowe przeciwko wyżółkłym frazesom „Now. Wremieni“ przytoczyły pisma z urzędu niejako powołane do napadania na przemysł łódzki, t. j. „Grażdanin“ i „Mosk. Wiedomosti“, wykazując, iż firmy moskiewskie czynią znaczne postępy w Królestwie i że żadnych przywilejów pod względem opalu i taryf kolejowych Łódź nie posiada. Wobec tego „Now. Wremia“ dziwiąc się dlaczego w takim razie, bez żadnych przywilejów, Łódź zwycięża Moskwę, proponuje wszem wogóle, a specjalnie fabrykantom moskiewskim, ustanowienie komisji, któraby... i t. d. Stanowczo w organie p. Suworina straszy duch ś. p. Jowialskiego, „słyszeliście, więc posłuchajcie“. Boć przecież takich „komisji“ było już, nieprzymierzając, cztery. Jeździł najprzód delegat moskiewski p. Szarapow w r. 1884 i wydał broszurę. Jeździła następnie specjalna komisja rządowa w r. 1886 i następstwem jej referatu było ustanowienie cel różniczkowych. Były w r. 1889, 1890 i 1891 komisje kolejowe i następstwem ich prac były reformy taryfowe specjalnie sprzyjające interesom przemysłu centralnego. Wreszcie w r. z. jeździł specjalny delegat Tow. pop. przemysłu i handlu, p. Bielow, i ogłosił specjalną pracę, w której zupełnie, zdaje się, do szczeru rozproszył fantazje o rzekomych przywilejach łódzkich. O jakąż więc znowu komisję chodzi? Chyba o komisję „prasową“, któraby raz przecie zbadała odnośne stosunki dla własnej wiadomości i przyszła do przekonania, że wzrost Łodzi nie odbywa się bynajmniej kosztem Moskwy, że charakter wyrobów w jednym i w drugim okręgu przemysłowym jest odmienny, że Łódź specjalizuje się w produkcji towarów białych, Moskwa w produkcji towarów farbowanych i wyższych gatunków, i że przemysł nadwiślański i moskiewski wzajemnie się dopełniają.

«Czas» pisze: «Dowiadujemy się z pewnego źródła, że p. Stanisław Szczepanowski zamierza złożyć mandat poselski do rady państwa, aby się osobiście zająć kierownictwem swych przedsiębiorstw przemysłowych. Często bardzo nie godzimy się z politycznymi i ekonomicznymi artykułami wiary p. Szczepanowskiego. Nie przeszkadza nam to jednak stwierdzić, że urzeczywistnienie zamiaru opuszczenia rady państwa przez p. Szczepanowskiego, byłoby dotkliwą szkodą dla Kola polskiego i parlamentu austriackiego. Gruntowne a wszechstronne wykształcenie, zapal do pracy i umiejętność pracowania, zapewniły mu bardzo wybitne stanowisko w austriackiej izbie poselskiej. Dlatego też, szanując osobiste względy i stosunki, które skłaniają p. Szczepanowskie-

go do rezygnacji, wyrażamy równocześnie nadzieję, że może postanowienie to nie jest nieodwołalnym i koniecznym». Także sam żal wyraża i «Słowo» warszawskie. O ile się jednak zdaje, p. S. kariery poselskiej nie porzuca, chociaż istotnie obejmuje osobiście zarząd jednego z większych interesów przemysłowych.

Dawni rejenci Rysticz i Belimarkowicz otrzymają podobno rozkaz opuszczenia Serbji. Tego pragnie rząd dzisiejszy, lecz spotyka przeszkodę w konstytucji, która zabrania wydalać obywateli serbskich. Król Aleksander miał zdradzić pewne skłonności samowładcze, skutkiem czego o mało nie przyszło do przesilenia ministerjalnego. Młody król rozkazał dać dymisję prefektowi Belgradu, Proticzowi, i prezydentowi miasta Marynowiczowi, najbliższym stronnikom Paszicza. Prezes gabinetu, Dokicz, nie zgodził się z wolą monarchy i zaproponował dymisję gabinetu. Wtedy król cofnął żądanie. W ogólności, korespondenci gazet petersburskich przewidują możliwość poważnych zajęć i zatargów stronnictwa radykalnego z młodocianym władcą serbskim. Były rejent Belimarkowicz, który skutkiem ostatnich wypadków uległ wstrząśnieniu mózgowemu, usiłował odebrać sobie życie. Posel serbski w Petersburgu, Alimpje Wasyljewicz, będzie odwołany. Następcą jego dotąd niewiadomy.

«Nowosti» opisują w sposób obrazowy i dramatyczny wydalenie z Belgradu i z granic Serbji korespondenta tej gazety, P. P. Uzelaca. Był to stary panslawista i niegdyś dowódca oddziału powstańczego w Bośni. Salwował się ucieczką z Austrii i mieszkał w Belgradzie, gdzie się szczególnie przyjaźnił z liberałami i metropolitą Michałem, a był jawnym i zdecydowanym wrogiem radykalistów. Po przewrocie młodocianego króla, Uzelac publicznie wyraził niezadowolenie z tego kroku, i starał się przeszkodzić demonstracjom przeciwko metropolii Michałowi. Gdy mu oznajmiono decyzję rządu w sprawie wydalenia, nie chciał wracać do Austrii, więc z granicy rumuńskiej dostał się na statek ruski «Serbja».

Do wiedeńskiej «Politische Correspondenz» piszą z Konstantynopola, że ks. Koburski przysłał z Neapolu do egzarchy bułgarskiego, Józefa, telegram z podziękowaniem za powinszowania i życzenia weselne. Jest to pierwszy wypadek bezpośrednich stosunków egzarchy z ks. Ferdynandem.

Istniejący w Królewcu główny komitet pomocy dla żydów, emigrujących z państwa ruskiego, ogłosił, że wszystkie tego rodzaju podkomitety w Niemczech zostały zwiniete i że żaden emigrant bezwarunkowo nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony komitetów.

«Nowosti» donoszą z Wiednia za gazetą «Videlo»: «Rząd serbski, oburzony nieojojalnem postępowaniem Bułgarji, postanowił na dzień 1 maja skonsygnować w Koli, nad granicą bułgarską, dwanaście batalionów piechoty, jeden pułk jazdy i sześć baterji artylerji».

Przegląd prasy ruskiej.

Na tle znanej uchwały szlachty jekaterynosławskiej przeciwko niemcom, wywiązała się w gazetach ruskich gorąca polemika o brak patriotyzmu. «Mosk. Wied.» grzech tego rodzaju wytykają nawet ks. Mieszczerskiemu, szczególnie jednak dostaje się rzekomym przedstawicielom liberalizmu, gazecie «Russkija Wiedomosti»:

«W walce prasowej o to, czy uchwała szlachty jekaterynosławskiej zasługuje na uwzględnienie, «Russk. Wied.», naturalnie, zajęły stanowisko postronnego widza. Co ich obchodzi może całość Rosji i owdzielenie jej obszarów przez cudzoziemców? Co im do Hekuby? Zarówno «Grażdanin» jak «Russkija Wiedomosti» i wszystkie im podobne organy, zarówno książe Mieszczerski i Comp, jak i pan Michajłowski i Comp., to są objawy jednego i tego samego

porządku, ludzie jednego pola, *gentes ejusdem farinae*... Wszystko to nieprzyjaciele wielkiego narodowego zjednoczenia rosyjskiego, im potrzebne rozczłonkowanie Rosji, wszyscy oni jednomyślnie nie uznają hasła «Rosja dla rosyjan». Różnica między nimi ta tylko, że jedni, jak naprzykład «Wiadnik Jewropy», domagają się rozszarpania Rosji geograficznego, wzdłuż i w szerz, gdy ks. Mieszczerskiemu i «Russkim Wiadomościom» potrzebnym jest rozkawałkowanie Rosji prostopadłe, na stany i warstwy».

W konkluzji całego tego wywodu okazuje się, że «Russk. Wied.» pragną utworzenia silnego stanu trzeciego, wtedy gdy ks. Mieszczerski marzy o spotęgowaniu korporacji szlacheckiej.

«Warszawskij Dniownik» dowiadyuje się od korespondenta «Gazety Narodowej», w jaki sposób polacy pragną zniszczyć naród ruski w Galicji. Mowa tu o tych galicjanach ruskich, którzy siebie nie uważają za «rusinów». Zdanie korespondenta «Gazety Narodowej» brzmi, według przekładu «Warszawskiego Dniownika», jak następuje:

«Jest sposób zniszczyć naród ruski, za pomocą kolonizacji mazurskiej. Towarzystwo rolnicze dopomoże do parcelacji ziemi włościańskiej (?) i nam pozostanie tylko przesiedlać tam mazurów»...

«Warsz. Dniownik» zaznacza jednakże, że redakcja «Gazety Narodowej» zaprotestowała przeciwko podobnej (i dodajmy niedorzecznej) polityce nienawiści i proponuje ze swojej strony oddziaływać na rusinów galicyjskich miłością chrześcijańską. Postępując tą drogą gazeta sądzi, że nie będzie ani zwycięzców, ani niezadowolonych, nastąpi tylko ogólne zadowolenie.

Ks. Mieszczerski nie zaprzestaje swej kampanji przeciwko samorządowi ziemskiemu. Niedawna modyfikacja instytucji ziemskich nie zadowolniła redaktora «Grażdanina». Gdyby—powiada on—zapytano Rosję czy pragnie utrzymania nadal ziemstwa, z pewnością odpowiedziałaby nie inaczej, tylko przecząco. I rzecz to naturalna: ziemstwo nie robi, kosztuje zaś kilkanaście milionów:

«W rzeczy samej jest to grube nieporozumienie — pisze ks. Mieszczerski. Spróbujcie znieść cały ten nieobowiązujący budżet ziemski i od razu 10—15 milionów pozostanie w kieszeni biedaków, bez najmniejszej straty dla kogokolwiek. Bekną tylko członkowie zarządów ziemskich. Dziś wszakże jęki płatników ziemskich znaczą więcej!»

Polemika między «Warsz. Dniownikiem» i «Dziennikiem Polskim» o kłatwę, rzuconą podczas nabożeństwa wielkopostnego w cerkwiach, ciągnie się dalej. «Dziennik Polski» twierdził, że wyklinały by również papież Leon XIII. Organ p. Krestowskiego odpowiada na to:

«Wskazaliśmy już «Dziennikowi», że kłatwa, o której mowa, usunięta została w Rosji 30 lat temu, «Dziennik» jednak zawsze obstaje przy swoim. Nikt przecież nie przeszkadza «Dziennikowi» posłać do Moskwy jednego z licznych korespondentów własnych, dla zbadania sprawy».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 17 kwietnia, w którym przypadła 75 rocznica urodzin w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II, odbyło się w soborze petropawłowskim nabożeństwo żałobne, celebrowane w części przez arcybiskupa finlandzko-wyborskiego, Antonjusza, w części zaś przez metropolitę petersburskiego i ladozkiego, Palladjusza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Nowoje Wremia» poświęca artykuł wykazaniu konieczności religijnej

g o p o ł a c z e n i a A b i s y n j i z R o s j a. Tylko potęga prawosławna może w Abisynji posiadać stały wpływ. «Nowoje Wremia» zwraca się w końcu do Francji z uwagą, iż leży w interesie rzezypospolitej, aby przez odstąpienie Rosji protektoratu nad częścią swoich terytoriów, pomogła zaprzyjaźnionemu narodowi do usadowienia się na południe od Egiptu.

× W min. dworu cesarskiego. Uwolniony: zawiadujący kancelarją Jej Cesarskiej Mości, zarazem sekretarz Najjaśniejszej Pani, rad. tajny Oom—od powyższych obowiązków, z pozostawieniem kuratorem honorowym instytucji Ces. Marji. W min. spraw wewn. Mianowani: rzecz. rad. st. Sukman—zarządzającym kanc. naczelnika m. Petersburga; inż. cyw. Romanow—architektem gub. grodz. Uwolniony: inżynier gub. kowieński. Dorofiejewski—na własne żądanie od służby. W kontroli państwa. Przeniesieni: zarządzający izbami kontroli: podolską Skorobogatyj—do besarabskiej i kostromską Urenjus—do podolskiej.

× Ministerstwo dóbr państwa, jak donoszą dzienniki petersburskie, zamierza zwołać zjazd przedstawicieli wszystkich towarzystw rolniczych Rosji, dla opracowania wspólnego programu działalności wszystkich towarzystw. Znajac opinie obecnego ministra, r. t. Jeremolowa, przypuszczamy, że będzie on głosował za jak najszersem rozpowszechnieniem towarzystw rolniczych w całym państwie.

× Pobór rekrutów do wojska i floty w roku bież. ustanowiono w liczbie 262,000 ludzi; oprócz tego, do wojsk miejscowych na Kaukazie powołaniem będzie 2,400 osób.

× Obok klasy uwłaszczonych rolników, reforma włościańska stworzyła klasę t. zw. ludzi dworskich, pochodzących ze służby przy dworach. Na zasadzie § 33 przepisów o ludności tej kategorii, każdy osobnik powinien był opłacać 1 rs. na rzecz starców, chorych i niedołężnych swojego stanu. Podatek ten trwał w ciągu lat 6 i jeżeli liczba ludzi dworskich na zasadzie dat statystycznych, wynosiła 700,000 osób, to w ten sposób zgromadzić się musiała kilkomilionowa suma. Tymczasem minęło lat 30 od czasu reformy włościańskiej i o użytkowaniu z owych milionów, które się zapewne podwoiły przez odsetki, nie wiadomo. Z tego powodu p. Eug. Markow w «Now. Wr.» zwraca się do ludzi kompetentnych z zapytaniem: «co się stało z temi zapomnianymi milionami?»

× Doniesienie gazety «Russk. Żizń» o starciu między wojskiem regularnym i mieszkańcami stancyi krywiańskiej, urzędowo zaprzeczonem zostało.

× Ogłoszona została uchwała rady państwa, uzupełniająca odnośne przepisy o prowadzeniu podziemnych robót górniczych. Uchwała ta dzieli wszelkie roboty na bezpieczne i niebezpieczne, na mniej ważne i na ważniejsze; kwalifikacja takowa robót przysługuje zarządom górniczym, a jak dla Królestwa, bezpośrednio departamentowi górniczemu. Otóż, wedle nowego prawa, kierownikiem odpowiedzialnym ważniejszych robót może być tylko albo inżynier górniczy, albo sztygar uczony, albo też osoba, posiadająca dyplom zagraniczny, lub dowód przynajmniej trzyletniej praktyki, która złożyła specjalny egzamin w ad hoc ustanowionej komisji, w Królestwie zaś odpowiedzialnymi kierownikami robót mogą być tylko poddani ruscy, co zresztą obowiązuje dopiero od 1898 roku. Nadto, na robotach, uznanych jako niebezpieczne, minister dóbr państwowych mianuje specjalnych dozorców górniczych, których zadaniem jest przestrze-

ganie wszelkich obowiązujących przepisów ostrożności. Takowym dozorcem rząd płaci po 900 rubli, jakową sumę przemysłowcy obowiązani są zwracać w ratach półrocznych i dawać nadto dozorcem lokal bezpłatny w kopalni. W razie niewykonania przez przemysłowca wymaganych przez przepisy, roboty mogą być z rozporządzenia zarządu (departamentu) górniczego wstrzymane, winni zaś mogą być ukarani grzywnami z wyroku jurydykcyi górniczej (*gornozawodskaho prisustwijsa*) w sumie nie wyższej nad 50 rubli.

× «Russk. Żizń» dowiadyuje się, iż z powodu rozwinięcia się kontrabandy w guberniach zachodnich, ministerstwo finansów opracowało projekt, w którym proponuje następujące środki: 1) natychmiastowe zamknięcie fabryki z chłiwą, gdy zostanie wykryta w niej jakakolwiek kontrabanda; 2) pozbawienie kupca prawa handlu w razie wykrycia towarów przemysłowych; i 3) zastępowanie surowszej kontroli nad niższymi funkcjonariuszami straży pogranicznej, powiększenie wynagrodzeń za wykrycie kontrabandy i t. d.

× Ogłoszono w «Praw. Wiestn.» nowe prawo o nadzorze nad działalnością melamedów i szkół przez nich utrzymywanych. Każdy izraelita, trudniący się religijnym nauczaniem dzieci żydowskich, tudzież nauką pisania i czytania po żydowsku w szkołach prywatnych, w domach, lub we własnym mieszkaniu, obowiązany jest posiadać osobne świadectwo, wydawane przez władze naukowe, na termin roczny. Osoby, pragnące otrzymać pomienione świadectwo, nie podlegają żadnemu egzaminowi, lecz władza naukowa ma prawo przekonać się o ich prawomysłowości. Świadectwo kosztuje od 1 do 3 rs. Minister oświaty, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, szczegółowo rozwinie system nadzoru nad działalnością melamedów, wraz z programem urzędzenia i nauczania w chederach.

× Pogłoski, które czas jakiś krążyły na gieldzie, o zamierzonym wzbronieniu tranzaakcyj terminowych, okazały się, jak donosi «Grażdanin», mylnymi.

× «Mosk. Wied.» donoszą, że się zakłada Towarzystwo właścicieli ziemskich, w widokach ustanowienia bezpośrednich stosunków między producentami i spożywcami, tudzież usunięcia zależności właścicieli ziemskich od kupców i komisjonerów. Kapitał zakładowy wynosić ma 100,000 rubli, podzielonych na imienne 100-rublowe udziały. Towarzystwo posiedzie prawo urządzania składów, otwierania magazynów i t. d., celem sprzedaży wytworów gospodarskich, a także prawo nabywania ziemi w kraju zachodnim, w ilości nie wyższej nad 200 dziesięcin. Właścicielami udziałów mogą być tylko poddani ruscy, oprócz żydów. Towarzystwo zamierza popierać wywóz doskonałych produktów wiejskich zagranicę. Zarząd mieścić się będzie w Petersburgu. Ministerstwo finansów wyraziło się przychylnie o zadaniach Towarzystwa.

× Ustanowiona zostaje, wedle doniesień «Warszawsk. Dn.», komisja, celem rozwoju stosunków handlowych w państwie z mocarstwami azjatyckimi, a zwłaszcza z Persją; prezesem komisji mianowany być ma r. t. Kobeko.

× Opracowany w lecie r. z. projekt kredytu meljoracyjnego uległ niektórym zmianom, w celu pogodzenia go z nową ustawą banku państwa. Według nowego projektu, zajmowanie się sprawami kredytu meljoracyjnego na miejscu postanowiono powierzyć komitetom gubernialnym. Wysokość pożyczki

nie może przewyższać $\frac{9}{10}$ ogólnej wartości ulepszeń, obliczonej według wskazań komitetu gubernialnego; pozostała $\frac{1}{10}$ składa sam właściciel majątku w miarę postępu robót. W niektórych razach udział właściciela w przeprowadzeniu melioracji może wynosić 50%, w niektórych innych, za zgodą p. ministra dóbr państwa, może być wydany właścicielowi majątku całkowity koszt melioracji. Amortyzacja pożyczki może się odbywać najdłużej w ciągu 41 lat; zresztą termin spłaty będzie oznaczony dla każdego rodzaju melioracji oddzielnie.

× «Russk. Żizń» donosi, iż komisja majoratowa, pozostająca pod przewodnictwem sekretarza stanu Abazy, uznała za niezbędne wydawanie pożyczek szlachcie dziedzicznej w guberniach Rosji europejskiej w tych wypadkach, kiedy chodzi o wykupienie majątków rodowych z rąk szlachty obcego pochodzenia lub osób innych stanów. Operacja ta ma być powierzona bankowi szlacheckiemu.

× W jesieni bież. roku rozpocznie w Petersburgu swą działalność t. zw. «komisja rabiniczna». Po miastach, objętych t. zw. granicą stałej osiadłości żydów, już się rozpoczęły narady nad wyborem delegatów do tej komisji, której zakres działalności polegać będzie na roztrząsaniu wniosków i projektów, dotyczących praw i powinności wyznania mojżeszowego, nadzór za postępowaniem rabinów etc.

× Do rady państwa wejść mają wkrótce, między innymi, kwestje: Zniesienie w Rydze i w miastach Kurlandji kahałów żydowskich i podejgnięcie żydów pod ogólny system administracji.

× Marszałek szlachty gub. razeńskiej podniósł kwestję państwowej asekuracji zasiewów, dla której zbadania niezbędnym jest zwołanie komisji, złożonej z przedstawicieli szlachty i rzeczoznawców. Przy włączeniu do sfery asekuracyjnej Kaukazu, Królestwa polskiego i kraju nadbałtyckiego, prowincyj o klimacie chłodnym, rozmiar ustanawianych tam premjów może być obniżony.

× Projektowana jest zmiana w sposobie pobierania opłat pierwszej gildji. Dotąd każdy wspólnik firmy pierwszej gildji obowiązany jest płacić oddzielnie za świadectwo pierwszej gildji, a opłaty dodatkowe pobierane są zależnie od liczby oddzielnych przedsiębiorstw. Obecnie projektowanym jest, jak donosi «Warsz. Dn.», pobieranie opłaty pierwszej gildji, niezależnie od liczby uczestniczących w firmie.

× Do rady państwa wniesiony został, jak donoszą «Piet. Wied.», projekt specjalnych komitetów, gubernialnych i powiatowych, do zbierania wiadomości o stanie urodzajów. Do komitetów wejdą przedstawiciele towarzystw rolniczych, agronomowie powiatowi i gubernialni, inspektorowie gospodarstwa rolnego, przedstawiciele ziemstwa, oraz marszałkowie szlachty, ostatni w charakterze przewodniczących.

× «Grazdanin» dowiadyuje się, iż projekt urządzania administracji, w celu uniknięcia niepotrzebnych ogłoszeń upadłości, w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie i wogóle wszystkich miastach, gdzie funkcjonują komitety giełdowe, przyjęty został w radzie państwa, z tem wszakże ograniczeniem, że urządzenie takich administracji dozwolone jest «w większych interesach handlowych i fabrycznych».

× Ministerstwo skarbu zamierza, jak donosi «Now. Wr.», utworzyć w guberniach nie posiadających instytucji ziemskich, powiatowe komisje szacunkowe, w celu uregulowania podatków ziemskich. Komisje obowiązane będą, po przejściu każdego dziesięciolecia, oszacowywać nanowo i wykazywać wszelkiego rodzaju nieruchomości. Pierwsze oszacowanie nastąpi prawdopodobnie w bieżącym trzecleciu, t. j. w latach 1893—1895.

× Do komitetu ministrów wniesione zostały projekty ustaw: 1) ruskiego Towarzystwa stałych wystaw handlowo-przemysłowych i 2) ruskiego Towarzystwa przeciwpożarowego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= P. Włodz. Spasowicz, po całomiesięcznym pobycie w Monte-Carlo, udał się obecnie do Montreux w Szwajcarii. O stanie zdrowia czcigodnego profesora otrzymujemy jak najpomyślniejsze wiadomości.

= Koncert dla Tow. dobr. Od p. Justyna Polujańskiego otrzymujemy pomyślną wiadomość, że pani Marcela Sembrich-Kochańska obiecała w najbliższym sezonie zimowym urządzić koncert na rzecz naszego Tow. dobroczynności, o ile, naturalnie, będzie w Petersburgu.

= Ze sfer teatralnych. Po zamknięciu świetnych występów w Moskwie, p. Marcela Sembrich zatrzymała się na parę dni nad Nową, ażeby wziąć udział w koncercie, który w sali szlacheckiej urządzony został na rzecz kapelmistrza Bevnigniego. Koncert udał się znakomicie. Wśród przepelnionej sali, pp.: Battistini, Cotogni, Marconi i Franceschetti, zdobywali huczne oklaski. Najlichniesze atoli i najgorętsze tryumfy pozyskała, naturalnie, «Casta-Diva», pani Sembrich. Nazajutrz znakomita artystka wyjechała zagranicę, żegnana przez liczne grono znajomych i wielbicieli jej talentu. Pani S. otrzymała propozycje na przyszły sezon z różnych stron, między innymi i z Ameryki. J. P.

= Z kółka muzycznego. Jakkolwiek «choroby» artystów stały się rodzajem konwenansu, którego nikt na serio nie bierze, przypuścić jednak należy, że nawet artyści, ponieważ są tylko ludźmi, więc czasem w rzeczy samej chorują. Właśnie taki rzeczywisty a smutny zbieg «chorób» miał miejsce w dniu 17 b. m. w naszym kółku muzycznym. Zrazu zdawało się, że pomimo obłożnej choroby p. Wierzbilowicza i p. Blumenfelda, koncert, przyobiecany na rzecz Towarzystwa dobroczynności, przyjdzie do skutku, albowiem p. Wierzbilowicz delegował swego najlepszego ucznia, p. Becke, ze swoją «królewską» wolonczelą, a pana Blumenfelda podjęła się wynagrodzić słuchaczom utalentowana pianistka pani Raruszewicz, ale na kilka godzin przed rozpoczęciem okazało się, że nietylko artyści muzycyści ale i artyści śpiewu podlegają przypadłościom, a że czasu już na inną organizację wokalną brakło, wypadło więc cały koncert odłożyć. Zresztą, zgromadzeni wcale dobrze się zabawili taniami i łatwo znieśli to rozczarowanie artystyczne przy dźwiękach ochoczego «swiru», tak, że pono niepokieszonemu został tylko «komitet». Na rzecz zaś Towarzystwa dobroczynności zapowiada się większy wieczór d. 1 maja, a ta szczęśliwa data dostatecznie gwarantuje gości od «kwietniowych» niespodzianek.

= Zamknięcie wystawy. We wtorek, d. 20 b. m., zamknięta została wystawa obrazów członka akademii sztuk pięknych, p. Jul. Bończy-Tomaszewskiego, składająca się z dwudziestu płócien wszelkiego rozmiaru i najrozmaitszych rodzajów: mitologicznego, pejzażowego, rodzajowego, portretowego etc. Po wszechniejszą uwagę zwracały: «Porwanie Europy», «Piotr Wielki w Sorbonie paryskiej», oraz portret cesarza Aleksandra II. Najwięcej pracy włożył artysta w wielki swój obraz «Noc nad Dnieprem», w którym kilkanaście rusalek igra w błękitnych falach dneprowych, kapie się w odblaskach światła księżycowego i zdaje się unosić w powietrzu. Świat petersburski podziwiał też niemało dwa niewielkie studia portretowe: «Główna niewieścica», oraz «Na maskaradzie», z pięknego pierwowzoru pani Felicji Z. Scena z «Fedry» Rasyna i «Tartuffe'a» Moliere'a, miały również swych wielbicieli. Mniej powodzenia pozyskał «Włodzimierz św.», a to z powodu, że trudno tu było zachować doskonałą równowagę wyobrażeń świeckich i religijnych, jakie nam o tym wielkim księciu kijowskim pozostawił latopisiec Nestora. t.

= P. Jakób Narkiewicz-Jodko, członek instytutu medycyny doświadczalnej, przybył

z podróży po południowej Europie, do Petersburga. P. Narkiewicz, jak wiadomo, pracuje obecnie nad zbadaniem wpływu elektryczności atmosferycznej na organizm ludzki i roślinny. W tych dniach p. J., jak donoszą pisma petersburskie, miał posłuchanie u p. ministra dóbr państwa, Jermołowa, i godzinę wykladał o rezultatach swych badań nad wpływem elektryczności na kulturę roślin. P. Jermołow wysłuchał przychylnie sprawozdania i życzył p. Narkiewiczowi dalszych powodzeń. Oprócz tego, p. N. miał odczyty w tymże przedmiocie, w Towarzystwie gospodarczem, w ces. Towarzystwie geograficznem i w komisji meteorologicznej.

= A. J. Sack. W dniu 19 b. m. zmarł w Berlinie jeden z najwybitniejszych finansistów petersburskich, dyrektor banku dyskontowego, A. Sack. Zmarły zawdzięczał swą karierę jedynie zdolnościom i pracy. W operacjach finansowych dał się szczególnie poznać przed ostatnią wojną turecką, skupując z polecenia rządu złoto. Od tego czasu zmarły używał ogromnego wpływu w sferze handlowo-przemysłowej i cieszył się zaufaniem sfer wyższych. Należał do wyznania izraelskiego, posiadał order św. Włodzimierza kl. IV i rangę rzeczywistego radcy stanu.

= Anonse matrymonjalne. Naczelnik miasta, jenerał von Wahl, zabronił drukowania po piśmie ogłoszeń dotyczących zawierania małżeństw, oraz propozycji wspólnego zamieszkania, wspólnych podróży i t. p., osób płci obojga. Zakaz spowodowany został, jak twierdzą dzienniki, zjawieniem się dwuznacznych publikacji z adresami osób poważnych i znanych. Była to robota obliczona na skandal, lub na szantaż.

= Wyjazd. Dawny minister finansów, J. A. Wysznegradzkij, wyjeżdża w tych dniach, jak donosi «Now. Wr.», zagranicę.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30 kwietnia.

[Okólnik dyrektora kolei wiedeńskiej. Lichwa i urzędnicy. «Pajaki» Klemensa Junoszy. Sprawy szkolne. Odczyty. Brak samopomocy].

+ Okólnik dyrektora kolei wiedeńskiej, Rydzewskiego, grozący dymisją tym urzędnikom, którzy dopuszczają, aby na ich pensje położono areszt sądowy, postawił znowu na porządku dziennym kwestję lichwy. Niedawno ktoś zadał sobie pracę obliczenia sum, obciążających pensje oficyalistów kolejowych, i ogłosił drukiem smutne rezultaty swych obliczeń. Faktem jest, że znaczna większość naszych urzędników biurowych pozostaje w ciężkiej niewoli lichwiarzy i na nich pracuje. Gdyby groźba, zawarta w okólniku, miała być spełnioną ściśle i natychmiast, biura kolejowe opustoszałyby odrazu. Słyszałem o tym kroku zwierzchności kolejowej zdania rozmaite. Jedni uważają go za zbyt surowy, zwłaszcza, że nie połączony z pomocą ani ze wskazówką, w jaki sposób mają się kolejowi murzyni z niewoli lichwiarskiej wydobyć. Rodzi się pytanie, czy dla utrzymania się na posadzie, niejednen z dłużników nie podpisze nowych, potrójnych cyrografów, byleby otrzymać zwolnienie od aresztów. Inni wszakże, lepiej znający psychologię dłużników i lichwiarzy, twierdzą, że takie radykalne postawienie kwestji oddziała zbawienie. Z jednej strony urzędnicy będą mniej lekomyślni w zaciąganiu pożyczek, z drugiej zaś lichwiarze sami chętnie poznoszą areszty, by nie pozbawić swych murzynów możliwości pracowania na wierzycieli.

Okólnik p. Rydzewskiego zbiegł się właśnie z chwilą ukończenia w «Słowie» powieści Klemensa Junoszy p. t. «Pajaki». Jest to doskonała i bardzo wierna charakterystyka całej organizacji lichwiarskiej, całego systemu wychowania przyszłych «pajaków». Między innymi bardzo trafnie uchwycony tu jest jeden rys w stosunku dłużnika i wierzyciela-lichwiarza. Pierwszy stara się zawsze uspokoić drugiego zapewnieniem, że wkrótce będzie już w stanie całkowicie należność jego zaspokoić. Tymczasem lichwiarz właśnie tego najwięcej się obawia. Jeżeli się zdarzy wypadek, że ktoś rzeczywiście długi swe spłaci odrazu, lichwiarz

uważa to dla siebie za nieszczęście, traci on bowiem klienta, który mógłby na niego jeszcze długo pracować, i zmuszony jest szukać nowej ofiary.

Czy więc w tej obawie, czy też dlatego, że dłużnicy zdołali dostarczyć swym wierzycielom jakichś dodatkowych gwarancji, dość, że na kolei wiedeńskiej w jednym tygodniu odwołano podobno kilkadziesiąt aresztów. Zapowiedź nowego prawa przeciwko lichwie, uważającego ją za zbrodnię kryminalną, mogącą być udawadnianą wszelkimi środkami w procedurze karnej używanymi, nie pozostaje także bez wpływu, tem bardziej, że z rozporządzenia oberpolicejmeistra zawczasu już ułożono listę osób, zajmujących się lichwą z profesji, która to lista jest ciągle uzupełnianą nowymi nazwiskami, na podstawie egzekucyj prowadzonych u komorników.

Niejasne dotąd wieści głoszą, jakoby sprawa otwarcia w Królestwie całego szeregu szkół profesjonalnych, miała się zbliżyć do rozwiązania. Oprócz dwóch niższych szkół rolniczych, mają być założone szkoły techniczno-rzemieślnicze w Radomiu i Częstochowie (z nauką stolarstwa i ciesielstwa), w Płocku i Włocławku (ślusarstwo), oraz w Kielcach i Kaliszu (szewstwo i krawiectwo). Internaty, na wzór lubelskiego, mają być w roku bieżącym urządzone przy wszystkich gimnazjach.

Dzisiejszy odczyt Koeniga, który po raz pierwszy wstąpił na katedrę publiczną, zgromadził nader licznych słuchaczy. Prelegent przeprowadzał paralelę pomiędzy chwilą, poprzedzającą powstanie chrześcijaństwa, oraz końcem w. XVIII z jednej, a obecnymi prądami w filozofii i literaturze z drugiej strony. Zdaniem prelegenta, prądy te są zapowiedzią powszechnego powrotu do ideałów Chrystusowych. Odczyt adwokata Peplowskiego, który wystąpił przeciwko szkole antropologo-kryminalnej i oświadczył się za istnieniem wolnej woli, nie przypadł do przekonania większości recenzentów, którzy jednak zamiast gruntownej krytyki, ograniczyli się do ogólnikowych, nie mówiących wzmianek. P. Józef Kotarbiński przemawiać będzie jeszcze dwukrotnie.

Skoro się widzi literatów tak chętnie ofiarujących swoją pracę na rzecz różnych instytucji filantropijnych, zawsze rodzi się myśl, że ofiarność ta jest poniekąd anomalją wobec faktu, iż ci sami literaci nie są w stanie zgromadzić żadnego funduszu dla przyjsia z pomocą swym najbliższym kolegom, częstokroć w wielkiej biedzie pozostającym. Projekt kasy literackiej upadł, kasa literacka przy Towarzystwie dobroczynności funkcjonuje wadliwie, nie mając należytej organizacji, wszystkich innych projektów samopomocy zaniechano. Kłatwa jakaś ciąży nad nami.

Haro.

Warszawa, 28 kwietnia.

[Publiczne występy ludzi prywatnych. Turnieje fechtunkowe i gimnastyczne, a może: gwizdalskie i winciarzkie. Wędrówka za dobrmi lokalami, czyli: poszukiwanie ideału. Westmark kontra Stanley. Odczyt adwokata Peplowskiego. Przygotowania kuracyjne. Nowe wirydarze].

+ Zapachniały współobywatelom moim laury i okłaski... Wyrażna dotąd granica pomiędzy człowiekiem «prywatnym» a «publicznym» coraz bardziej zaciera się u nas poczyna. Donosiłem niedawno, że osoby uprawiające fechtunek nie wahały się popisywać publicznie i poddawać się krytyce płatnych widzów; dziś notuje, że za przykładem ich pospieszyc mają wkrótce prywatni również gimnastycy i... bilardziści. Maluczko, a ujrzymy może na estradzie prywatne kółko «gwizdalców», albo prywatną kompanję «winciarzy». Miłość własna, raz w tym kierunku popełniona, niewiedomo gdzie się zatrzyma?

Tymczasem wszyscy poniekąd występujemy na torze publicznym — przy poszukiwaniu nowych lokali. Zbliżający się termin dorocznej «wędrówki narodów» zmusza każdego do upatrywania sobie zawczasu nowej siedziby, co sprawia, że fala ludzi zakłopotanych, złych i zmęczonych, od rana do nocy przepływa miasto w najrozmaitszych kierunkach. Trudno wypowiedzieć, z iloma zawodami i z jakim dla obu stron udręczeniem połączoną jest ta piel-

grzymka! Można ją nazwać «poszukiwaniem ideału» albo też: «podróżą niewiadomo dokąd i niewiadomo po co». Lokale warszawskie są po dawnemu złe i drogie, a warszawianie po dawnemu ludzą się, że, byle dobrze poszukali, uda im się spotkać z dobrmi i tanimi. Ztąd nieustanne rozczarowanie i nieustanny ruch. Gdyby cała ta rzesza, zdyszana i spocona, która dziś po wszystkich piętach biegnie i za wszystkie dzwonki szarpie, zrozumiała raz naraz, że na bruku warszawskim «ideał» pochwycić się nie da, siedziałaby w domu, nie niepokojąc napróżno i siebie i innych.

Od wędrówki za mieszkaniem gorszą może być chyba tylko... wędrówka do górnego Konga — o której dowiedzieć się mamy jutro od podróżnika afrykańskiego, p. Westmarka. Podróżnik ten, objeżdżający Europę w wyłącznym celu zdyskredytowania Stanleya, a zareklamowania siebie, wstępuje na mównicę publiczną w sali muzealnej i w jednogodzinnem opowiadaniu streścić ma dzieje piętnastomiesięcznego pobytu w Afryce. Wykład odbędzie się w języku francuskim.

Ostatni z publicznych odczytów wygłosił adwokat Peplowski, pod zapożyczonym od Lombrosa tytułem «Człowiek-zbrodniarz». Jeden z najcelniejszych obrońców i mówców warszawskich oświadczył się przeciw modnym dziś teorjom antropologii kryminalnej. «Zbrodnia jest aktem wolnej woli człowieka» — oto kwintesencja jego długich i ze swadą adwokacką wygłoszonych wywodów. Prelekcja nosiła charakter bardziej moralizatorski, niż naukowy, a bezwzględne czynienie przestępcy odpowiedzialnym za przestępstwo, jako wytrącające raz na zawsze broń z ręki obrońcy, wydawało się, w ustach adwokata, nieco ryzykownem.

Zbliżająca się wiosna budzi w nas, jak zawsze, popędy kuracyjne. Na pierwszym planie stoi tu kuracja dzieci, a więc przedewszystkiem kolonie letnie, na które ogół grosza ofiarnego nie skąpi. Na ręce skarbnika kolonji datki płyną a płyną, dorównyując niemal ilością tym, jakie zbiera komitet obywatelski, w celu zapobiegania cholery zawiązany. Komitet ten ma już dziś sporo zajęcia, może go zaś w przyszłości mieć znacznie więcej, gdyż lekarze nie poczytują bynajmniej cholery za wygasłą. Wzrost jej w Cesarstwie złowróżbny jest i dla nas.

Z drugiej znów strony składamy ofiary modzie, zaprowadzając gdzie się da głośną dziś metodę Kneippa. Leczenie tą metodą odbywać się ma, pomiędzy innemi, w specjalnym zakładzie, powstającym na Nowym-Swiecie. Obszerny ogród prywatny został tam na ten cel odpowiednio urządzony. Rozległe, starannie wygracowane trawniki będą służyły do chodzenia i biegania «na bosaka» zarówno dla dzieci, jak dla starszych, w umysłnych budkach będą brali jedni i drudzy t. zw. «kapięle powietrzne», staw wreszcie posłuży do jak najobszerniejszego wcielenia idei kneippowskiej, która jest: przetworzenie człowieka w istotę ziemnowodną...

Do zanotowanych poprzednio projektów komitetu plantacyjnego, dodaje postanowione w ostatniej chwili: zadrzewienie placu Zamkowego. Ta wielka a nazbyt pusta przestrzeń przystroić się ma jeszcze w roku bieżącym w dwa wirydarze. Jeden będzie dotykał bezpośrednio dwóch skrzydeł zamkowych; drugi zazieleni się w pobliżu Podwala. Reszta placu wysadzona zostanie nadto drzewami.

Mazur.

Warszawa, 28 kwietnia.

[Plon konkursowy. Nieco o wartości konkursów, przez publiczność rozsądzanych. Zmiany w Towarzystwie zachęty. «Wieliczka» Stachiewicza. Ś. p. Adam-Amilkar Kosiński].

+ Konkurs «Tygodnika Ilustrowanego» na obraz i rysunek wydał plon obfity. Nadesłano 30 obrazów i 20 rysunków, przeważnie wyższej artystycznej wartości. Rysunki są bezimiennymi; obrazy (z wyjątkiem dwóch) opatrzone nazwiskami wykonawców. Do apelu stanęli nietylko szeregowcy i rekruci; spotykamy wśród nich artystów wyższej rangi, jak np. Gersona, Fałata, Alchimowicza, Merwarta, Stankiewiczównę i t. d. Wystawa prac nadesłanych trwać będzie od d. 1 maja do 13 czerwca; nagrody zaś przyzna... publicz-

ność. Pomysł to nie nowy, ale dowcipny i nigdy nie zawodzący. Publiczność lubi bawić się w to, czem nie jest, gdy zaś myśl jaka do gustu jej trafi, liczyć już może z pewnością na powodzenie.

Konkurs «Tygodnika» przyniesie niezawodną korzyść piśmu, które skutecznie zareklamuje, i artystom, którym trochę grosza do kieszeni napędzi — na tem już jednak użyteczność jego się kończy. Znaczenie estetyczne tego rodzaju artystyczno-literackich plebiscytów jest żadne, a bodaj nawet, że ujemne. Tłum (a publiczność, nawet ze średnio inteligentnych jednostek złożona, właściwości «tłumu» nabiera — co naukowo wyjaśnił Lombroso) krytykiem i sędzią być nie może. Jest to przywilej odpowiednio przygotowanych jednostek. Umysły poważne występują dziś nawet przeciw plebiscytom politycznym, jakkolwiek politykiem jest każdy obywatel danego kraju, podczas gdy sprawami estetycznymi zajmują się *ex professo* tylko wyjątki.

Obrazy i rysunki wystawione będą w Towarzystwie zachęty — co przypomina mi zmiany, jakie świeżo w łonie instytucji tej zaszły. Po dziesięcioletnim sprawowaniu trudnych obowiązków wice-prezesa, p. Lucjan Wrotnowski z godności tej zrezygnował. Na jego miejsce obrano wice-prezesem artystę-malarza, pana Juljana Maszyńskiego. Nowy kierownik posiada wiele cnót, rzadko z nierówną i burzliwą naturą artystyczną w parze chodzących; mimo to, nie waham się twierdzić, że do kierowania artystami najwłaściwszy jest — nie-artysta. A stosuje to w równej mierze do artystów pędzla i dłuta, jak do muzyków i poetów. Powierzenie obowiązków administracyjnych artystom nie obywateli się prawie nigdy bez szkody i dla obowiązków i dla artystów. Szczerze pragnę, aby fakt, o którym dziś donoszę, okazał się wyjątkiem od tej zasady.

Z wystawy Towarzystwa zachęty przechodzę na wystawę Krywulta, aby zapisać pojawienie się na niej zapowiadanej «Wieliczki» Piotra Stachiewicza. Na zbiorowe to dzieło składa się dziesięć płócien, malowanych *en grisaille*, a wystawionych w oświetleniu djoramicznym. Nie jest to tragedia, jak grottgerowska «Wojna», ani nawet poemat jak «Życie Matki Boskiej» Dürera; artysta ograniczył się na przedstawieniu w sposób piękny, a przede-wszystkiem: efektowny, potocznego życia górników. Prócz pejzażowych widoków salin, widzimy tam: górników przy pracy, górników przy modlitwie, górników odpoczywających, górników na marach i t. p. Ładne to wszystko i przedstawiające rzeczywistość jeśli nie w wiernem to przynajmniej w zbliżonym do prawdy odbiciu.

Wobec hałasu, jaki chwila bieżąca wytwarza przy osobach malarzy i aktorów, przechodzi niespostrzeżenie zarówno życie jak śmierć literatów, cieszących się w swoim czasie dużym nawet rozgłosem. Umarł przed tygodniem w Warszawie ś. p. Adam-Amilkar Kosiński, a współcześni albo wcale nie wiedzieli kim był, albo też zapytywali ze zdziwieniem: «Jako, więc pisarz ten żył jeszcze?»...

A jednak opowiadania historyczne ś. p. Kosińskiego, w piątym i szóstym dziesiątku tego stulecia wydawane, cieszyły się swego czasu dużym i zasłużonym rozgłosem. Rozchwytywano zwłaszcza jego obrazki z wojen hiszpańskich, z nadzwyczajną brawurą kreślone, a tak miłe sercu polskiego czytelnika. Sam czytałem niedawno jego «Popas w Alta-Viedda», odświeżając w pamięci wrażenia lat dziecińczych, i zachwyciłem się porywającą werwą tego opowiadania. Był to talent współczesny i pokrewny talentowi ś. p. d-ra Tripplina; znamionowała oba te talenty bujność romantyczna, jakiej we współczesnych utworach powieściowych daremnieby się szukało.

Prócz obrazków hiszpańskich, zmarły wydał oddzielnie trzy większe powieści: «Magnaci i szlachta», «Ostatni książęta Mazowiecy» i «Czarno i białe». Ku końcowi zawodu literackiego (który wyprzedził o lat przeszło trzydzieści koniec jego życia) nadużył, podobnie jak Tripplin, swej literackiej popularności. Ostatnie jego «Obrazki z wojen od 1792—1812 r.» są w znacznej części przeróbką utworów francuskich.

W ostatnich latach ś. p. Kosiński zajmował się wyłącznie heraldyką, wydając pojedynczemi

tomami «Złota księga szlachty polskiej». Żył odosobniony od świata literackiego, szperając w starych dyplomach, herbarzach i kronikach i dokonując spokojnie długiego, bo przeszło 80-letniego żywota.

Urbanus.

+ Wyjaśnienie. Prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kred. ziemsk., p. Toloczanow, wystąpił w gaz. «Nowoje Wremia» z odparciem zarzutów, wystosowanych przeciwko Towarzystwu. Twierdzenie, jakoby Towarzystwo nagradzało niewyprzedanymi majątkami osoby zasłużone krajowi, jest bez podstawy faktycznej. Nieprawdziwą również jest wiadomość, że włościanie, skutkiem otworzenia filji banku włościańskiego, przestali brać pożyczki z Towarzystwa; przeciwnie, żądanie pożyczek rośnie z rokiem każdym i jest to rzeczka zupełnie naturalna, gdyż zadanie i działalność dwóch tych instytucyj są odmienne. Ogłoszenie o sprzedaży majątków w dwóch językach datuje nie od listu p. Śnieżko-Blockiego w «Warsz. Dniwn.», lecz od r. 1868.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

ODPOWIEDZI.

W. Ed. Cht. Wtęcej o Hermanie «Kraj» pisać nie może, ale nie wątpimy, że codzienne pisma warszawskie umieszczą chętnie pańską interesującą notatkę. Czy i komu mamy posłać?

W. M. J. Wspomnienia pośmiertne w dziale «Nekrologia» zamieszczane są za opłatą; redakcja nie sprawdza i nie może sprawdzać szczegółów w nich podanych i nie jest za nie odpowiedzialna.

W. J. J. Wspomnienie pośmiertne o s. p. Jerzym Dowiącie ogłoszone zostało w płatnym dziale nekrologowym N-ru 12 «Kraju».

W. X. J. P. Listu, na który powołuje się szan. ksiądz dobr. w numerze 9 «Kraju», nie ma.

W. A. Ob. na Podolu. O stanie epidemji podawać można obecnie wiadomości i cyfry, zaczerpnięte tylko ze źródeł urzędowych. Dlatego też nie mogliśmy skorzystać ze sprostowania szanownego pana.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

W d. 29 kwietnia n. st. w Krakowie zakończył życie jeden z najznakomitszych naszych dramaturgów, Józef Bliziński, powszechnie znany autor «Pana Damazego», «Rozbitków», «Marowego kawalera» i t. d. S. p. Bliziński urodził się w d. 9 marca 1827 r., w Warszawie, gdzie uczęszczał na kursy prawne; w r. 1876 przeniósł się do Galicji, kupiwszy tam wieś Bóbrkę. Oprócz utworów scenicznych, zajmował się także beletrystyką i językoznawstwem. Pogrzeb zapowiedziany został na d. 4 maja n. st. Dziś poprzestać musimy na tej nekrologicznej wzmiance, odkładając wspomnienie obszerniejsze do przyszłego N-ru.

«Gazeta Polska», wychodząca w Berlinie, zamieszcza w ostatnim numerze obszerny artykuł, w którym zachęca polaków, mieszkających w Berlinie, do wybudowania w tej stolicy domu, w którym odbywałyby się zebrań, posiedzenia, zabawy, znajdowała się czytelnia pism polskich, mieściłoby się «Przytulisko», a może udałoby się urządzić i stały przytułek dla nie mogących już pracować polaków, lub też ochronkę dla sierot polskich, pozbawionych ojca i matki, żeby nie wyrastały na Niemców, jak to ma miejsce obecnie. «Gazeta Polska» oblicza, że polaków w Berlinie jest 80,000, i twierdzi, że opiera się na zdaniu urzędników biura statystycznego.

«Reporter komitetu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894» donosi, że dyrekcja wystawy mianowała delegatów w różnych stronach Europy. Urząd jeneralnego delegata na Francję przyjął p. Jan-Nepomucen Rayski. Dzięki jego działalności, polacy, zamieszkali w Paryżu, w ich zaś liczbie słynny podróżnik Dybowski, rzeźbiarz Godebski i wielu innych, przyrzekli wziąć udział w wystawie. P. J.-N. Rayski zamierza udać się na prowincję, oraz zebrać wiadomości o patentach na wynalazki, otrzymanych we Francji przez polaków.

Hiszpańska królowa-rejentka odznaczyła świeżo profesora Józefa Brandta, mianując go komandorem orderu Izabeli Katolickiej (Comendador de la Real Orden de Isabel la Catolica). Odznaczenie to otrzymał Brandt wskutek wystawienia zeszytu jesieni w Madrycie obrazu «Pieśń zwycięzców». Dzieło to, nagrodzone na wystawie berlińskiej w r. 1881 wielkim złotym medalem, należące obecnie do znanego przemysłowca tutejszego, p. W. Rau, znajduje się na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie je zatytułowano «Powrót zaporożców z wyprawy na tatarów».

Na konkursie brukselskiego Towarzystwa muzycznego «Carillon», oprócz p. Müncheimera,

o którego tryumfie donosiliśmy, zyskał inny jeszcze polak zaszczytne odznaczenie. Mianowicie w sekcji kompozycyjj fortepianowych druga nagrodę (medal) zdobył p. S. Biliński z Warszawy, brat znakomitej malarki.

«Kur. Warsz.» dowiaduje się, że ślub Henryka Sienkiewicza z panną Z. Wołodkowiczówną, który miał się odbyć w tych dniach w Rzymie, uległ zwłoczce z powodu formalności wymaganych we Włoszech, gdzie, jak wiadomo, obowiązkowym jest także ślub cywilny. Ślub odbędzie się w Krakowie w miesiącu maju.

Pani H. Modrzejewska zaczyna w przyszłym tygodniu, z zebrań przez siebie trupp aktorów angielskich, szereg występów w «Hooley's theater».

PRAWNIK.

Kronika prawnicza.

[Zjazd niemieckiego oddziału międzynarodowego związku kryminalistów i sprawa karalności przestępców nieletnich].

W sali ratuszowej w Berlinie odbywały się przed paru tygodniami posiedzenia zjazdu niemieckiego oddziału międzynarodowego związku kryminalistów. W szeregu prac zjazdu zasługują na zaznaczenie referaty i obrady w sprawie karalności przestępców nieletnich. Znaczna większość zgromadzonych podzieliła poglądy, wypowiedziane w tej sprawie przez prokuratora w Elberfeldzie, d-ra Appeliusa. Dr. A. stwierdził przede wszystkim, poważne obawy budzący fakt wzrostu corocznego ilości przestępców nieletnich. W roku 1882 liczone ich w Niemczech 31 tys., w r. 1889—już 36 tys., w r. 1890—41 tys. Ilość przestępców nieletnich wzrosła tedy w ciągu lat 8 o 33 proc. Powodami tak smutnego faktu są przeważnie okoliczności, mające źródło we współczesnym ustroju społecznym i w warunkach życia rodzinnego klas niższych. Kara więzy, stosowana do przestępców nieletnich, nie wywiera żadnego wpływu na ich poprawę, działa, zdaniem referenta, wprost w ujemnym kierunku i wychowuje zbrodniarzy. Chodzi zatem o zastąpienie jej przez specjalne zakłady wychowawcze i nawet przez organizację dozoru urzędowego nad wychowaniem dzieci w rodzinach («Staatliche ueberwachte Erziehung»). Uchwalił zjazd w tej sprawie brzmia jak następuje: 1) pożądanem jest posunięcie wieku poczytalności przestępców do lat 14. Młodszy przestępca w żadnym razie nie mają być pociągani do odpowiedzialności karnej, wychowywani będą natomiast pod dozorem państwa; 2) przestępcy w wieku lat 14—18, podlegać mogą bądź karze, bądź dozorowi państwa nad ich wychowaniem, bądź wreszcie tak karze, jak dozorowi; 3) dozór państwa nad wychowaniem rozciągać się może i na nieletnich w wieku lat 14—18, a nawet 20, nietylko w razie dokonania przez nich czynów przestępnych, lecz nawet w razie jeżeli usposobienia ich i warunki, w których żyją, budzą obawy o ich demoralizację; 4) wychowanie poprawcze pod dozorem państwa ma być zorganizowane na wspólnych całej rzeszy niemieckiej podstawach.

Powyższe uchwały, tracące oczywiście doktrynę socjalizmu państwowego, przyjęto olbrzymią większością głosów. Zarzuty odpierno przez proste odwołanie się do powszechnie znanego faktu, że dzieci klas wyrobniczych rosną i wychowują się na ulicy w najmniej sprzyjających zdrowotności moralnej warunkach. W interesie zatem klas wyższych, jak wyraził się jeden z mówców, należy przelać na państwo obowiązek wychowania młodych pokoleń, które z zastraszającą szybkością staczają się w przepaść demoralizacji. Zaznaczyć wypada, że uczestniczyli w zjeździe tak teoretycy, jak praktycy, tak profesorowie prawa karnego, jak przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, zapadłe zatem uchwały świadczą o znamiennym w chwili obecnej prądzie, ogarniającym umysły prawników niemieckich.

B. K.

OGÓLNE.

«Komisja specjalna, jak się dowiadują «Russk. Wied.», wybrana z pośród adwokatów petersburskich, wypracowała projekt przepisów, dotyczących pomocników adwokatów przysięgłych.

Zasadnicze punkty tego projektu są następujące: 1) pomocnik adwokata obowiązany jest zamieszkiwać to miasto, w którym mieszka jego patron, aż do czasu uzyskania prawa samodzielnego prowadzenia spraw; 2) może piastować służbę koronną, ale rada adwokatów w każdym pojedynczym wypadku ma prawo rozstrzygać, czy dany urząd może pełnić pomocnik adwokata, czy nie; w każdym razie obowiązany jest przynajmniej na rok przed zostaniem adwokatem, podać się do dymisji z urzędowania; 3) pomocnik, który pod kierunkiem adwokata prowadził co najmniej 10 spraw cywilnych, a z nich trzy w ogólnych instytucjach sądowych, oraz pełnił obowiązki pomocnika adwokata w ciągu dwóch lat, może zostać adwokatem przysięgłym; 4) pomocnicy adwokatów przysięgłych obowiązani są uczęszczać na posiedzenia sądów, w celu obeznania się z porządkiem prowadzenia spraw; 5) pomocnicy, mieszkający w Petersburgu, obowiązani są najmniej 8 razy przyjmować udział w konferencjach prawniczych i odczytać na nich najmniej 3 referaty; 6) prosić o zaliczenie ich do liczby doradców prawnych (prisiażnyje striapczyje) mogą dopiero po upływie roku od chwili zaliczenia ich do liczby pomocników, oraz po otrzymaniu od rady adwokatów świadectwa, że odpowiedni egzamin zdali.

«Reforma kasacyjnych departamentów senatu, według «Jurid. Gaz.», postanowiona została w zasadzie. Komisja obradująca, pod przewodnictwem prezesa departamentu spraw cywilnych i duchownych rady państwa, N. Stojanowskiego, złożona z 10 członków rady państwa i senatora Markowa, uchwaliła: 1) wyłączyć z zakresu spraw dep. kas. wszystkie sprawy sądów pokoju i przekazać je izbom sądowym; 2) ustanowić przy radzie państwa osobny sąd wyższy, pod przewodnictwem członka rady państwa, do którego składu wejdzie 2—3 senatorów, w celu ostatecznego rozstrzygnięcia, wedle sumienia i istoty rzeczy, takich spraw cywilnych i kryminalnych, które nie mogły być rozstrzygnięte przez sądy z powodu niejasności i niekompletności istniejącego prawa. Komisja obradowała również nad kwestją nadania senatorowi prawa rozstrzygnięcia spraw wedle ich osnowy i stanowienia nowego wyroku, bez zwracania do izb sądowych; ostatecznego atoli postanowienia nie powzięła.

«Przedstawienia wyższych władz administracyjnych w guberniach: podolskiej, witebskiej, wileńskiej i mińskiej, o zwiększenie pensji, wydawanej sędziom śledczym i komisarzom policyjnym (pristawam), na mieszkanie, nie osiągnęły, jak donosi «Warsz. Dniwnik», pożądanego skutku.

«Piet. Wied.» dojdą, że w projekcie nowego prawa o adwokatach przysięgłych znajduje się artykuł, zabraniający w okręgu sądowym warszawskim przyjmowania do grona adwokatów osób wyznania starozakonnego.

Z SĄDÓW.

W tambowskim sądzie okręgowym rozstrzygnięta została — jak donosi «Kijewl.» — sprawa niejakej Paninowej, wdowy po podpułkowniku, liczącej 63 lata życia, i jej syna M. Panina, lat 41, oskarżonych: pierwsza o obrazę biskupa tambowskiego Hieronima, drugi o obrazę urzędnika policyjnego. Treść sprawy polega na tem, że Paninowa, podczas nabożeństwa w cerkwi, stanęła na podwyższeniu przed ołtarzem, na którym stać nie wolno, i ciągle ochładzała się wachlarzem. Gdy celebrujący biskup zrobił jej z tego powodu uwagę, odpowiedziała, że nikt uwag robić jej nie ma prawa. Widząc to, urzędnik policyjny zbliżył się do Paninowej i wzięwszy ją za ramię zawezwał do ustąpienia; wtedy interwenjował syn, M. Panin, zaznaczając, że urzędnik nie ma prawa po grubiańsku obchodzić się z damą. Po takim zajściu Paninowa po dwakroć udawała się do biskupa i uzyskała od niego chrześcijańskie przebaczenie, policja jednak pociągnęła ją do odpowiedzialności. Sąd skazał Paninową na areszt miesięczny w więzieniu, syna zaś na grzywny w ilości trzydziestu rubli i oboje na opłacenie kosztów sądowych.

W dniu 9 maja r. b. w wileńskiej izbie sądowej będzie roztrząsaną olbrzymia sprawa z apelacji o dobra: Łódź, Olsia i Bochmia, w gub. kowieńskiej. Po śmierci dotychczasowych właścicieli tych dóbr, zmarłych bezpotomnie, postanowiono przelać tytuł własności tych dóbr na skarb państwa. Sprawa przeszła na drogę sądową; w pierwszej instancji była rozstrzyganą w kowieńskim sądzie okręgowym. W charakterze powoda występuje skarb państwa, zaś w charakterze pozwanych obywatele ziemscy, pp.: Sarnecki i Strutyńscy. Powództwo skarbu oszacowało na sumę blisko pół miliona rubli. Sprawę z obu stron popierają znakomici adwokaci; w imieniu pozwanych będzie przemawiał między innymi znany obrońca petersburski, adw. przys. Gerard. Głośny ten proces o miliony budzi w Wilnie wielkie zaciekawienie.

«Przed trybunałem i ławą przysięgłych w Krakowie stawali w tych dniach małżonkowie Adam i Helena Nawrotowie, wyrobniący ze Zwierzynica, za zbrodnie powolnego morderstwa na wia-

anem czteroletniemu dziecku. Śledztwo sądowe wykryło nieludzkie postępowanie wyrodnego rodziców, sekcja zaś zwłok wykazała 17 obrażeń cieleśnych, cztery zębów złamane, żołądek skurczony bez śladów pożywienia. Na mocy werdyktu przysięgłych, trybunał po krótkiej naradzie skazał Adama 32 lat i Helenę 25 lat, Nawrotów, na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok skazani przyjęli obojętnie.

♦ W sensacyjnej sprawie Gotszalka, rozstrzygniętej w kieleckim sądzie okręgowym, której streszczenie podaliśmy w Nr 15, występowali w charakterze obrońców: Gotszalka — adw. przys. Dunin, Majczaka i Kozbiel — adw. przys. Tymieniecki, Sierugi — adw. przys. Karwicki.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: pomocnik sekretarza naczelni. w dep. heroldji sen. rząd. Gulkiewicz — sędzią pok. okr. kijowski; sekretarz sąd. Grigorowicz, oraz aplikanci sąd. Bildziukiewicz i Pawlenko — sędziami śled., pierwszy rew. 1 pow. dziśnieński, drugi rew. 1 pow. piński. gub. mińskiej, trzeci pow. kozienicki. gub. radomski; naczelnik ziemski w pow. wasilski. Jesipow — sędzią pok. okr. dubieński. Przeniesieni: sędziowie śled. 2 rew. pow. dziśnieński. Frontkowski — do rew. 1 pow. lidzki. gub. wileński; rew. 3 pow. wileński. Bellegarde — do pow. zubrowski; 2 rew. pow. iziumski. gub. charkowski. Nesterow i 2 rew. pow. mohylowski. Rozoljon-Soszalski — jeden na miejsce drugiego. Uwolniony: sędzia śled. pow. wilkowsky. gub. suwalski. Dubowicki — od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do minist. sprawiedliwości.

♦ Mianowany: sędzia śledczy w Warszawie, kamerjunkier Dw. J. C. M. baron Medem — podprokuratorem w Mitawie. Uwolniony: sędzia śl. 1 rew. pow. nowo-aleksandr. gub. kowieński. Romanaszew — od powyższych obowiązków.

ZAGRANICZNE.

♦ Krakowska izba adwokatów oświadczyła się za ustawowem ograniczeniem liczby adwokatów, których już obecnie jest tak wiele, tak, że niejednen nie może zarobić nawet na utrzymanie.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

♦ Papież był nieco znużony licznymi audjencjami, których udzielał w ubiegłym tygodniu pielgrzymkom, jakie jedna po drugiej przybywały do Watykanu. Lekarz przyboczny, dr. Laponi, polecił ojcu św. ponownie ograniczyć o ile można liczbę i czas trwania owych audjencji, których utrudzenia, wobec późnego wieku papieża, mogłyby jego zdrowiu poważnie wstrząsnąć. Papież niechętnie jednak poddaje się tym przepisom lekarskim, ku wielkiemu ubolewaniu swego otoczenia.

♦ Papież Leon XIII przyjmował niedawno pielgrzymów belgijskich, w liczbie 500 osób, i w odpowiedzi na adres oświadczył, że rozruchy belgijskie napędlony boleścią jego serce. Celem uniknięcia podobnych nieszczęść w przyszłość, należy katolikom, robotnikom i chlebobdawcom, działać wspólnie, pod kierunkiem sług kościoła i wedle jego nauki.

♦ «Ag. Półn.» z dnia 27 kwietnia donosi z Rzymu, że W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marja Pawłowna, przed wyjazdem swym z wiecznego miasta odwiedzili papieża i byli w Watykanie przyjęci, według zapewnienia «Osserv. Romano», z honorami należnymi osobom domów panujących.

♦ Po wielu audjencjach, jakie udzielił papież Leon XIII, między innymi kardynałowi Dunajewskiemu, rodzinom Czartoryskich i Radziwiłłów, jak donoszą z Rzymu do «Gaz. Lwowski», obecnie otrzymał był audjencję namiestnik Galicji, hr. Kazimierz Badeni z żoną, córką i synem.

DIECEZJE.

♦ Z Kiszyniowa piszą do nas: Garstka rodaków, zamieszkująca w naszym mieście, łączy się z sobą na nabożeństwo w kościele kiszyniewskim. Kościół jest zwykle zapełniony, a po skończonym nabożeństwie tworzą się grupy znajomych, rozmawiających o troskach i radościach codziennego życia. Tłum pstry: różnobarwne chustki i chusteczki kobiet-służących, używających tutaj wziętości, kapoty rzemieślników i przemysłowców, wreszcie trochę galonów, mundurów i kilka wytwornych strojów, wszystko to razem stanowi «parafę», zawierającą w sobie, acz w niewielkiej liczbie, przedstawicieli warstw wszystkich. Kościół tutejszy, to mała, skromna bazylika w stylu romańskim, o dwóch niewysokich wieżyczkach, pokrytych blachą zieloną, przedzieloną wewnątrz kolumnami, sprawia miłe wrażenie harmonijnym planem całości i korzystnie się wyróżnia wśród bardzo rzadkich kościołów katolickich w tej części pa-

stwa, zyskuje zwłaszcza na porównaniu z kościołami w Chersoniu, zbudowanymi wbrew wymogom sztuki architektonicznej. Lepiej się dzieje w Miłokajewie, gdyż obok starego, ciastnego kościoła, wznosi się nowy, obszerniejszy, podług planu p. Wł. Dąbrowskiego, natomiast w Kremieniczgu budynek kościelny podobny jest raczej do szopy, niż do świątyni. Nieznaczna liczba parafian kiszyniewskich nie może się zdobyć na gustowniejsze urządzenie wnętrza świątyni, lecz za to należałoby skorzystać, za przykładem sąsiedniego kościoła luterńskiego, z otaczającego kościół obszernego placu, zasadzając na nim drzewa i krzewy. Świątynia i parafianie zyskaliby na tem niemało. Za to posiadamy ładny chór amatorski, który od czasu do czasu daje się słyszeć podczas nabożeństwa. Ale życia towarzyskiego nie mamy prawie wcale. J—t.

♦ Redakcja «Przeglądu Katolickiego» wydała numer jubileuszowy, z dedykacją: «Jego Świątobliwości Najwyższemu Pasterzowi Leonowi XIII Papieżowi w imieniu swych współpracowników i czytelników składa hołd czci i miłości synowskiej — «Przegląd Katolicki». Na treść numeru, rozpoczynającego się od portretu ojca św., złożyły się: autobiografia Leona XIII, wierszem łacińskim nakreślona, a napisana przed objęciem stolicy Piotrowej, dwa adresy do ojca św., przesłane jeden przez j. eksc. arcybiskupa warszawskiego, drugi przez j. eksc. biskupa płockiego, oba po łacinie, z nadmienieniem, iż do adresu j. eksc. arcybiskupa dołączony został przekaz na 32,350 lirów w złocie, jako ofiara dla ojca św. od archidiecezji warszawskiej, do adresu zaś j. eksc. biskupa płockiego dołączono także przekaz na 23,150 lir. w złocie od diecezji płockiej. Dalej czytamy artykuł p. t. «Rzym» przez ks. P. Skol. i artykuły: «Encykliki Leona XIII papieża», «Akademja francuska i franc. szkoła historii i archeologii w Rzymie na posłuchaniu u ojca św.», wreszcie trzy łacińskie «Hymny ojca św. Leona XIII ku czci Przenajświętszej Rodziny». Wydanie numeru, na ozdobnym papierze, bardzo staranne.

♦ W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. arcybiskupa mianowani zostali: proboszczami parafii: ks. Kazimierz Jawnis — w Kazaniu; ks. Stan. Tuz — w Radomlu gub. mohyl.; ks. Ant. Rymowicz — w Dukstygalu-Słobodzkim gub. witebski; ks. Ant. Łazarewicz — w Kroszynie; wikariuszami — nowowyświęceni kapłani: ksiądz Franc. Hordziejewicz — w Orszy; ks. Wikt. Pietkiewicz — w Helsingforsie; ks. Jan Walentynowicz — w Birzach gub. witebski; ks. Stan. Kurlandzki — w Rakowie gub. miński; ks. Wiktor Kazanowski — w Liwenmujzy guberni witebski; otrzymał translokację: ks. Ant. Peleszinas, wikariusz w Birzach — na takąż posadę do Lucyna. Zmarli kapłani: ks. Bol. Wojszwillo, kapelan progimn. w Homlu — wieku lat 26, kapł. 2; ksiądz Bartł. Oskierko, prob. w Nieporotach gub. witebski — wieku lat 29, kapł. 5.

♦ Piszą do nas z Wilna: Główna ozdoba naszego miasta — kaplica ostrobramska, dość dobrze jest utrzymana; żywią tu nadzieję, że szan. ks. proboszcz Frąckiewicz wkrótce pomyśli także o należytem oczyszczeniu kościoła przystrobramskiego św. Teresy. Często również słyszeć się daje utyskiwania na orkiestrę katedralną. Otóż zanotować musimy, że od św. Jerzego obejmują batutę dyrygenta orkiestry p. Gawronski, artysta zdolny i pełen najlepszych chęci; oby tylko nie skrupował i nie zraził go, jak tyłu innych, dotkliwy brak środków. Dotąd śpiewacy i artyści pobierali po 4—5 rs. miesięcznego wynagrodzenia i wcale dziwić się nie należy, że zamiast muzyki i śpiewu kościelnego mieliśmy nieraz parodję jednego i drugiego. Wrażliwi ludzie nieekali do kościoła św. Jana, posiadającego chór porządny i niewątpliwie niekiedy dobrą muzykę. L—stów.

♦ Zmarli: ks. Wacław Zawadzki, administrator parafii Dolistowo w diecezji wileńskiej — tamże, licząc lat 63, kapłaństwa 39; ks. Bolesław Kulikowski, magister św. teologii, mansjonarz przy kościele ostrobramskim w Wilnie — tamże dnia 6 lutego, licząc lat wieku 61, kapłaństwa 30; ks. Leopold Czechowski, dziekan dekanatu raduńskiego — d. 6 lutego r. b., przeżywszy lat 74, kapłaństwa licząc lat 50; ks. Wiktoryn Eupejko, kanonik honorowy, dziekan dekanatu giedrojskiego, żył lat 79, kapłaństwa liczył lat 46; ks. Franciszek Bukowski, prob. par. Kłernów — d. 18 lutego r. b., przeżywszy lat 36, kapłaństwa licząc lat 11.

♦ Zmarli: ks. Sebastian Zapala, proboszcz par. Zgórska pod Radomyślem (w Galicji) — tamże; ks. Ryszard Łobaj, wikariusz par. św. Anny we Lwowie — tamże d. 15 kwietnia; ks. Włodzimierz Pohorecki, g.-k. wikariusz par. Stupnica pod Drohobyczem (w Galicji) — tamże d. 16 kwietnia w 24 roku życia; ks. Aleksander Zrażewski, g.-k. proboszcz par. Mołodiatyn pod Kossowem (w Galicji) — tamże, licząc wieku lat 66, a kapłaństwa lat 41.

♦ Ks. Ksawery Osarnowski, kanonik honorowy kapituły kolejańskiej kaliskiej, proboszcz pa-

rafji Gabin, zakończył życie, przeżywszy lat 72, kapłaństwa licząc lat 47.

ZAGRANICZNE.

♦ Gazety krakowskie notują nowy krok na drodze, wiodącej do przywrócenia szkole charakteru religijnego w Austrii. Paragraf 5 ustawy o szkołach ludowych i miejskich określa: «Okręgowa rada szkolna winna kierownikom szkół oznajmić rozporządzenia władz kościelnych, dotyczące nauki religii, tudzież ćwiczeń religijnych». W imię tego paragrafu kardynał-arcybiskup Gruscha rozporządził, że dzieci katolickie na początku lekcji w miejsce teraźniejszej «modlitwy» interkonfesyjnej, powinny zmówić: «Ojcze nasz» i «Ave Maria».

♦ Z Rzymu otrzymały «Nowiny Raciborskie» następującą wiadomość, datowaną z d. 13 b. m. Dzisiaj rano przybył do Rzymu major Szmula, jedyny poseł polski w parlam. niem. ze Szlązka pruskiego, w towarzystwie księży proboszczów Łukaszczyka i Palicy. Pielgrzymi zabawią tu do wtorku. Szmula i ks. Skulik złożyli wizytę JE. ks. kardynałowi Ledóchowskiemu i ks. kardynałowi Dunajewskiemu i różnym prałatom. Jutro będą wraz z innymi na audjencji u ojca świętego.

♦ Komitet katolickiego zjazdu w Krakowie udał się do metropolity Sembratowicza z prośbą o pozwolenie unitom wzięcia udziału w zjeździe. Stronnictwo młodoruskie zgodziło się posłać swych przedstawicieli, pod warunkiem wszakże, że przemawiać będą w języku ojczystym.

♦ Ks. Kohl, który uratował życie księciu-prymasowi Waszaryemu, otrzymał order korony żelaznej III kl.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

♦ W Warszawie otrzymano z Petersburga wiadomość o projekcie założenia w kilku miastach gubernialnych i powiatowych Królestwa polskiego szkół profesjonalnych, stosownie do programu, mieszczącego się w zatwierdzonej ustawie o takichże szkołach zawodowych. Na początek ma być takich szkół sześć, a mianowicie: stolarsko-cięcielskie w Radomiu i Częstochowie, ślusarskie w Płocku i Włocławku, krawieckie i szewskie w Kielcach i Kaliszu. Z funduszy miejskich będą wyasygnowane potrzebne sumy na urządzenie lokali, warsztatów i sprawienie nieodzownych utensyliów, opłata zaś na utrzymanie nauczycieli i najstrów będzie asygnowana ze specjalnych funduszy ministerstwa oświaty. Wspomniane szkoły mają być otworzone już na początku przyszłego roku szkolnego.

♦ «St.-Petersb. Ztg» podaje pogłoskę, zaczerpniętą wszakże z pewnego źródła, że na wydziale teologicznym uniwersytetu jurjewskiego język wykładowy niemiecki zachowany będzie i wówczas nawet, gdy na innych czterech fakultetach wykłady prowadzone będą w języku ruskim. «Now. Wr.» wiadomości tej nie dowierza, dziwiąc się, ażeby pozostawiono język niemiecki na takim wydziale właśnie, na którym jest on najmniej pożądanym. Pastorowie, wychowawcy tego fakultetu, są elementami niebezpiecznymi w kraju nadbaltyckim, jakże więc można przypuścić, zapytuje «Now. Wr.», ażeby wychowawcy uniwersytetu opuszczali go bez znajomości języka państwowego?

♦ Do seminarjów nauczycielskich w Gatchynie i Pskowie od roku 1893—94 — jak donosi «Now. Wr.» — przyjmowani będą młodzi ludzie z pomiędzy finlandczyków, łotyszów i estończyków wyznania ewangelickiego, w tej myśli, że to jest najlepsza droga przygotowania nauczycieli szkół ludowych dla kraju nadbaltyckiego, a z czasem i dla Finlandji, którzyby dobrze władali językiem ruskim.

♦ W zreformowanym instytucie rolniczym w Nowej-Aleksandrji tworzy się dziesięć stypendjów, po rs. 300 każde. Opłata za naukę studentów, nie pobierających stypendjów, wynosić będzie rs. 25 na semestr półroczny.

♦ Od początku przyszłego roku szkolnego (1893—94) w szkołkach finlandzkich zaprowadzone być mają, jako przedmiot osobny, lekcje rozmów w języku ruskim.

OGÓLNE.

♦ Na zbliżający się zjazd przedstawicieli wykształcenia fachowego (tak zw. profesjonalistów) wniesiony być ma, między innymi, wypracowany już projekt kasy emerytalnej dla nauczycieli żeńskich szkół profesjonalnych.

ZAGRANICZNE.

♦ «Dz. Pozn.» zaprojektował, aby w czasie trwania wystawy krajowej w r. 1894 od maja, względnie czerwca do października, odbyć się mogły we Lwowie zjazdy towarzystw i korporacji.

Myśl ta wchodzi już w wykonanie. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej zwołuje w tym terminie zjazd słuchaczy akademii technicznej, a dzisiejszej szkoły politechnicznej. Z podobnym projektem występują też technicy (Towarzystwo podobno inżynierów i techników). Nie wątpimy, iż przykład ich, co byłoby wielce pożądanym, znajdzie w innych stowarzyszeniach i gronach naśladowców.

Z obowiązującą w Prusach klasyfikacją dzieci, podług narodowości, dzieją się rzeczy zabawne, acz smutne. Niedawno w Poznaniu władze szkolne uznały dwie siostry za polki, a rodzinnego ich brata za Niemca. Stostrom więc wolno słuchać wykładów języka polskiego, a bratu nie.

Dr. Odo Bujwid mianowany został świeżo profesorem uniwersytetu jagiellońskiego.

KOLEJNIK.

Kolej kijowsko-petersburska.

Przed kilku laty Towarzystwo dróg południowo-zachodnich powzięło myśl przeprowadzenia kolei żelaznej wprost z Kijowa do Petersburga. W r. 1890 zarząd Towarzystwa polecił inżynierowi p. K. Zawadzkiemu zbadać technicznych i ekonomicznych warunków projektowanego przedsięwzięcia. Obecnie, na podstawie badań p. Zawadzkiego, projekt nowej drogi zarysował się dość wyraźnie. Długość linii Kijów-Petersburg równałaby się 1,024 wiorstom, czyli byłaby o 500 wiorst krótsza od obecnych dróg łamanych. Od Kijowa linja biegłaby prawym brzegiem Dniepra do m. Czarnobyla na rzece Prypeti, tam wkraczałaby przez most 125-saźniowy na Polesie mińskie, dążąc dalej przez urodzajne części pow. rzeczywistego Brahinśzczyny zwanej. Na 222 wiorście od Kijowa linja dociera do rzeki Berezyny, na której projektuje się most 60-saźniowy. W dalszym ciągu zbliża się do Dniepra i biegnie równolegle z rzeką przez Stary-Bychów, Mohylów, Szklów i Orszę. Od Orszy linja opuszcza dolinę dniewprą i podąża wprost na Witebsk, gdzie przechodzi przez most 100-saźniowy na Dźwinie. W Witebsku projektowane są wielkie warsztaty kolejowe. Od Witebska droga kieruje się na północ w pobliżu Nowej, Wielkich-Luk i Porchowa i przerywa dwie rzeki: Szeloń (60-saź.) i Iżorę (15-saź.). Koszta budowy obliczono na 55 1/2 mil. rs., w tej liczbie 5 mil. na urządzenie stacji w Petersburgu i 3 1/2 mil. na urządzenie warsztatów, przystanki rzecznych i stacji w Kijowie. Co do dochodów drogi brutto, ruch towarowy, wedle obliczeń p. Zawadzkiego, przynieść może około 6 mil. rs., tranzytowy 1 mil. rs., pasażerski 2 mil. rs., ogółem około 9 mil. rs. Wydatki obliczono do wysokości 5,700,000 rs., czyli że dochód czysty wyniesie 3,300,000 rs., to jest 6% z górą od włożonego kapitału. «Kijewlanin», z którego czerpiemy powyższe szczegóły, jakkolwiek pochwała samą myśl wybudowania drogi i nie wątpi, że kiedyś będzie ona urzeczywistniona, to jednak uważa, że obecnie budowa jej naraziłaby skarb państwowy na nieczłonne wydatki. Obliczenie przyszłych dochodów drogi dokonane zostało nie bez optymizmu, gdyż linja Kijów-Petersburg przerywa miejscowości nie odznaczające się ani bogactwem, ani wytwórczością.

OGÓLNE.

«Now. Wr.» donosi w formie pogłoski, że inż. Gnoiński złożył prezesowi zarządu kolei żel. skarbowych projekt wazkotorowej kolei syberyjskiej i że Towarzystwo techniczne ma zamiar poruszyć tę samą kwestję.

Ministerstwo dróg i komunikacji zamierza ustanowić w m. Tomsku centralny zarząd komunikacji wodnych na Syberję. Organy wykonawcze zarządu składać się będą z naczelników osobnych dystryktów i w tym celu rzeki syberyjskie ulegną podziałowi. Koszta utrzymania zarządu centralnego wyniosą 40,000 rs. Komisja obradująca nad ulepszeniem komunikacji rzecznej na Syberji, w tych dniach ukończyła swe prace. Wedle obliczeń, przez nią dokonanych, koszt robot na rzekach: Obi, Jenisieju, Tobole i Turze, wyniosą jednorazowo 950,000 rs., oraz każdorocznie, na utrzymanie dokonanych ulepszeń, po rubli 300,000.

Dzienniki zaznaczyły, że oczyszczanie planu ze śniegu kolei władysławskiej kosztowało w r. z. 88,943 rs. Prezes zarządu, p. S. Kierbedź, ogłosił wyjaśnienie, w którym twierdzi, że ogromne wydatki na oczyszczanie ze śniegu terenów, pochodzą głównie z braku cierpliwości i znajomości rzeczy ze strony pasażerów. Gdy pociąg zaskoczy zawięta śnieżna, walka ze śniegiem do jej ustania jest zupełnie bezowocna, pomimo to jednak koleje zmuszone są wynajmować mnóstwo robotników, po cenie dochodzącej czasem 3 rs. na osobnika, byle uniknąć narzekania publiczności. Tym to sposobem pozycja ta pochłania sumy olbrzymie.

Pisma donoszą, iż podniesiona została sprawa ujednolnienia pensji etatowych urzędników na wszystkich drogach żelaznych. Obecnie pod tym względem panuje różnorodność, zaprojektowano zaś, aby pensje zawiadowców, pomocników, ekspedytorów, telegrafistów i t. d. podzielone były na odpowiednie klasy, oznaczone jednakowymi etatami. Nie sądzimy, żeby projekt ten miał rację bytu. Pensja urzędników kolejowych zależna jest od wielu przyczyn: ruchu na kolei, jej dochodów, warunków miejscowych i t. d. Sprowadzanie wszystkiego do jednego mianownika w tak wielkiem państwie, jak Rosja, nie zawsze jest racjonalnem.

Ze sfer zarządu komunikacji «Kur. Warsz.» otrzymuje wiadomość, iż wkrótce wyjdzie postanowienie ministerjalne, zabraniające właścicielom przedsiębiorstw żeglugi nakładania dowolnych cen za przejazd osób i przewóz transportów, a to w celach zapobieżenia szkodliwej konkurencji. Wszystkie opłaty i taryfy zatwierdzone będą przez zarząd komunikacji na przeciąg żeglugi, do których taryf stosować się będą nowoprzybywający współzawodnicy. Przed rozpoczęciem wiosennego żeglugi przedsiębiorcy obowiązani będą składać deklaracje taryfowe do zatwierdzenia.

Przy departamencie kolei żelaznych ma być ustanowiony nowy organ, którego zadanie polega na rozciągnięciu kontroli nad ruchem towarowym na kolejach. Dotąd kontrola tego ruchu ze strony rządu wykonywana była sporadycznie, w wypadkach gdy na kolejach nagromadzały się masy ładunków, które nie mogły być wczas wyprawiane. W takich razach, w następstwie skarg właścicieli ładunków, wysyłano urzędników umocowanych do zaprowadzenia porządku. Obecnie idzie o ustanowienie stałej kontroli rządowej.

Dzienniki petersburskie, z wyjątkiem «Grażdanina», podały wiadomość, że wyszedł przepis, nakazujący przy budowie nowych kolei prowadzić linje kolejowe obowiązkowo jak najbliżej od miast i od centrów przemysłowo-handlowych. Dla uniknięcia wysokiej opłaty za grunty wyłączone, ustanowione zostały ad hoc ceny rozmaitych gatunków ziemi. Wiadomość ta jednak, jak twierdzi «Grażdanin», jest najzupełniej pozbawiona podstawy.

Dochód brutto wszystkich kolei w państwie był w r. z. nieco mniejszy, aniżeli w roku poprzednim. W r. z. koleje dały 286 mil. rs., t. j. o 2 mil. mniej aniżeli w r. 1891. W r. z. wywieziono zagranicę zboża tylko 195 mil. pud., kiedy w roku 1891—352 mil. pud. Wewnętrzny ruch towarowy, tudzież dowóz towarów z zagranicy, jest coraz większy. Koleje rządowe, w porównaniu do r. 1891, przyniosły dochodu o 1,5% więcej, zaś koleje prywatne o 2,6% mniej.

W ministerstwie komunikacji roztrząsany jest wniosek o pozwolenie osobom prywatnym posiadania własnych wagonów dla przewożenia towarów. Dotąd prywatne wagony służyły jedynie do przewożenia pewnych specjalnych towarów, jako to: wagony-cysterny dla nafty i spirytusu, wagony-łodownie do przewożenia mięsa, tudzież piwa. Niezadługo wprowadzone zostaną specjalne wagony dla mleka i masła.

Z d. 17 maja zarząd Tow. kolei dąbrowskiej przeniesiony zostanie do Petersburga. Od dnia tegoż z wszelkimi interesami do tegoż zarządu należy zwracać się do Petersburga (Newski prospekt, numer 30), z wyjątkiem spraw, dotyczących kontroli dochodów i wydziału prawnego.

Ministerstwo dróg i komunikacji wydało nowe przepisy w przedmiocie periodycznych rewizyj linii kolejowych. Odtąd rewizje dokonywane będą trzy razy do roku, przez zarządzających drogami, do wspólni z inspektorem ministerstwa, głównym kontrolerem (gdzie urząd ten istnieje) i przedstawicielem zarządu.

Towarzystwu kolei riaziańsko-uralskiej pozwolono nabyć zagranicą 600,000 pudów relsów, za opłatą cla w pełni.

Ogólne zgromadzenie rady państwa zatwierdziło projekt ustanowienia handlowego wydziału przy ministerstwie dróg i komunikacji.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

«Warsz. Dniwn.» pisze: «Stłyszeliśmy, że grupa kapitalistów moskiewskich zrzeka się zamiaru starania się o koncesję na budowę kolei obwodowej łódzkiej. Zdaniem tych kapitalistów, opartem na dokładnym zbadaniu kwestji, projektowana kolej nie ma żadnego ogólnego znaczenia dla rozwoju przemysłu w guberniach Królestwa polskiego i zadaniem jej będzie tylko służyć interesom niektórych fabrykantów łódzkich, którzy jakoby starają się wszelkimi sposobami podnieść znaczenie tej linji, w celu zachęcenia znacznych kapitałów do podjęcia tego przedsięwzięcia».

Powstaje nowe wielkie Towarzystwo kolejowe, pod nazwą «Kolei południowo-wschodnich». Towarzystwo to obejmuje dr. żel.: gralię-carycyńską, kozłowo-woroniezkę-rostowską, oraz zamierza wydźwignąć linje skarbowe: orłowską i liwieńską. Nadto zadanie Towarzystwa zasadzać się będzie na przeprowadzeniu budowy

kilku pomniejszych linii, licznych dróg podjazdowych, tudzież wybudowaniu na południu ogromnych rezerwarów naftowych. Sprawa utworzenia tego Towarzystwa roztrząsana jest obecnie w ministerstwie skarbu.

Z powodu wieści o projekcie przeprowadzenia linji do st. Kowel, przez m. Włodzimierz wołyński do m. Dżarki i do sieci austriackich dróg żel., właściciele ziemscy pow. włodzimierskiego wystosować mają wkrótce petycję o zmianę kierunku projektowanej linji. Petycyarjusz prosi o przedłużenie linji Kiwerce-Luck na zachód od samej granicy, zamiast linji Kowel-Dżarki.

Zatwierdzone zostały kosztorysy budowy nowych odcinków kolejowych w guberniach wschodnich, długości 279 wiorst, a jednocześnie i budowa dwóch mostów, na rzece Dnieprze w Smoleńsku i na rzece Niemnie w Olicie. Koszta robot wyniosą 2,000,000 rs.

ZMIANY OSOBISTE.

Dyrektorem kolei libawo-romeńskiej, w miejsce ustępującego p. Glazenappa, zamianowany został były inspektor rządowy kolei w Królestwie polskiem, p. Łaskin. P. Glazenapp mianowany został naczelnikiem świeżo upaństwowionej kolei bałtyckiej, na miejsce inż. Zeisiga.

SPRAWY TARYFOWE.

Z rozporządzenia p. ministra finansów, w dniu 20 kwietnia rozpoczęły się obrady zjazdu taryfowego, w którym udział biorą przedstawiciele towarzystw rolniczych, kolei żelaznych i komitetów gieldowych.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bogdańska Marja, lat 78, ob. ziemska pow. tureckiego gub. kalisk. — w Rzymku, 26 kwietnia.

Dorer Rob., lat 62, rzemieślnik — w Baden.

De Fontaine Adolf, lat 63, b. nauczyciel gimn. warsz. — w Łubnach (gub. poławsk.), 10 kwietnia.

Gostkowska Róża, lat 88, ob. ziem. — w Warszawie, 23 kwietnia.

Gruźewski Aleksander, l. 79, emeryt — w Warszawie, 24 kwietnia.

Gruszecka Cezaryna, lat 82, ob. ziem. — w Skierniewicach.

Gürtler-Blumenfeld Józef, kap. wojsk austr. — w Przemyslu.

Hennel Cyprjan, l. 79, były ob. ziem. i b. radca Tow. kred. ziemsk. — w Opatowie (gub. radomsk.).

Heydel baron Mieczysław, b. ob. ziem. — w Kołomyi, 15 kwietnia.

Kowalska Apolonja, lat 80, wdowa po budowniczym pow. radzyńsk. — w Warszawie, 21 kwietnia.

Krzyżanowski Łukasz, przemysłowiec, warszawianin — w Bostonie (w Ameryce).

Lipkowska Anna, lat 24, córka znanego księgarza i wydawcy, Arcta — w Goerbersdorfie (na Szląsku), 14 kwietnia.

Piotrowski Franc., lat 82, emeryt, były urzędnik kom.

skarbu — w Warszawie, 28 kwietnia.

Piotrowski Karol, l. 90, były wojskowy — zagranicą.

Płocer Julian, lat 53, kontroler warsz. kantoru banku państwa — w Warszawie, 23 kwietnia.

Potocka hrabianka Cecylja, lat 71, frejlika Dworu Cesarzskiego, córka niegdyś Antoniego, b. generała brygady b. w. p., później senatora i marszałka szlachty gub. warszawskiej i Izabeli z hrabiów Jelskich — w Warszawie, 23 kwietnia.

Prawecki Eustachy, b. przełożony obszaru dworsk. w Łopatynie — tamże.

Rosé Alfred, dr. med., lekarz pow. zamojsk. — w Zamocinie.

Rulikowska Ema, l. 86, ob. ziem. pow. hrubieszowski gub. lubelsk. — w Kotlicach, 3 lutego.

Scipio del Campo Władysław, lat 20 — w Krakowie, 22 kwietnia.

Smyczyński Ignacy, ilustrator dóbr ziemsk. pow. przemyski — w Galicji — w Przemyslu.

Szymanowski Jan, l. 38, inżynier, nac. dyst. dr. żel. warsz.-wied. — w Meranie; (w Tyrolu), 23 kwietnia.

Wysocka Teofila, l. 72, wd. po pomocniku naczeln. pow. łukowsk. — w Warszawie, 28 kwietnia.

DONIESIENIA.

Dr. Stefan Skrzyński, lek. praktyczny, kujać w klinice prof. Korczyńskiego, ordynuje, jak dawniej, w bieżącym sezonie letnim w Cieplicach Czeskich (Schoenau-Teplitz), w domu Villa Polonia.

Osoba w średnim wieku poszukuje za małe wynagrodzenie miejsce klucznicy lub do zarządu domem. Wiadomość w Administracji «Kraju».

Do dzisiejszego N-ru dla wszystkich stałych prenumeratorów dołącza się ogłoszenie zakładu kąpielowo-leczniczego d-ra F. Jachimowicza w Odesie.

EKONOMISTA.

Reforma taryf zbożowych.

Dnia 20 b. m. rozpoczęły się w departamencie spraw kolejowych ministerstwa skarbu posiedzenia zgromadzonych przedstawicieli rządu, rolnictwa, komitetów gieldowych i dróg żelaznych, w sprawie reformy obecnie obowiązującej.

zujących tariff zbożowych. Przewodniczy obradom dyrektor departamentu spraw kolejowych, rz. r. st. *Maksimow*; uczestniczą w obradach między innymi: dyrektor departamentu handlu i przemysłu *Kowalewski*, dyrektor departamentu gospodarczego *Kabat*, wice-dyrektor kancelarii kredytowej *Meryng*, członkowie komitetu tariffowego od ministerstwa skarbu *Timirjajew* i *Wiliński*, od ministerstwa dóbr państwowych *Szule*, od ministerstwa komunikacji *Szabuniewicz*. W liczbie 17 przedstawicieli rolnictwa znajdujemy głośnie w ruskim rolnictwie imiona pp.: *Bechtiejewa* i *Szatilowa*, prow. połudn.-zach. reprezentuje p. *Fliege*, prow. półn.-zach. nie mają swego reprezentanta, komitet giełdowy warszawski przedstawia p. *Bronisław Werner*, odeski — pp. *Markiewicz* i *Magner*. W liczbie przedstawicieli kolejowych znajdujemy między innymi p. *Lazarewa* od dróg skarbowych, od dróg prywatnych pp.: *Kierbedzia*, *Jastrzembkiego*, *Bykowskiego*, *Lempickiego*, *Niedziałkowskiego* i innych. Przedmiotem rozpraw są następujące kwestje zasadnicze: 1) Czy ma i nadal obowiązywać jeden szemat tariffowy tak dla zboża przeznaczonego zagranicę, jako też dla zboża przeznaczonego na spożycie wewnętrzne, czy też tariffy wewnętrzne mają się różnić od wywozowych i w czem mianowicie? 2) Czy należy ustanowić jednakie tariffy dla wszelkich produktów zbożowych, czy też obok tariff od przewozu ziarna, mają istnieć wyższe tariffy od przewozu maki i nasion oleistych, oraz niższe od przewozu otrębów, makuchów i kartofli. 3) Czy należy ustanowić dla każdego okręgu rolniczego, naturalnie ciężącego do danych portów lub rynków spożywczych, rozmaite zasady tariffowe, odpowiednie rozmaitym warunkom produkcji, czy też należy ustanowić jedną lub kilka wspólnych formuł, przyczem należy przytoczyć w pierwszym wypadku cyfrowe podstawy dla rozmaitych zasad tariffowych (rozmaite koszty produkcji), w drugim określić możliwe podstawy wyjątków z pod ogólnej formuły. 4) Opracowanie ogólnych zasad szematu tariffacyjnego i projekt takowego szematu tak dla zboża na eksport, jako też na spożycie wewnętrzne. 5) Określenie wypadków, kiedy jest możliwe ustanowienie niższych tariff na większą odległość niż na mniejszą. 6) Określenie wypadków stosowania tariff za wozowych.

Z powyższego widzimy, jak poważną i doniosłą treść mają obrady niniejsze. Nadmienić przytem należy, że departament tariffowy zgromadził bardzo poważny i wzorowo opracowany materiał statystyczny, który zawiera cyfry eksportu zbożowego z Rosji, w zestawieniu z całkowitym przywozem państw zagranicznych za lata 1888, 1889, 1890 i 1891, ceny zboża na ważniejszych rynkach wewnętrznych i zagranicznych za lata 1889, 1890, 1891 i 1892, wykaz provenansów zbożowych dla każdego punktu wywozowego oraz rynku spożywczego w tys. pudów i procentach za lata 1888, 1889, 1890 i 1891, [koszta dostawy osi] i t. p. szczegóły, oraz bardzo dokładny i źródłowy zarys handlu zbożowego w r. 1890, jako w najbliższym normalnym roku (na lata 1891 i 1892 przypada nieurodzaj i zakaz wywozu). Ze swej strony komitet giełdowy warszawski przedstawił bardzo ciekawy memoriał o wpływie obowiązujących tariff zbożowych na stan rolnictwa w Królestwie. Obrady przeciągną się zapewne do końca b. m.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Smutne wieści nadchodzą z Ukrainy o stanie urodzajów. Na przestrzeni od południowych powiatów gub. podolskiej do samego Kijowa, zasiewy ozime ucierpiały straszliwie od chłódów wielkiego tygodnia i śnieżnej burzy, która się zerwała w wielką sobotę. Obecnie widnieją ogromne szare przestrzenie, pokryte obumarłą roślinnością, której ożywić niepodobna. Ucierpiały głównie gubernie podolska i kijowska. Ceny na pszenicę się podniosły. X.

— Gorzelnictwo rozwija się w państwie pówoły, lecz stale. Do 1 marca r. b. wypędzono spirytusu 19,128,948 wiader, o 179,453 wiadra więcej niż w r. 1892. Liczba gorzelni zwiększyła się również: 1,996 w r. b. i 1,960 w r. z. Zapasy spirytusu wzrastają, gdyż wywóz zagranicę zmniejszył się, a produkcja urosła. Do dnia 1 marca znajdo-

wało się w składach 10,795,194 w. spirytusu, więcej niż w r. z. o 1,034,925 w.

— Właściciele ziemscy na południu Rosji żądają podniesienia skali pożyczek, wydawanych w szlacheckim banku ziemskim na zastaw gruntów, motywując swoje żądanie faktem stopniowego wzrastania ceny ziemi na południu. Tak na przykład dziesięć lat temu najlepsze grunty w guberni jekaterynosławskiej nabyć było można za rs. 70 dziesięcinę, obecnie najniższa cena wynosi 120 rs.

— O przedsiębiorczości fabrykantów łódzkich rozpisują się obecnie dzienniki ruskie. Szczególną uwagę zwracają pertraktacje, prowadzone przez przedstawiciela jednej ze znaczniejszych firm łódzkich z zarządem miasta Rostowa nad Donem, o nabycie placu, na którym stanąć ma ogromna fabryka sukna. Nowy zakład ma na widoku rynki Kaukazu i kraju zakaspjskiego.

— Właściciele ziemscy kilku powiatów guberni żywieńskiej utworzyli związek, mający na celu dostarczanie zboża intendenturze. Niezadługo nastąpi w tym celu zjazd ziemian, na którym obecny będzie urzędnik od intendencji. Toż samo przedsiębiorą obywatele guberni siedleckiej i już wzniesli wspólnymi siłami prasownię siana, przeznaczoną dla zarządu intendantekiego.

— Wobec pewnego zastój w handlu i przemysle solnym, spowodowanego przewidywanem wprowadzeniem akcyzy od soli, «Torg.-Prom. Gaz.» wyjaśnia, że ministerstwo finansów ogłaszało materiały, dotyczące akcyzy od soli, ażeby działać z zupełnem przygotowaniem, gdyby okoliczności wymagały ustanowienia nowego podatku. Na teraz nie ma zamiaru wprowadzenia akcyzy od soli.

— W Warszawie otwartą być ma fabryka obuwia drewnianego, czyli t. zw. «sobotów». Obuwie, rozpowszechnione w Niemczech i we Francji, znajduje w Królestwie niemały prawdopodobnie zbyt wśród ludności robotniczej okręgów przemysłowych.

— Ministerstwo finansów, według informacji «Russk. Zizni», zamierza wystąpić do banków ziemskich z propozycją obniżenia do 1/2% opłat od dłużników pobieranych, na utrzymanie zarządów bankowych. Ulga ta byłaby dość znaczną i, naturalnie, słuszną.

— «Piet. Wied.» donoszą, że w kołach rządowych istnieje zamiar powroczenia do dawnego podziału kupiectwa w Rosji na trzy klasy, zwane gildjami, z tą jedynie zmianą, że patent drugiej gildji kosztować ma na przyszłość drożej niż dawniej, patent zaś pierwszej gildji — taniej.

— Konwencja, zawarta w d. 5 b. m. przez dwie główne firmy naftowe, br. Nobel i Rotszylda, ma się podobno, jak donoszą «Birz. Wied.», rozchwiać, a to z powodu, że kilka firm pomniejszych, działających wspólnie z firmą Nobel, nie chce uznać zawartej umowy.

— Zamierzony na kwiecień zjazd reprezentantów towarzystw ubezpieczeń (na akcjach), odroczony został, jak zapewnia «Torg.-promyszl. Gazeta», na listopad b. r., a to z powodu nader małej liczby zagadnień, nadesłanych do dyskusji.

— Przy ministerstwie finansów otwiera się, pod przewodnictwem tajn. rad. Kobeko, nowa komisja, z zadaniem rozszerzenia handlu ruskiego na Wschodzie w ogólności i z Persją poszczególnie.

— Stowarzyszenie dla wywozu nafty ma zbudować wielkie zbiorniki naftiane w granicznych stacjach Królestwa polskiego, mianowicie w Graniczy, Sosnowicach, Aleksandrowie i Mławie.

— Upadek kursu rubla w Berlinie nastąpił, według doniesienia «Ag. Półn.», wskutek przeciągania się rokowań handlowych niemiecko-ruskich.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Usposobienie giełd zagranicznych względem ruskiej waluty było, w ciągu ubiegłego tygodnia, chwiejne; kurs jednak ostateczny nie przedstawia wyraźnej różnicy z kursem poprzedniego tygodnia; chwiejność powyższa jednak znalazła odzwierciedlenie i w ostatnich jeszcze wiadomościach, gdy bowiem, według wtorkowych doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 212 marek 50 pf., też doniesienia głoszą, że po zamknięciu giełdy płacono tylko 211 marek 75 pf. Prawdopodobnie zagraniczne sfery giełdowe, w takim usposobieniu swoim, kierowały się pogłoskami o nadciągających jakoby chmurach, donioślejsze wypadki zwiastować mających.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 20-go kwietnia. Pożyczki premjowe: I em. 244,50, II em. 222. Pożyczki wschodnie: II em. 104, III em. 104. Bilety premjowe banku szlacheckiego: 198. Akcje banków: dyskontowego 457, międzynarodowego 458, ruskiego 291, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 101,12; kijowskie — 101,50; charkowskie — 101,90; połtańskie — 101,12; moskiewskie — 101,50. **Giełda warszawska** dnia 2-go maja. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy: ser. I — 102,25, ser. II — 102,25, ser. III — 102,25. Akcje banku handlowego — 415. Monety: funt szterling — 9 rs. 64 kop., marka — 47,30 kop., frank — 38,34 kop., gulden — 79 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 70 kop., rubel srebrny — 106 kopiejek, rubel papierowy — 65,14 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Na miarodajnych zagranicznych rynkach zbożowych panowała w ciągu upłyniętego tygodnia wielka niepewność, wobec której negocjanci powstrzymywali się prawie cał-

kowie od zakupów, oczekując widocznie wyjaśnienia się sytuacji; o stanie bowiem zasiewów i koniunkturach co do spodziewanych plonów nie jeszcze stanowczego do dziś dnia powiedzieć nie można. Na kontynencie europejskim orientowano się głównie wiadomościami z krajów produkujących Europę i skonstatowano, że plony nie będą obfite, mianowicie też w Rosji, a zwłaszcza w południowych i południowo-zachodnich jej strefach wiele będą, prawdopodobnie, pozostawiały do życzenia. Sprzedawcy jednak, pomimo wynikającego z powyższych zastrzeżeń, nie okazali się skłonni do ustępstw; dlatego też ceny zboża, ogólnie biorąc, nietylko nie spadły, ale nawet miejscami, szczególnież też co do niektórych zbóż, poskoczyły. Tak np. w Niemczech pszenica, żyto i owies ryskały nieco w cenie, lubo niewiele, czemu sprzyjały, oprócz niepomysłnych doniesień o zasiewach i szczupłe dowozy z Rosji; zżyżkowa ta tendencja odbiła się potrochu i na niższych gatunkach jęczmienia. Podobnież było w państwach skandynawskich, a po części w Holandji. We Francji również ceny stopniowo szły w górę, mianowicie co do maki pszennej zauważyć się dało znaczne polepszenie. Rynki znów angielskie, mniej od produkcji europejskiej zależne, więcej ulegały doniesieniom z Ameryki, pod wpływem których zaznaczyły wyraźną bardzo chwiejność, łatwo zrozumiałą wobec wciąż zmieniających się za oceanu wiadomości. Pszenica w Londynie prawie zupełnie była zaniedbana, inne ziarna, stosunkowo, lepszego doznawały tam popytu, a wyróżniał się w tej mierze jęczmień, którego na paszę mocno poszukiwano. Na rynkach amerykańskich zaczęło się być usposobienie zniżkowe, ustąpiło ono jednak wkrótce znów przeciwnemu usposobieniu, które, jak się spodziewało, jeszcze się mocniej w bliskim czasie zarysuje. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 90; w Londynie: pszenicę ruską 103 — 109, amerykańską 103 — 116, indyjską 109 — 115, miejscową 86 — 115, owies ruski 92 — 119, amerykański 98 — 100, jęczmień ruski 69 — 71, dunajski 67 — 73, miejscowy 63 — 84; w Marsylii: pszenicę ruską 101 — 122, amerykańską 101 — 104, indyjską 107 — 110, miejscową 126 — 138, owies ruski 86, jęczmień ruski 60 — 63; w Berlinie: pszenicę 78 — 85, żyto 63 — 67, owies 79 — 91, jęczmień 72 — 117; w Krolewcu: pszenicę miejscową 67 — 78, żyto ruskie 82, miejscowe 55 — 56, owies miejscowy 67 — 76; w Gdańsku: pszenicę ruską 85 — 101, miejscową 70 — 78, żyto ruskie 78 — 79, miejscowe 53 — 55, owies miejscowy 67 — 72, jęczmień miejscowy 73 — 82.

Rynki krajowe widocznie już odczuły usposobienie zagranicznych i na nich bowiem zapanowało wyeczekanie tak ze strony sprzedawców, jak i nabywców, skutkiem czego transakcje powszechnie były nader nieliczne. W ostatnich dniach tygodnia sprawozdawczego, pod wpływem stopniowego ożywiania się handlu wywozowego, w portach ruch i na rynkach wewnętrznych był nieco większym. Ceny ogólnie mocno się trzymały, nigdzie tendencji zniżkowej nie zaznaczywszy, zwłaszcza, że nader umiarkowane dowozy nigdzie też nie spowodowały wielkiej podaży ziarna. Żyto i owies dobrze płacono, pierwsze głównie nabywano dla północnych prowincji Cesarstwa i dla Finlandji, drugiego głównie potrzebowali Moskwa i bliższe jej okolice; na inne zboża popyt był zupełnie niewielkim. Na rynku warszawskim poprzednia tendencja zniżkowa ustała była chwilowo i powróciła znów, wobec znacznych dostaw, pomimo nieszczególnych wiadomości o stanie pól w Królestwie. Kupowano tam głównie na potrzeby miłnych okolicznych, oraz na potrzeby wojskowe. Pszenica straciła tam 5 kop., a żyto 15 kop. na korek. Płacono w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 615 — 620, żyto wyborowe 460 — 470, owies 275 — 340, jęczmienia wcale nie negocjowano; w Rydze: żyto 83 — 92, owies 78 — 83, siemien lniane (87,50-proc.) 165 — 167, stepowe 170; w Libawie: żyto 84, owies 77 — 88, jęczmień 64 — 69, siemien lniane 151, stepowe 157; w Odesie: pszenicę 75 — 103, żyto 71 — 77, owies 70 — 85, jęczmień 53 — 55; w Kijowie: pszenicę 80 — 87, żyto 67 — 70, owies 55 — 70, jęczmień 60 — 65.

OKOWITA. Zastój w handlu wódczanym zagranicą, panujący już dość dawno, dotychczas nie ustał; wprawdzie ostatnio w Hamburgu ceny okowity cokolwiek się podniosły, niewątpliwie jest to jednak objawem chwilowym, wywołanym potrzebą zrealizowania poprzednich zobowiązań. W handlu wewnętrznym zastój powyższy spowodował pewną stanowczą zmianę. Jak wspomina organ ministerstwa skarbu, większość krajowych producentów, nie mogąc liczyć na sprzedaż wywozu swego towaru, transportować go zaczęła do Krymu i na Kaukaz, gdzie ceny są o wiele lepsze, niż w innych, mianowicie też centralnych prowincjach Cesarstwa. Według słów tegoż organu, już nawet gorzelnicy z guberni: mińskiej, kijowskiej, warszawskiej poszli za przykładem innych tego inicyatorów. Na rynku warszawskim, po pewnem, względem bardzo i to krótkotrwałem ożywieniu, znów zapanowała tendencja lekko zniżkowa; spodziewają się jednak, że po ukończeniu tegorocznej kampanji, która wkrótce już zostanie zamknięta, produkt rzeczonny bardziej będzie poszukiwanym. Płacono okowitę w Warszawie: w negocjacjach hurtowych 858 — 875, w drobniejszych transakcjach 869 — 886 za wiadro.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 15 «Kraju», w artykule «W sprawie sklepikarskiej», wkładło się kilka omyłek, które niniejszem prostujemy. Zamiast «br. Grezów», winno być «br. Gaerów», zamiast «światłych zamiarów» — «śmiały zamiar», zamiast «moralna odpowiedzialność», zamiast «Piotr i Rzepicha» — «Piast i Rzepicha».

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 21 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bioguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.
Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta,
OBIADY DOMOWE. Kolduny.
Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyj-
muje obstatunki. (1446)

J. PIASECKI,

krawiec męzki z Warszawy.

Demidow zaulek 16, m. 15.
(1698-13-7)

SKŁAD OBIC

własnej fabryki, jak również peters-
burskich, moskiewskich i finlandzkich
fabryk, (1641-13-7)

D.P. PAWLUCHINA,

Petersburg. Wielka Sadowa (róg Mucz-
nego pier.), № domu 27—9, magaz. 15.

Obicia, szlaki, sztabiki, tkanina
i tektura do obic.

CENY FABRYCZNE.

Próby wysyłają się natychmiastowo.

SKŁAD OBIC

Petersburskich i Moskiewskich fabryk,

Teodora Silina,

Petersburg. Sadowa ulica, № 27.

Rolla od 8, 9, 10 k. i drożej. Han-
dlującym rabat. (1639-13-12)

Wysyłają się próby.

POTRZEBNA JEST**NA WYJAZD**

osoba nie młodsza 30 lat, do
wychowania dwóch dziewczy-
nek 6 i 10-letnich i chłopczy-
ka lat 11. Reflektantki po-
winny znać języki: ruski, pol-
ski i francuski oraz muzykę.
Oferty przysyłać należy: przez
ДВИНСКЪ (Линабургъ), ВЪ
Погулянку. F. R. Vyh-
nal. (1740-2-2)

NOWOOTWORZONY

skład ceraty

z własnej fabryki

A. P. FIODOROWA,

Petersburg, Wielka Sadowa 25.

Wielki wybór obrusów, serwetek,
dywanów—ceratowych.

Ceny umiarkowane.

Handlującym rabat. (1648)

SPECJ. SKŁAD WYROBÓW

Z ALUMINJUM

Hryniewiecki

(dawniej Troetzer),

Warszawa, Nowy-Swiat 89.

Cenniki na żądanie. (98-3-2)

Pasy „BALATA” Clontha

transmis., gumowe, z przekładk.
bawełn., jednolite, wytrzym. na
wilgoć i parę, nie wyciąg. się i
nie obślizg. się na pasow. kołach.
Jedyny reprez. i skład główny
J. E. KLÉBER, Warsz., Złota, 34,
najlepsze refer., próby, oraz cen.,
wys. na żąd. franko i gratis. Pan.
handl. ustęp. rabat. (39-12-9)

Dyrekcja Towarzystwa
drogi żelaznej**NADWISLAŃSKIEJ**

podaje do wiadomości, że posiadacze akcji pomienionej
drogi, dla otrzymania nowych kuponów, winni przedstawić
znajdujące się przy powyższych akcjach poprzednie talony
do oddziału pożyczkowego Banku Państwa w St-Petersburgu,
codziennie od godz. 10 rano do 3 popołudniu, z wyjąt-
kiem dni wolnych od zajęć służbowych.

Jednocześnie z przedstawieniem talonów powinien być
uiszczony należny od nowych kuponów podatek stempłowy
w ilości 80 kop. od każdego numeru akcji.

W przyjęciu talonów będą wydawane przez Bank Pań-
stwa imienne kontramarki, bez prawa odstąpienia tak-
owych, nowe zaś kupony z nowymi talonami będą wydawane
po przedstawieniu kontramarki dnia następnego, a w razie
przedstawienia większej ilości—na trzeci dzień.

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków,
zastępujących mleko macierzyńskie, pożywny i
łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję.

Handlungsges. Benck.

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i
opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-2)

BACZNOŚĆ

przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy
grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać
na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Po-
trzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres:
inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

УПРАВЛЕНИЕ**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ**

объявляетъ, что въ № 417 Сбор. тар. Росс. жел. дорогъ под № 5127
опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку по желѣзнымъ до-
рогамъ III группы шерсти овечьей шпенской, шпанской и дру-
гой тонкой (V классъ), установленный на срокъ съ 17 Апрѣля сего
1893 года впредь до отмены. (1749-3-1)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Odpowiedzialność pracodawców, p. Wł. Żukow-
skiego. Art. literackie: Tarnowski o Krasieńskim, p. L. Dębickiego. Duch-
włóczęga (wiersz), p. Stanisława Rossowskiego. Art. i sprawy bieżące:
Z nad Sekwany, p. Nemo. Luźne kartki, p. węg. Z sejmu galicyjskiego, I,
p. Notę. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa
i literacka.

Odcinek: Bébé, p. Olge Szapiro.

Echa, zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Buffalo p. S..., ze Lwowa
p. Notę, z Poznania p. Wojnicza.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Odesy p. Wandalina,
z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Wilna p. Ludgewskiego i Iskrę, z Ponie-
wieża p. J. W.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Kronika powszechna.
Z tygodnia. Charles de Mazade. Przegl. prasy ruskiej. Wiad. urzęd.
Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp.
«Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zbliska. Kronika pośmiertna.
Prawo i sady. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Reforma tariff zbożowych. Wiadomości ekonomiczne.
Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.
Doniesienia. Ogłoszenia.

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1444)

W. ZAREMBY

Petersburg, Kazañska, 48.

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu,
kan. Jekaterynenski, 47, przy moście
Kamienym, przyjm. obstat. na ubra-
nia cywilne i wojsk.; ceny niskie. (1516)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE

RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7.
Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.
Programy wysyłają i wydają się gratis.
(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

ПРОШИНСКИЙ. Сиб., Омскъ, 20.
ВЕСЬ СЕКРЕТЪ КРАСИВАГО ПОЧЕРКА.



NAUCZYCIEL TAŃCÓW

DAWINHOF, uczeń M.

Petipa. Przyjęcie codziennie.

Mieszczańska 21, bel-étage.

Firma nagrodz. na europejsk.
wystawach dziełami złotymi
med. i wyższ. odznaczeniami.

Kosmetyczne spermacetowe, do
twarz.

RĘCZNIKI

Fabrykanta kosmetyków
A. ENGLUND.

Dla delikatności i białości
twarzy.

Przy używ. spermac. ręcz-
ników, skóra twarzy robi się
gładką. Dogodny środek w po-
droży, podczas której twarz
szczególn. narażona jest na
wpływ kurzu i wiatru. Do-
godnem jest mieć je zawsze
z sobą. Cena paczki 60 k.
z przes. nie mniej jak dwóch
pacz.—2 rs., 4 paczki z przes.
3 rs. Dla zapobież. podrab.,
proszę zwracać uwagę na
podpis A. Englund czerwonym
atramentem i mark S.-Pet.
Laborat. Kosmet. Dost. moż-
na w Najwyż. zatwierdz. ru-
skim Tow. sprzed. mat. apt.,
Kazañska, № 12, oraz we
wszystk. znacz. aptecz. i
perfumer. handl. Ces. rusk.
Skład główny na całą Rosję:
A. Englund, Petersburg, Bas-
sejnaja ul., № 2. (1560-11)

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!

NATURALNY

OCET WINNY

z winogron.

Butelka 50 i 20 kop.

POLECA FABRYKA

H. F. STURMA

W PETERSBURGU. (1473)

Sprzedaje się wszędzie.

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy po-
wolywać się na pismo nasze.

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE

**QUADRANT i CRYPTO**

UZNAŃIE USTALONE

POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & C^o

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG Ś^{ro} KRZYWKIEJ.

(31-20-11)

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA NAJNOWSZYCH

MOTORÓW GAZOWYCH I NAFTOWYCH

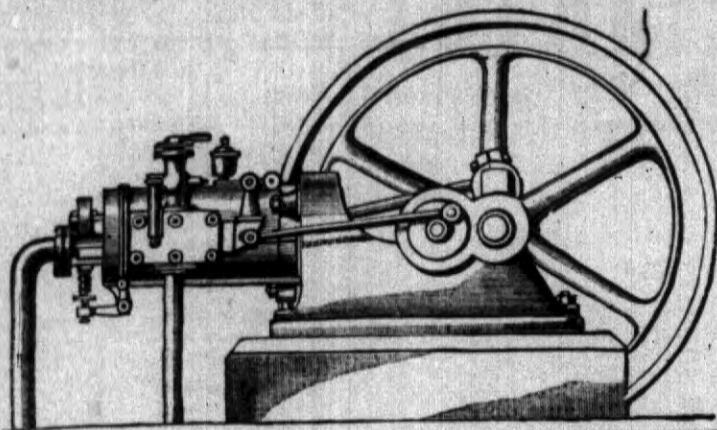
R. Machczyńskiego,

w Warszawie, ulica Ogrodowa, № 13.



oleca lokomobile, lokomotywy, drezyny kolejowe i t. p. Gniotowniki o ciasta, osiewaczki do maki i pudru, magle domowe, transmisje syst. „Sellersa”, formy żelazne na butelki, cylindry i t. p. (95-6-2)

Cenniki przesyłamy bezpłatnie.



Ceny znacznie niższe od zagranicznych.

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявлять, что въ № 417 Сб. тар. Росс. ж. д. опубликованы:

1) подъ № 5126—дополнение V къ тарифу прямаго Петербурго-Рижско-Кавказско-Закаспійскаго, черезъ Одессу, товарнаго сообщенія (Сб. № 345, тар. № 4776), содержащее спеціальныя тарифы на перевозку въ означенномъ сообщеніи: а) хлопка, бумаги всякой и мѣшковыхъ порожнихъ отъ и до ст. Гатчино С.-Петербург-Варшавской ж. д., б.) бумаги всякой—отъ и до ст. Александровская С.-Петербург-Варшавской ж. д., в) вассергласа и стеклянныхъ издѣлій—отъ и до ст. Преображенская С.-Петербург-Варшавской ж. д., г) стеклянныхъ издѣлій—отъ и до станцій Сиверская, Мшинская, Дивенская и Луга С.-Петербург-Варшавской ж. д., и ст. Ремерсгофъ Риги-Двинской ж. д., и д.) древесной шерсти—отъ и до ст. Зассенгофъ Риги-Большерааской ж. д.

и 2) подъ №№ 5128 и 5129 дополненія ХLI и ХLII къ вывознымъ тарифамъ прямыхъ Заморскихъ, черезъ Одессу, товарныхъ сообщений отъ ст. жел. дорогъ—Варшавскаго и Московскаго районовъ до поименованныхъ въ тарифахъ иностранныхъ портовъ (Сб. тар. Юго-Западныхъ ж. д. изд. 1888 г. стр. 772—781 и 641—645) о включеніи въ эти тарифы порта «Пирей».

Вышеозначенныя дополненія вводятся въ дѣйствіе съ 1 Мая сего 1893 года впредь до отмены. (1751-3-1)

BUSSKO.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające.

Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) maja i trwa do 8 (20) września.

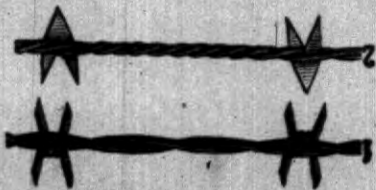
Dojazd do Kielec koleją żelazną, z Kielec do Buska kursują dorożki. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych. Masaż, gimnastyka, kąpiele elektryczne.

Wypożyczalnia książek, gazety, strzelnica, orkiestra z Dessau pod dyktando p. Angera, teatr, wieczory tańcujące we czwartki i niedziele. Poczta, telegraf w osadzie. Restauracja z kawiarnią i mleczarnią w gmachu zakładowym. Obiady tabl-d'hôte po 60 kop. o godz. 1. Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płać 3 rs. Kąpiel z wody mineralnej 50 kop., z mulej mineralnego od 1 rs. do 1 rs. 40 k. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyczajnej 50 kop.; z NAJWYŻSZEGO rozkazu do każdej kąpiele chorzy dopłacają po 5 k. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiele z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop.

Osoby nie leczące się, na prawo wejścia do zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry, otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od dyrektora Zakładu, według jego uznania. (109-6-1)

A. DEICHSEL.

Fabryka powrozów drucianych i tkalnia drutu,
Sosnowice, stacja drogi żel. warsz.-wiedeńskiej,



dostarcza każdej chwili

DRUT KOLCZASTY do płotów:

- | | |
|--|------------|
| № 1. Drut kolczasty cynkowy 4-szpicyowy po k. 12 1/2 za sążeń. | |
| № 1. Drut kolczasty czarny..... | > > 9 > > |
| № 2. Drut kolczasty cynkowy 3-szpicyowy. | > > 15 > > |
| № 2. Drut kolczasty czarny..... | > > 11 > > |

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstal. rabat. Tkaniny druciane do ogrodzeń, płotów i t. p. najtaniej. Instrukcje do zakładania płotów drucianych wysyła się bezpłatnie. (84-5-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

DR. Ż. WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że w d. 14 (26) maja b. r., o godz. 10 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie, odbędzie się XXXV zwyczajne Zgromadzenie Ogólne akcjonariuszów dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej. Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za r. 1892.
- II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1892 r.
- III. Rozdział czystych zysków za rok 1892.
- IV. Etat na rok 1893.
- V. Postanowienie względem etatu na rok 1894.
- VI. Przedstawienie w kwestji projektowanej budowy drogi obwodowej łódzkiej.
- VII. Wykonanie robót i powiększenie taboru za fundusze eksploatacyjne na rachunek IX serii obligacji.
- VIII. Raport w przedmiocie likwidacji Kasy Emerytalnej.
- IX. Wyznaczenie 400 rs. na budowę domku dla Stowarzyszenia spożywczego.
- X. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- XI. Wybór członków Rady Zarządz. i Komisji Rewizyjnej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 Ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej jedną siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcionariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej d. 4 (16) maja b. r., do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

- w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;
- » Berlinie—w Dyrekcji «Towarzystwa Dyskontowego», lub w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec;
- » Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- » Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie i w domu bankierskim I. Weiler Synowie;
- » Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- » Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C-ie;
- » Brukseli—w domu bankierskim Balser i Sp.
- » Londynie—w «Deutsche Bank»;
- » Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- » Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. 1 specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje jako dowód depozytu; Nr. 2 pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu jedynie za złożeniem specyfikacji numerem 1 oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, akcjonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa. (1745-2-1)

Warszawa d. 10 (22 kwietnia) 1893 roku.

УПРАВЛЕНИЕ

ЮГО-ЗАПАДНЫХЪ ЖЕЛ. ДОРОГЪ

объявлять, что въ № 416 Сборн. тариф. Росс. жел. дорогъ подъ № 5121 опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку овецъ и барановъ отъ станцій Юго-Западныхъ и нѣкоторыхъ другихъ русскихъ жел. дорогъ въ Либаву, установленный на срокъ съ 28 Апрѣля сего 1893 года впредь до отмены.

Съ введеніемъ этого тарифа въ дѣйствіе отменяются тарифы, опубликованные подъ № 5011 въ № 386 Сборника тарифовъ Росс. жел. дорогъ. (1750-3-1)

POLSKA FABRYKA PIERNIKÓW

A. POPŁAWSKIEGO,

ulica Elekoralna, 23, w Warszawie.

Polecając wszystkie uznanej dobroci wyroby swoje, zawiadamia, iż na sezon letni wodo-kuracyjny przygotowała zapas pierników karlsbadzkich i marjenbadzkich, wypiekanych według oryg. przepisów, wprost ze źródeł otrzymanych. Poleca także jako nowość wielce higieniczne pierniki miet. w paczkach po 15 k. Wysyła za zaliczeniem. Pp. handl. rabat. (96-2-2)

Zarząd Drogi Żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) maja roku bież. wprowadzonym zostaje nowy rozkład jazdy pociągów osobowych. Godziny przyścia i odejścia oznaczone są podług czasu warszawskiego.

L I N J A G Ł Ó W N A.

STACJA.	Osobowy № 2.		Pocztowy № 4.		Osobowy № 6, osobowo- towarowy № 206.		Osobowo- towarowy № 218.		Osobowy № 2-bis.		STACJA.	Osobowy № 1.		Pocztowy № 3.		Osobowo- towarowy № 201, osobowy № 5.		Osobowo- towarowy № 205.		Osobowy № 1-bis.	
	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.		Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.	Przyj- ście.	Odej- ście.
	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.
Mława.....	pop.	4,53	rano	7,12	—	—	—	—	pop.	3,40	Kowel.....	w.	6,45	noc	3,28	—	—	—	—	—	—
Warszawa.....	8,38	11,40	11,00	3,35	rano	8,15	—	—	7,20	w.	Chełm.....	9,59	10,07	5,50	6,00	—	—	pop.	2,53	—	—
Iwangród.....	3,05	3,42	6,43	7,08	11,26	12,00	—	—	—	—	Lublin.....	12,43	12,55	8,04	8,22	pop.	1,40	6,44	w.	—	—
Lublin.....	5,55	6,07	9,15	9,27	4,05	pop.	rano	9,13	—	—	Iwangród..	3,40	4,00	10,29	10,54	5,28	6,55	—	—	—	—
Chełm.....	8,06	8,12	11,23	11,31	—	—	2,32	pop.	—	—	Warszawa..	8,13	8,55	2,00	6,05	10,00	w.	—	—	rano	11,03
Kowel.....	10,30	rano.	1,50	noc.	—	—	—	—	—	—	Mława.....	12,40	pop.	9,53	w.	—	—	—	—	2,39	pop.

Uwaga. Pociągi osobowe №№ 1-bis i 2-bis pomiędzy Warszawą i Mławą będą kursowały od dnia 20 maja (1 czerwca) do dnia 18 (30) września r. b., jak następuje: pociąg № 1-bis w każdą sobotę i oprócz tego dnia 16 (28) czerwca i 26 sierpnia (7 września); pociąg zaś № 2-bis—w poniedziałki i oprócz tego dnia 18 (30) czerwca i 28 sierpnia (9 września). Pociąg № 1-bis będzie się zatrzymywał tylko na stacjach: Praga, Nowo-Gieorgiewsk, Ciechanów; pociąg № 2-bis na tych samych stacjach, jak również i na st. Jabłonna. Pociągi №№ 1-bis i 2-bis komunikują się z pociągami drogi Marienburgo-Mławskiej.

I W A N G R Ó D - Ł U K Ó W.

STACJA.	Pocztowy osobowo-towa- rowy № 4.		Osobowy № 4-bis.		STACJA.	Pocztowy osobowo-towa- rowy № 3.		Osobowy № 3-bis.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Iwangród.....	—	11,55 rano.	—	5,33 popoł.	Łuków.....	—	3,08 popoł.	—	10,08 rano.
Łuków.....	1,53 popoł.	—	7,13 wiecz.	—	Iwangród.....	5,31 popoł.	—	11,52 rano.	—

Uwaga. Pociągi osobowe №№ 3-bis i 4-bis wprowadzone zostają dla bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą i Wiedniem via Brześć, Lublin, Iwangród, Granica (dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej). Pociągi №№ 3-bis i 4-bis nie będą zatrzymywane na przystanku Ryki.

D R O G A O B W O D O W A.

STACJA.	Osobowy № 8.		Osobowy № 10.		STACJA.	Osobowy № 7.		Osobowy № 9.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa w.-w.d.z.	—	1,20 popoł.	—	7,05 rano.	Praga w.-t. dr. żel.	—	8,38 wiecz.	—	3,50 popoł.
Warszawa-Nadwiśl.	1,39	1,43	7,24	7,25	Warszawa-Nadwiśl.	8,55	8,59	4,07	4,11
Praga w.-t. dr. żel.	2,00 popoł.	—	7,42 rano.	—	Warszawa w.-w.d.z.	9,18 wiecz.	—	4,30 popoł.	—

Uwaga. Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangrodzko-Łukowskiej komunikują się z pociągami dróg żel.: Marienburgo-Mławskiej, Połudn.-Zachodnich, Iwangr.-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej. Pociągi osobowe drogi obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. Warsz.-Wied., z drugiej zaś strony z pociągami kurjerskimi i osobowymi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej.

Oprócz wyżej oznaczonych pociągów osobowych, na dr. Nadwiśl. będą kursowały pociągi osobowe *) na sezon letni, a mianowicie:

W A R S Z A W A - N O W O G I E O R G I E W S K.

STACJA.	Osobowy № 14.		Osobowy № 16 w niedziele i święta.		STACJA.	Osobowy № 15.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.
Nowo-Gieorgiewsk.	rano	7,33	wiecz.	9,20	Warszawa.....	pop.	4,15
Nowy-Dwór.....	7,42	7,44	9,29	9,31	Praga.....	4,24	4,27
Chotomów.....	7,58	7,59	9,45	9,46	Piłudy.....	4,38	4,39
Jabłonna.....	8,09	8,12	9,56	9,59	Choszczówka.....	4,45	4,46
Choszczówka.....	8,22	8,23	10,09	10,10	Jabłonna.....	4,56	4,59
Piłudy.....	8,29	8,30	10,16	10,17	Chotomów.....	5,09	5,10
Praga.....	8,41	8,44	10,28	10,31	Nowy-Dwór.....	5,24	5,26
Warszawa.....	8,53	rano.	10,40	wiecz.	Nowo-Gieorgiewsk.	5,35	pop.

W A R S Z A W A - O T W O C K.

STACJA.	Osobowy № 12.		Osob.-towarowy № 218.		STACJA.	Osobowy № 11.		Osobowy № 13.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa.....	pop.	5,00	wiecz.	6,58	Otwock.....	rano	8,22	wiecz.	9,48
Praga.....	5,09	5,14	7,08	7,26	Jarosław.....	8,26	8,27	9,53	9,54
Wawer.....	5,31	5,33	8,00	8,12	Wawer.....	8,45	8,48	10,23	10,27
Jarosław.....	5,50	5,51	8,47	8,48	Praga.....	9,05	9,09	10,53	10,57
Otwock.....	5,56	pop.	8,54	wiecz.	Warszawa.....	9,18	rano.	11,06	wiecz.

*) *Uwaga.* Termin wprowadzenia pociągów osobowych na sezon letni pomiędzy Warszawą a Nowo-Gieorgiewskiem i pomiędzy Warszawą a Otwockiem, podany zostanie do wiadomości dodatkowo.

GŁÓWNY SKŁAD ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH W WARSZAWIE, Krakowskie-Przedmieście, № 55,

POLECA:

PŁOTNA

na koszule i prześcieradła.

STOŁOWĄ BIELIZNĘ

-białą i kolorową.

HERBACIANE JEDWABNE
GARNITURY.

DRELICHY na markizy i story.

WYROBY PONCZOSZNICZE, pończochy od k. 35 para, skarpetki od k. 20.

FIRANKI

od rs. 2 kop. 80 za parę.

PORTJERY

z met. podpięciami od rs. 5 k. 50 za parę.

DYWANY wszelkich rozmiarów.

SERWETY DYWANOWE, MATERYJAŁY

MEBLOWE od 42 k. za arszyn.

KAPY pikowe, jedwabne.

NOWOŚCI

na sezon wiosenny, jako to:

PŁÓCIENKA, KRETONY, BASTYSTY, SATYNKI, ZEFIRY, OKSFORDY,

DRELISZKI na ubrania męskie, KAMIZELKI PIKOWE i t. p.

BIELIZNĘ GOTOWĄ

damską i męską.

Kompletne wyprawy począwszy od rs. 100.

(87-6-3)

Próby materjałów arszynowych na prowincję skład wysyła bezpłatnie.

KURJEREK KSIĘGARSKI

ostatnich nowości,

otrzymanych w księgarni

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu.

ABC obrazkowe, k. 20.
Adamczewski J. 2530 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości, zastosowanych do rzemiosł. Zesz. I, k. 25.
Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, rs. 1.
Baraniecki M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych w Galicji, rs. 2 k. 25.
Bloch Jan. Kredyt melioracyjny i stan rolnictwa, rs. 2.
Boas J. E., dr. Podręcznik do nauki zoologii, w opracowaniu d-ra Józefa Nusbaum, z 400 drzew. w tekście, zesz. 1 do 10, rs. 2; wypisujący całość płaci nadto rs. 1 za ostatnie 5 zesz.
Bourdeau L. Historia i historycy, studjum krytyczne o historii, uważanej jako umiejętność pozytywna, rs. 1 k. 35.
Brücke Ernest, dr. (prof. fizjologii wiedeńskiego uniwersytetu). Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
Chaignon, ks. Rozmyślenia dla kapłanów, czyli droga do świętobliwości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną, wyd. drugie, t. I, rs. 2.
Claar Em. Samson i Dalila, komedia w 1 akcie, k. 30.

Czerminski Marcin, ks. Albania, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.
Felicjan. Przekłady obcych poetów, t. II, rs. 2 k. 25.
Gawalewicz Marjan. Perla, obraz dramatyczny wierszem, k. 40.
Gry w karty dawniejsze i nowe, ułożył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, przeł. z franc. J. K. Potocki, rs. 2.
Gregorowicz J. K. Pod pantoflem, komedia w 1 akcie, k. 30.
Historja naturalna w obrazach. Botanika i mineralogia w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Wermińskiego, rs. 4.
Jankowski Cz. Rymów nieco, k. 75.
Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p., przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 50.
Junosza Kł. Wybór pism, t. IV. (Pod wodę, obraz z życia wiejskiego), rs. 1.
Kleczyński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60, opr. k. 90.
Kowerska Zofja. Dzidzia, nowela, rs. 1 k. 20.
Kramsztyk St. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji, rs. 3.
Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa-Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592-1656, 2 tomy, rs. 4.
Krechowiecki Adam. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.
Krechowiecki Adam. Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.
Kwestja kobieca, przez J. Z., k. 20.

Lewandowski Kazimierz. Szella, wiersze, k. 70.
Lubiński Zygmunt. Krótki rys fabrykacji cukru, k. 60.
Lubbock John. Powaby życia, z 77 wydania angielskiego, rs. 1.
Łętowski J. Stary mąż, nowela, rs. 1 k. 20.
Mantegazza Paweł. Sztuka ożenienia się, k. 80.
Monologi i deklamacje, t. II, k. 40.
Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 9, 10, 11, 12, rs. 6.
Nadmorski, dr. Kaszuby i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe. Poznań, k. 90.
Niemirycz Jul. Filozofja historii narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości, 2 t., cena rs. 4.
Nowakowski E. Poradnik dla początkujących nauczycieli fortepianu, k. 40.
Nowowiejski Antoni, ks. Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego, t. I, rs. 1 k. 20.
Nussbaum Hil. Przewodnik judaistyczny, obejmujący kurs literatury i religij, rs. 2.
Pailleron E. Iskierka, kom. w 1 akcie, k. 30.
Pelczar Józef, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Pięte wydanie przejrane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
Samson Julja. Wychowanie dziewcząt w rodzinie (praca uwieczniona przez akademię francuską), rs. 1.
Scholtz F., dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, przełożył J. Wł. Dawid, k. 90.

Sewer. Dzielna kobieta, pow. rs. 1.
Sokolik Aleksander, ks. Katechizm kościoła rzymsko-katolickiego, kurs niższy, k. 30.
— Nauka religji kościoła rzymsko-katolickiego, kurs wyższy, k. 60.
Spirydjon. Kodeks światowy, wydanie trzecie, znacznie powiększone, k. 90.
Świdorski L. Jesienią, kom. w 1 akcie, k. 30.
Teatr amatorski № 27. Raptus, kom. w 1 akcie, k. 30.
— № 28. Straduję, kom. w 1 akcie, k. 30.
Wernic Henryk. Druga książeczka do czytania dla dzieci od lat 10 do 12, k. 50.
Weryho Marja. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, w opr. kart. k. 90, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 20.
Wierzbowski Wł., dr. Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby ochronne w celu usunięcia zarazy, k. 50.
Wodzińska Marja. Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam, rs. 2 k. 50.
Wójcicki H. Praktyczna gramatyka języka polskiego, k. 40.

Uwaga! Księgarnia uprasza panów wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechcieli wprost pod opaską, bezzwłocznie po wyjściu, dla pomieszczenia takowej w «Kurjerku».



GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
I. K. STARLEY & C^o
W COVENTRY (56)
KUKSZ & LUEDTKE
w Warszawie, Bielańska № 5.

Dr. med. CZESŁAW STICHE
ordynuje
w Karlsbadzie,
Kreuz Gasse Insel Rügen. (108-3-1)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявляеть, что въ № 411 Сб. тар. Росс. ж. д. подъ № 5096 опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку дерева мѣстныхъ породъ и лѣсныхъ строительныхъ материаловъ отъ нѣкоторыхъ станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ до станцій Одесса, установленный на срокъ съ 27 Марта сего 1893 года впредь до отмены. (1724-3-3)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

ZARZĄD

ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH W CIECHOCINKU
niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w d. 8 (20) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst ódeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin. Wody ciechocińskie jodowo-bromowe słone. (81-5-4)

REJESTRA

GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPNERA w Płocku. Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)



DR. ROŚCISZEWSKI,

b. asystent profesora Rydygiera, będzie ordynował przez sezon kąpielowy w IWONIECZU. (1748-4-1)

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 19 (31) Grudnia 1892 roku.

WINIEN.

MA.

Gotowizna w Kasie	107,231 44
Skup weksli, opatrzonych najmniej dwoma podpisami	1,671,740 35
Papiery procentowe własne:	
a) państwowe	12,485 80
b) przez rząd nieporęczone:	
1) Listy zastawne	848 12
2) Udziały	3,000 —
	3,848 12
	16,333 92
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:	
Państwowe i przez rząd gwarantowane	498,502 98
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) należności zabezpieczone przez:	
a) papiery państwowe	16,239 73
b) listy zastawne i akcje	9,691 90
c) weksle z 2 podpisami	1,144,579 63
2) sumy do dyspoz. banku (on call)	543,572 14
	1,714,083 40
b) Rachunki Banku (nostro):	
sumy do dyspozycji (on call)	118,861 —
	1,832,944 40
Traty i weksle zamiejscowe	681,111 11
Nieruchomość	60,000 —
Ruchomość	1,640 82
Koszta urządzenia	2,306 78
Rozchody podlegające zwrotowi	387 60
Sumy przechodnie	46,404 89
	4,918,604 09

Kapitał zakładowy:	
6,000 sztuk akcji po rs. 250	1,500,000 —
Fundusz rezerwowy	498,708 10
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	256,642 33
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	230,080 05
	486,722 38
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	486,651 35
b) bezterminowe	64,613 10
	551,264 45
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) sumy do ich dyspozycji	881,250 64
2) weksle do inkasowania	9,613 —
	890,863 64
b) Rachunki Banku (nostro):	
Sumy należne od Banku	763,913 34
	1,654,776 98
Procenty zwrotne na rok 1893	37,143 25
Sumy przechodnie	33,319 65
Rachunek zysków i strat	156,669 28
	4,918,604 09

Rachunek Zysków i Strat Banku Handlowego w Łodzi po dzień 19 (31) Grudnia 1892 r.

WINIEN.

MA.

Koszta handlowe:	
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszta podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki	55,278 26
3% podatek dodatkowy za r. 1892:	
na zasadzie zysku z 1891 roku rs. 187,749 k. 83	5,632 50
Odpisywania:	
10% z kosztu ruchomości i urządzenia	511 83
Straty:	
Należność, nie dająca się zrealizować	1,245 55
Zysk:	
W roku 1892	148,168 96
Pozostałość z r. 1891.	8,500 32
	156,669 28
należy rozdzielić jak następuje:	
na fundusz rezerwowy	1,291 90
5% na korzyść Rady	7,408 45
2% Zarządu	2,963 36
15% na fundusz Kasy Przewodności dla urzędników, w myśl § 64-go Ustawy od rs. 16,505 k. 25	2,475 79
Dywid. na 6,000 sztuk akcji po rs. 22,50=9%	135,000 —
Do przeniesienia na rok 1893	7,529 78
	156,669 28
	219,337 42

Pozostałość zysku z roku 1891	8,500 32
Wpływy na dawniej odpisane straty	410 —
Procenty:	
Od weksli dyskontowanych	94,901 29
pożyczek na papiery publiczne	100 48
papierów procentowych własnych	1,416 43
Z rachunków bieżących	2,667 39
Procenty od konto-korrentów i prowizja	59,273 20
	61,940 59
	158,358 79
Po potrąceniu:	
Procentów od wkładów procent. w r. 1892 wypłac.	10,440 53
do zapł. pozostaje	3,703 59
	14,144 12
Procentów z rach. przekaz.	11,702 01
	25,846 13
	132,512 66
Dochód z nieruchomości	3,600 —
Prowizja:	
Z inkasowania weksli	4,768 29
Od obrotów rozmaitych	4,967 19
	9,735 48
Zysk na kursie:	
Od papierów publicznych	2,148 90
Od dewiz różnych (włącznie z procentami).	62,430 —
	64,578 96
(1744-1)	
	219,337 42

ZAKŁAD DIETETYCZNY d-ra Skórczewskiego W KRYNICY.

Otwarty od 15 maja do 30 września. (93-4-2)

MAJĄTKI

zycę kupić w guberni wołyńskiej, kijowskiej lub podolskiej za gotówkę zaraz z dopłatą do 75,000 rs. i drugi od 200—400 dzies. Opisy majątków nadsyłać upraszam: Dom komisowy A. Wołańskiego. Odesa, ul. Sadowa, 21, d. Giermensona. (1746-2-1)

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsicicator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją fałszyfikaty. (66-52)

Apteka, poczta, telegraf na miejscu, omnibusy i powozy na pociąg pocztowe.

Zakład leczniczy „NAŁECZÓW”

W miejscowości malowniczej i zdrowej, w której zeszłego lata, mimo epidemii cholery w gub. lubelskiej, ani jednego wypadku tej choroby nie było.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października.

Stale cały rok ordynują: dyrektor Zakładu dr. Chmielewski i jego pomocnik dr. Rembieliński. Od czerwca do końca września oprócz stałych lekarzy ordynować będą d-rowie: Chełchowski, Doliński, Puławski i Sacewicz.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu. (99-6-2)

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

CESARSKO-KRÓLEWSKA UPRIZYWILEJOWANA FABRYKA

JAKÓB I JÓZEF KOHN.

Kompletne umeblowania, meble stolarskie i draperje. Petersburg: Newski pr., № 64. Moskwa: Kuzniecki most, № 14.



5godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 20 min. od stacji Nałęczów dr. ż. nadwiślańskiej.

LESNICZY, młody, żonaty, ruskim poddany, z kilkoletnią praktyką w pierwszorzędnym lasach na Śląsku w Prusach i Austrii, z patent. rządowym, znający się gruntownie na gospod. leśnem, hodowli zwierząt, ryb i zakład. bażantarni, władający język.: ruskim, polskim i niemieckim w słowie i piśmie, obecnie w posadzie niewypowiedzianej, poszuk. odpowied. posady w Król. lub Cesarstwie. Łask. zgłoszenia uprasza się przes. pod adr.: A. B. 350, poste-rest. Olkusz. (103-2-2)

AGRONOM

w wieku lat 40, kawaler, który zarządzał większymi majątkami w Król. polskiem, posiadający chlubne rekomendacje, poszuk. posady administratora, zarządzającego majątkiem lub kasjera. Adres: Warszawa, ul. Wilcza № 57, m. № 8. (110-2-1)

MAJAT. ZIEMSKI w Król., 363 mórg orn. i łąk, d. zagosp. i urządz. sprzed. z inwent. Inf. u Wolont. Pet., Bolsz. Moskowsk. 7. (1721-3-3)

UBEZPIECZENIE ŻYCIA W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Pierwsza dywidenda wyznacza się po upływie trzeciego roku ubezpieczenia.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa. (1722-8-2)

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna
d-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienia na żądanie wysyła administracja zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu, dr. Dobrzycki, stale w zakładzie mieszkający. (101-6-2)

KEMMERN.

Wody siarczane i kąpiele bagniste pod Rygą.

Sezon r. 1893 od 15 maja do 15 września.

Kąpiele: siarczane, siarczano-solne, siarczano-lugowe, siarczano-żywiczne i czysto żywiczne, solne, lugowe, mrówczane, parowe, bagniste i inne. Pysznice (dusze). Izba inhalacyjna. Masaż, gimnastyka lecznicza, elektryczność, mleko gazowane, wody mineralne przywożne i sztuczne. Konsultacja lekarzy zarządu co tydzień. Prześliczny park, las iglasty, doskonała orkiestra (dwa razy dziennie). We czwartki koncerty symfoniczne. Codziennie 8 pociągów do Rygi i z powrotem. Gazetka sezonowa, biblioteka, czytelnia, wieczory tańcujące, spacer i t. d. Przeciętny koszt leczenia, nie licząc honorariów lekarzy, od 20 do 35 rs., zależnym jest od ilości, rodzaju i kategorii (klasy) kąpiele. Życie tańsze niż w innych ruskich miejscach leczniczych. Dobre warunki sanit. zaleca okoliczność, że od r. 1827 do 1892 włącznie nie było żadnej epidemii. Szczegóły w «Przewodniku dla chorych» («Путеводитель для больных»), który jest do nabycia w księg. K. Rikera na Newskim pr. № 14, oraz u Melier i Popowa. (1741-5-1)

KONWERSJĘ

Listów Zastawnych Ziemskich na 4 1/2% załatwia na warunkach przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie podanych

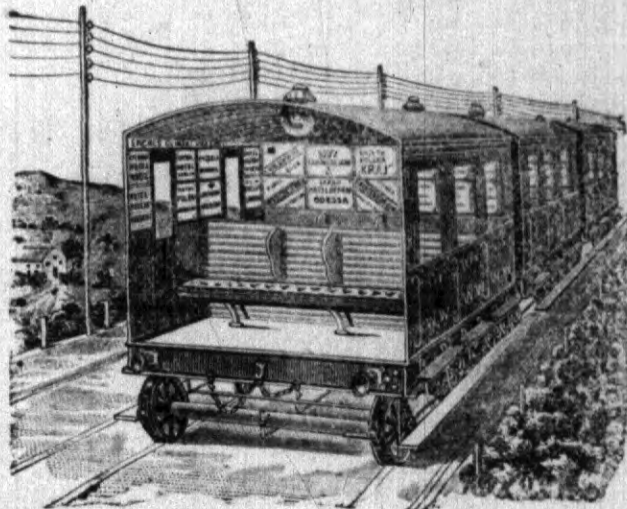
DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

Królewska 6, róg Saskiego placu. (111-1)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(1689)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

dr. żel. Nadwiślańskiej

Przewóz pasażerów za biletami abonamentowymi i spacerowymi z ustępstwem 30% od przynależnej według ogólnej taryfy pasażerskiej opłaty przewozowej, wprowadza się na drodze żelaznej nadwiślańskiej:

1) Pomiędzy stacją Warszawa-Nadw. i stacjami, półstacjami lub przystankami: Nowogeorgiewsk, Nowy-Dwór, Jabłonna, Płudy, Wawer, Otwock, Celestynów i Pilawa—za biletami abonamentowymi na czas od 1 (13) maja do 1 (13) października r. b.

2) Pomiędzy stacją Warszawa-Nadw. i stacjami, półstacjami lub przystankami: Nowogeorgiewsk, Nowy-Dwór, Jabłonna, Płudy, Wawer, Otwock, Celestynów, Pilawa, Nowo-Aleksandrja i Nałęczów—za biletami spacerowymi—na czas nieokreślony, począwszy od 10 (22) marca r. b.

Wszystkie pozostałe przepisy co do biletów abonamentowych i spacerowych, stosowane w roku ubiegłym 1892, pozostają bez zmiany.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

ZAKŁAD LECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Stacja dr. nadwiśl. «Nałęczów», omnib. na poc. poczt.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys. gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października. (100-6-1)

Dwóch stałych lekarzy od czerwca do końca września. Konsultanci z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

WYNAŁAZCA
CAPILLIFERU
Tomasz Ludwik GRABOWSKI.



CAPILLIFER

Niezawodnie i bezzwłocznie wzmacnia cebulki włosów i niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką wynalazcy. Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs. Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lekarsk. i własnoręcznym podpisem L. Gr. Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17. Obstaunki bezzwłocznie załatwiam za zaliczeniem. (612-18-9)